



Wieści znad Orzycy

Nr 6(98)

czerwiec 2015 rok



egzemplarz bezpłatny

www.tpz.k.pl

www.naszkrasnosielc.tpz.k.pl

ISSN 2080-024X

Wprowadzenie

Wakacje już trwają. Upał tak upragniony i wyglądany, już zmęczył wielu. Burze, w miarę spokojne, dały trochę wytchnienia spragnionym wilgoci roślinom i podlewającym je ogrodnikom. Słowem lato w pełni, brak tylko nieznosnych komarów, ale za nimi nikt z nas przecież nie tęskni, no, może poza jaskółkami.

A co w Wieściach, ano letni urodzaj *moćm* *panie*. Nie dość że grube, to jeszcze odrobinę kolorowe, bo i żal takie zdjęcia w szarościach jeno wydawać. Znalazł się też i dodatek historyczny, na wskroś patriotyczny, w postaci Krasnosielskiego Zeszytu Historycznego Nr 23.

Nic tylko brać, przeglądając i podczytywać, gdzie kto może, no i ... pisać.

Sławomir Rutkowski

PS. Kolejnego wydania Wieści proszę wyglądać na początku września.

Szanowni Czytelnicy

Miesięcznik Wieści znad Orzycy oraz kwartalnik Krasnosielskie Zeszyty Historyczne wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielskiej, przygotowywane są w całości w ramach wolontariatu. Wszystkie prace przy tych wydawnictwach wykonywane są przez Zespół Redakcyjny oraz Współpracowników nieodpłatnie i bezinteresownie. Jedyne koszty jakie ponosimy to druk.

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w tych na wskroś obywatelskich działaniach, zapraszam zarówno do pisania na naszych łamach, jak i uczestniczenia w finansowaniu druku. Wsparcie finansowe prosimy kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Z góry bardzo dziękuję w imieniu TPZK

Sławomir Rutkowski

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielskiej

VI Biwak Patriotyczny na Polskiej Kępie

W sobotę 20 czerwca 2015 r. na Polskiej Kępie zgromadzili się uczestnicy VI Biwaku Patriotycznego, żeby godnie uczcić 152. rocznicę bohaterskich zmagania powstańczych. Trzon biwakowiczów stanowiła ok. 40-osobowa grupa uczniów gimnazjum z Krasno-

sielca, nad którą opiekę sprawowali państwo: Mirosław Chodkowski - dyrektor oraz Anna Chodkowska, s. Agnieszka Ciurzyńska, Joanna Nowak, Agnieszka Radomska i Aleksandra Rykaczewska. W odpowiedzi na zaproszenia
ciąg dalszy na str. 3





Do artykułu „Dzieci z Przedszkola w Krasnosielcu w Centrum Nauki Kopernik”, str. 16.



Do artykułu „Piknik w Nowym Sielcu”, str. 6.



Do artykułu „Pilnujcie mi tych szlaków”, s. 12



Do artykułu „Od barci do pasieki”, str. 13.



Do artykułu „Kacper Włodarski – laureat kuratorskiego konkursu geograficznego” podczas wręczenia nagród, z Radosławem Brzózka, s. 14.



Do artykułu „Pilnujcie mi tych szlaków”, 12.



ciąg dalszy ze str. 1: ...

... (plakaty) do gimnazjalistów dołączyli także, jak co roku, mieszkańcy Dąrdziewa, Dąrdziewa Nowego i Jednorozca - dzieci, młodzież i dorośli. Tradycyjnym miejscem zbiórki była stacja autogazu w Kantorze, przy trasie Dąrdziewo-Jednorzec. Stąd niektórzy dotarli na Polską Kępę pieszo, inni na rowerach lub samochodami. Zgromadziło się łącznie ponad 120 osób, co potwierdza lista obecności, nad którą miała pieczęć Madzia Kaczyńska.

Odwiedzający Polską Kępę najpierw kierują się na wzgórze, gdzie znajduje się krzyż i obelisk ku czci powstańców oraz tablica informacyjna. Dowiadują się z niej, że „tu w dniach 26-29 czerwca 1863 roku oddział powstańczy pod dowództwem kapitana Józefa Trąpczyńskiego powstrzymał ofensywę wojsk rosyjskich”. W dalszej części tablica przedstawia przebieg bohaterskich zmagania Polaków z przeważającymi siłami wroga.

Organizatorem tegorocznego biwaku było Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej (TPZK) głównie w osobie pana prezesa Sławomira Rutkowskiego i osób go wspierających. A w programie przewidziano m.in.:

- wciągnięcie flagi narodowej na maszt, oficjalne rozpoczęcie Biwaku,
- pogadankę historyczną przy ognisku,
- wystawę białej broni,
- apel poległych i modlitwę,
- bezpłatny, jak zawsze, poczęstunek, śpiewy przy ognisku, gry i zabawy z piłką.

Już na pierwszy rzut oka widać, że każdy mógł znaleźć dla siebie coś ciekawego. Przy sprzyjającej pogodzie udało się sprawnie zrealizować wszystkie punkty biwakowego programu. Pogoda kaprysiła jedynie raz, w ubiegłym roku. Wtedy trochę wiało i padało. W tym roku było cicho i słonecznie. Po odśpiewaniu hymnu państwowego i wciągnięciu flagi biało-czerwonej na maszt, uczestnicy zajęli wygodne miejsca wokół ogniska, żeby wysłuchać prelekcji historycznych.

Historię Polskiej Kępy i wydarzeń z nią związanych przedstawił, co czyni nieprzerwanie na wszystkich biwakach i rajdach, pan Tadeusz Kruk (mój dziadek). Drugim mówcą był pan Radosław Lolo, prodziekan Wydziału Historycznego Akademii Humanistycznej w Puławsku. Tematem jego wystąpienia był rozkwit i upadek Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Obie prelekcje przeniosły słuchaczy w czasy wprawdzie odległe, a jednocześnie tak, nam Polakom, bliskie.

Po krótkiej przerwie uczestnicy biwaku ponownie zgromadzili się pod krzyżem by w skupieniu uczestniczyć w Apelu poległych i modlitwie. *Apel poległych* odczytał pan Sławomir Rutkowski. - *Stajemy, pełni bolesnej zadumy i skupienia, do uroczystego apelu poległych na Polskiej Kępie w 152. rocznicę stoczonej tu bitwy, aby przywołać pamięć po-*

wstańców styczniowych oraz cierpienia i śmierć mieszkańców ziemi mazowieckiej doświadczonych skutkami powstania styczniowego. Ich bogactwem było własne życie, ich winą - polskość, ich karą - cierpienie za Ojczyznę, ich oprawcą - system carski - brzmiał wstęp apelu opracowanego przez pana Tadeusza Kruka. I dalej m.in.: - Wzywam kapitana Józefa Trąpczyńskiego i porucznika Palemona Nowickiego - dowódców oddziału powstańczego na Polskiej Kępie, którzy do końca pozostali wierni idei wolności i niepodległości.

STAŃCIE DO APELU!

Modlitwę za poległych powstańców poprowadził, podobnie jak w 2012 r. podczas III Biwaku, ks. Dariusz Narewski, proboszcz parafii

sprawić, że skończy się grabież majątku, wynaradawianie bądź zmuszanie Polaków do wyjazdów za granicę, niszczenie rynku pracy, uzależnienie gospodarcze, itd. Dziś brakuje nam zapалу przodków. Zapomnieliśmy o powstaniach, nie drążymy, nie zadajemy pytań i nie szukamy odpowiedzi, rozwiązań.(...)

*Modlę się dziś do Ciebie Panie
Za polskich synów polskie córki
Co dla Ojczyzny nie szczędzili
Lat poniewierki aż do grobu
Dawaj im wieczne spoczywanie
Ty który na to patrzysz z góry
Bo własnym życiem zaświadczyli
Że Polska dla nich tuż po Bogu (...)*



Parciaki. Ks. Dariusz nawiązał do wydarzeń sprzed 152 lat z zaakcentowaniem czasów współczesnych. - *Odnosząc się do powstań trzeba powiedzieć, że skoro nasi przodkowie potrafili zdobyć się na walkę wolnościową w najtrudniejszych warunkach, to współczesne pokolenie Polaków, mające nieporównywalnie lepsze możliwości, nie powinno uchylać się od niej. Zapominamy, że tylko niepodległość może*

Z repertuarem pieśni religijnych i patriotycznych wystąpiła schola z Krasnosielca pod kierunkiem katechetki s. Agnieszki Ciurzyńskiej i pani Joanny Nowak (gitara) w składzie: Diana Grabowska, Roksana Kowalczyk, Aleksandra Kuciej, Katarzyna Kuciej, Patrycja Olbrys i Dominika Prusik. Ponadto scholę wspierali głosami m.in. Małgorzata Amrozy, Natalia Kurzyńska, Magdalena Pluciennik, Julia Pochoda i Jakub Kaczyński.

Przez cały czas trwania biwaku niesłabnącym zainteresowaniem cieszyła się kolekcja białej broni pana Jarosława Skowrońskiego. Wszyscy zainteresowani militariami otrzymali wyczerpujące odpowiedzi na najbardziej nawet dociekliwe pytania o poszczególne eksponaty.



Oprócz wspomnianej dobrej pogody i świetnych humorów biwakowiczom dopisywały także apetyty. Ognisko niemal non stop oblegali amatorzy pieczonych kiełbasek. W pewnym momencie zaroilo się także wokół pojemnego kotła z kaszą z mięsistymi dodatkami. Tę powstańczą potrawę, przygotowaną przez panią Renatę Skowrońską, szczerze serwowała pani Anna Chodkowska. Powroty po dokładkę były normą. Dla nikogo nie zabrakło. Młodszym i najmłodszym nie zabrakło także sił do wspólnej zabawy, np. z piłką. Oni zawsze mają niespożyty zasób energii. Dlatego, pomimo zapadającego zmierzchu, niechętnie opuszczali to uroczne miejsce.

- *Bo tu jest tak fajnie* - skwitował jeden z nich. I miał rację, co w pełni potwierdzam, jako stała uczestniczka tych rajdów i biwaków na Polskiej Kępie.

*Daria Kruk
we współpracy z dziadkiem Tadeuszem*

*Foto. Viktoria Ogonowska,
Mirosław Chodkowski i Sławomir Rutkowski*



Od lewej: Mariusz Kaczyński – współorganizator wszystkich dotychczasowych Biwaków na Polskiej Kępie oraz dr Radosław Lolo z Akademii Humanistycznej w Pułtusku podczas wykładu.

Polska Kępa żyje własną historią. Na stałe już zagościła w naszej świadomości. Zaprasza nie tylko jako świadek doniosłego wydarzenia z końca czerwca 1863 roku, ale przyciąga swoją naturalnością: szumem lasu, zielenią łąk, błękitem wód Orzyca. Wokół cisza, i spokój... W takiej scenerii odbywają się od 6 lat biwaki i rajdy. Ich organizacja jest możliwa dzięki życzliwości i wsparciu ludzi dobrej woli, wo-

lontariuszy i darczyńców. Słowa podziękowania należą się:

- Panu Sławomirowi Rutkowskiemu i pozostałym działaczom i sympatykom spod znaku TPZK za bezinteresowną pracę i życzliwe wsparcie.

- Panu Mariuszowi Kaczyńskiemu - sołtysowi Drądzewa Nowego oraz jego Rodzinie za działania przygotowawcze do biwaku.

- Księdzu Dariuszowi Narewskiemu - proboszczowi parafii Parciaki, za głoszenie Słowa Bożego i poprowadzenie modlitwy apelowej.

- Państwu: Annie i Mirosławowi Chodkowskim, s. Agnieszce Ciurzyńskiej, Agnieszce

Radomskiej i Aleksandrze Rykaczewskiej - nauczycielom z Krasnosielca oraz Joannie Nowak za opiekę nad uczestnikami biwaku.

- Panu Radosławowi Lolo z Akademii Humanistycznej w Pułtusku za przybliżenie wiedzy o dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W 2009 r. R. Lolo wspólnie z K. Wiśniewskim podał do druku „Pamiętniki i korespondencję z lat 1920, 1939-1945” Władysława Kocota, wielkiego propagatora Polskiej Kępy, których



znaczna część stanowi Krasnosielcki Zeszyt Historyczny Nr 23 stanowiący dodatek do niniejszych Wieści.

- Panu Jarosławowi Skowrońskiemu, za udostępnienie i prezentację eksponatów białej broni.

- Pani Renacie Skowrońskiej za kunszt kulinarny.

- Wójtowi Gminy Krasnosielec Pawłowi Ruszczyńskiemu za zgodę na sfinansowanie z budżetu gminy produktów potrzebnych do przygotowania kaszy powstańczej oraz zakup kiełbasek na ognisko.

- Zastępowi Ochotniczej Straży Pożarnej z Drądzewa za zabezpieczenie medyczno-techniczne (druhowie: Janusz Kuśmierczyk, Michał Rudnicki, Kamil Kaczyński, Marcin Kęszczuk, Adam Kozłowski i Tomasz Dudek - ratownik medyczny).

- Patrykowi Łazickiemu z Drądzewa Nowego za użyczenie przenośnego nagłośnienia.

- Właścicielom stacji autogazu za udostępnienie placu na miejsce zbiórki.; pełna nazwa obiektu „USA Enterprise”, właściciel - pan Ante Markota.

- Wszystkim uczestnikom, rodzicom i opiekunom za aktywną obecność.

PS. Zdjęcie poniżej z nakładką humorystyczną pomysłu Sławomira Rutkowskiego.



Piknik w Nowym Sielcu

6 czerwca, w sobotę na palcu zabaw przy dawnej zlewni mleka w Nowym Sielcu odbył się Piknik Rodzinny zorganizowany przez Radę Sołecką wsi Nowy Sielc i Kółko Rolnicze (czytaj Koło Gospodyń Wiejskich zrzeszające panie z Nowego Sielca, Wymysłów i Krasnosielca).

Gości przyszło, co nie miara i nie ma się czemu dziwić, bo zorganizowany był na przysłowiową piątkę. Zarówno dzieci jak i dorośli znaleźli dla siebie coś ciekawego. Była jazda konna, występy naszych dzieciaków (przedszkolaków i uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum), zawody sportowe, zabawy integracyjne a na koniec zabawa taneczna pod chmurką. Żeby zaliczyć piknik goście musieli wykonać kilka zadań spisanych w specjalnym „Indeksie Piknikowym”. Trzeba było zrobić pocztówkę z Nowego Sielca, wykonać sakiewkę wszelakiego dobra, trafić piłką do kosza, zaliczyć kurs pierwszej pomocy w przypadku krwotoku czy rozwiązać rebus. Po zebraniu wszystkich zaliczeń w indeksie, sołtys w podpisywał dokument i dawał w nagrodę piękne, pachnące jabłko! Było gwarno i wesoło. Niewątpliwą atrakcją były przejażdżki konne przygotowane przez tutejszą Stajnię MARGO.



Dzieci i dorośli mogli poczuć się jak prawdziwi kowboje, siedząc w siodłach na grzbiecie wspaniałych rumaków. Frajdę nie lada sprawili wszystkim druhowie z krasnosielckiej OSP. Przyjechali wozem bojowym, włączyli kurtynę wodną... a co było dalej nie muszę opisywać, zwłaszcza, że upał tego dnia bardzo dawał się we znaki.

W czasie pikniku wszyscy goście częstowani byli domowymi wypiekami i grillowanymi smakołykami. Przy okazji festynu organizatorzy zbierali datki na doposażenie nowej kuchni, która w tym roku powstała w budynku po zlewni. Gościnność organizatorów została hojnie nagrodzona, bo zebrano 850 złotych. Nie zabrakło chóralnych śpiewów z akompania-

mentem akordeonu. Sam nie wiem ile zwrotek miała piosenka o mieszkańcach naszej wsi, ale czy to ważne? Ważne, że na twarzach wszystkich malowało się zadowolenie i radość! O zachodzie słońca rozpoczęła się zabawa, która trwała do drugiej w nocy. Jeżeli ktoś nie mógł w tym czasie zasnąć to przepraszam, ale naprawdę nie pamiętam, kiedy tak dobrze bawił się Nowy Sielc.

W imieniu organizatorów bardzo dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pomogli w przygotowaniu pikniku, a szczególnie właścicielom sklepu Lewiatan w Nowym Sielcu państwu Joannie i Tadeuszowi Ryszkom, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (piknik zorganizowany był w ramach kampanii „Postaw na Rodzinę”), Januszowi Rykaczewskiemu, mieszkańcom Nowego Sielca, pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury w Krasnosielcu, Rafałowi Wilkowskemu i wolontariuszom. Bardzo dziękuję wszystkim gościom za fantastyczną i kulturalną zabawę.

Mam nadzieję, że niedługo znowu się spotkamy!

*Tomasz Bielawski
sołtys wsi Nowy Sielc*

PS. Patrz również zdjęcie na str. 2

Dzień Matki w Nowy Sielcu

Nowopowstałe Koło Gospodyń Wiejskich w Nowym Sielcu działa pełną parą. Pomysłów na działanie nie brakuje, a i miejsce do spotkań, czyli dawna zlewnia mleka, jest już prawie gotowe. Z pieniędzy wiejskich i gminnych została w tym roku wyremontowana kuchnia oraz zakupione i zamontowane jej wyposażenie, czym się wieś może pochwalić przed władzami i mieszkańcami Nowego Sielca.

Stąd przewodnicząca KGW Elżbieta Kaczorek podała pomysł spotkania matek i mamusi z Nowego Sielca we wtorek 26 maja. Członkinie koła i sołtys przyklasnęły pomysłowi i zaraz ruszyły przygotowania oraz zaproszenia. O godzinie 18 świetlicowa salka zaczęła się zapelniać przybyłymi gośćmi. Stoły z białymi obrusami uginały się od wymienionych dań, przekąsek, ciast, owoców. Początkowe obawy, czy panie dopiszą, przysły, a nawet trzeba było dostawić kilka krzeseł. Zaproszenie przyjął także wójt Paweł Ruszczyński, przewodnicząca Rady Gminy Ewa Grabowska oraz dyrektor GOK Beata Heromińska. Wójt w serdecznych słowach zwrócił się do matek i mamusi, dziękując za trud i poświęcenie, i życzył zdrowia i wytrwałości. Głos zabrali także pozostali goście oraz sołtys, Nowego Sielca, który podziękował po prostu matkom za to, że są!

Spotkanie połączyło trzy pokolenia. Starsze panie chwaliły pomysł Eli Kaczorek, i wspominały dawne czasy, kiedy było dużo okazji do wyjścia z domu. Teraz tradycja ta odradza się, szczególnie, że jest gdzie się spotkać a może i dlatego, że wyczerpują się pomysły scenarzystów telewizyjnych seriali...

Na sali panowała serdeczna, niemal rodzinna atmosfera. Można było spotkać dawno niewidzianą sąsiadkę, porozmawiać o pogodzie i zdrowiu, podzielić się nowinkami ze wsi. A wszystko przy pysznej gorącej kolacji i domowych wypiekach. Poczestunek przygotowa-



ły członkinie koła ze składek i dobrowolnych wpłat, oraz panie niezrzeszone w KGW, a w przygotowaniach i sprzątaniu pomagał każdy, kto mógł, starszy i młodszy.

Spotkanie z okazji Dnia Matki było pierwszym w nowo wyremontowanej zlewni mleka. Jest jeszcze dużo do zrobienia, ale drobnymi krokami uczynimy to miejsca „sercem wsi”,

gdzie każdy znajdzie coś dla siebie.

Małgorzata Bielawska

STAJNIA MARGO
*NAUKA JAZDY KONNEJ * HIPOTERAPIA *
PENSJONAT DLA KONI
KONTAKT: 600-607-856
www.facebook.com/margo.stajnia
Adres: Nowy Sielc 126
06-212 Krasnosielc



ZASZTOFT BUDROL
Mateusz Zasztoft
512 343 746, mzasztoft@wp.pl
Krasnosielc ul. Biernacka 93
materiały budowlane, artykuły rolnicze, części do maszyn i samochodów, elektryka i inne/

Kujawiak 2015

Jak co roku, w pierwszą sobotę wakacji mieszkańcy Drąždżewa-Kujaw oraz licznie przybyli goście, rozpoczęli zabawą i tańcem dni wakacyjnego lenistwa – dla jednych a okres uciążliwych prac rolniczych – dla innych.

By zacząć od początku opowieść o tej zabawie, należy sięgnąć do stycznia, kiedy zwyczajowo najchętniej do jej organizacji spotkali się by ustalić pryncypia: co?, kiedy?, jak?, za ile? i przez kogo? Zresztą pytań było ciągle więcej niż odpowiedzi, ale ponieważ życzliwość i zaangażowanie grona organizatorów było nad wyraz mocne, to wszystko udało się bezpiecznie doprowadzić do szczęśliwego końca.

Jak co roku zabawę organizuje sołectwo w Drąždżewie-Kujawach, przy szerokim zaangażowaniu zarówno mieszkańców, jak i sympatyków z okolicznych miejscowości, i nie tylko okolicznych. Zwyczajowo strażacy ochotnicy z drąždżewskiej straży biorą czynny udział na każdym etapie zabawy. Ostatnimi laty również przychylnym okiem patrzy i wspomaga nas wójt gminy. W tym roku również zawiązał obok samego wójta Pawła Rusczyńskiego, radny sejmiku Mazowieckiego – Mirosław Augustyniak, wręczając przywieziony rower dla wylosowanej uczestniczki – Paulinki Goździewskiej z Kujaw.

Sama zabawa rozpoczęła się już po 15-ej od zjazdów i podskoków dla najmłodszych, na pneumatycznych budowlach przywiezionych przez pana Marka Radeckiego spod Różana – polecam 600 306 679, opłaconego ze środków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Przed 19-tą konkurs z ww. rowerową nagrodą ogłosił pan radny Augustyniak, i nim go zakończył, już na drodze płonął samochód osobowy, stanowiący element pozoracji wypadku drogowego /bezpłatnie użyczony przez Sławomira Buczka/. Chwila minęła i już na miejscu znalazły się trzy zastępy straży pożarnej, w tym dwa z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Makowie. Pożar ugaszono tzw. szybkim natarciem, a następnie strażacy – głównie z OSP Drąždżewo /Janusz Wróblewski, Tomasz Sierak, Tomek Dudek, Adam Kozłowski i Daniel Ogonowski/, przystąpili do akcji ratowniczej. Znajdujących się wewnątrz czterech pozorantów zaopatrzyli zgodnie z przepisami im obrażeniami, a następnie dosłownie zdemolowali wrak samochodu rozcinając jego elementy karoserii, by zapewnić sobie dostęp do ciężiej uszkodzonych. Organizatorzy już rozglądali się za ko-



lejnym autem do treningu i pocięcia, gdy zespół **Sequel** /Piotr Grabowski z Małowidza 784 841 168/ ogłosił początek tańców. Ciekawym urozmaicheniem był występ Karoliny Ferenc, która na chwilę stała się wokalistką Sequela.

Wtedy też na dobre zaczęło się pałaszowanie przygotowanych frykasów: domowego ciasta, frytek, kielbasek z grilla, smaruchy z pysznym chlebem i ogórasami, lodów, słodczy oraz wszelakich napoi. Zabawa trwała intensywnie całą noc, a ostatni opuścili parkiet ciut przed 5 rano – co widać na poniższym zdjęciu.



Cieszy bardzo fakt, że cała zabawa przebiegała jak zwykle spokojnie i radośnie. Goście tańczyli zawięście, choć rozłożone deski cokolwiek były nierówne, a czasem i chybotliwe. Oświetlenie było tam gdzie trzeba, i nie było go tam, gdzie być nie powinno – słowem było akuratne.

Ci którzy narzekają na Polaków, że nieżyczliwi, kłótniwi i niegodni zaufania niech przyjdą za rok do Kujaw, by naocznie przekonać się, że jest dokładnie odwrotnie. I choć na zabawie humory wszystkim dopisywały nad wyraz, to odpowiedzialność, zaangażowanie i

życzliwość były potrójnym mianownikiem spinającym to czysto społeczne przedsięwzięcie, a ogrom pracy był naprawdę duży ... Trzeba było już od poniedziałku przygotowywać infrastrukturę: 5 dużych namiotów, deski z dwóch scen gminnych do tańca, skomplikowany zestaw zasilania w prąd i oświetlenia, zbudowane z balotów słomy postacie kujawiaków, stoły, ławki, ciasta i ... całe mnóstwo innych przedsięwzięć, które tu trudno wymienić w całości.

Czy imprezy takie jak Kujawiak są potrzebne? Cóż, jedni powiedzą, że nie – inni, że tak, ale ci którzy stale w nich uczestniczą z całą pewnością są na tak. Brakuje nam okazji by ludzie w dojrzałym wieku spotkali się w niezobowiązującej atmosferze, bez fleszy i kamer. Przy taktach prostej, niosącej nogi muzyki, by pogadać z dawno nie widzianym kumplem, zatańczyć z jego żoną, wspominać trzpiotliwe żarty z lat młodości i choć na chwilę wrócić do niej miłym wspomnieniem. A młodzi? Oni też potrzebują zabawy obok dorosłych – co najlepiej widać na przyjęciach weselnych, gdzie babcie i dziadkowie tańczą obok swoich wnuków, przekazując tą nieformalną i nie nadętą poleceniami, a własnym przykładem, pałeczkę pokoleń.

Jest jeszcze kolejny aspekt takich spotkań, otóż czas przygotowań, wspólnych prac, rozmów, i współpraca w pełni dobrowolna, to budowanie społeczeństwa na najniższym poziomie. To budowanie więzi wspólnoty, która jest nam tak potrzebna do czerpania radości z bycia częścią większego organizmu a nie jego wyrzutkiem. Takie są korzenie narodów, te codzienne, najprostsze i najoczywistsze.

W imieniu organizatorów dziękuję wszystkim gościom, którzy korzystają z naszych starań o udaną zabawę i po prostu uczestniczą w niej. Dziękuję ludziom, którzy umożliwili i ułatwili nam jej zorganizowanie.

Dziękuję, i ... do zobaczenia za rok w pierwszej sobocie wakacji AD 2016.

*Sławomir Rutkowski
współorganizator*

PS. Patrz na zdjęcie str. 32

Publiczne, szczegółowe rozliczenie Kujawiaka, jak zwykle zostanie wywieszone na tablicy ogłoszeń przy sołtysie w Kujawach. Ze wstępnych podsumowań wynika, że bilans jest dodatni i wynosi ok. 2.000 zł. Środki te sołectwo przeznaczy w połowie na przygotowanie własnej skrzynki energetycznej – niezbędnej do tego typu spotkań i zakup frytkownicy oraz organizację spotkań nagrodowych dla wszystkich zaangażowanych w organizację zabawy.





AUTOHOLOWANIE
POJAZDÓW I MASZYN
do 2,5t

Drąždżewo 111 tel. 696 017 490

Nowa stara Tysiąclatka

Pamiętam lata końca minionego wieku, gdy wraz z moją rozwijającą się ostrożnie rodziną podróżowałem na północne Mazowsze z Warszawy lub Poznania. Ruch raczej powolny i zadymiony spaliniami podstarzałych starów i żuków, przy których mój - w wieku studentkim Peugeot 104, był prawie sportowym autem. Nawierzchnia pływająca, a przy prędkościach powyżej setki trzęsąca mocno. Pamiętam też jak razu pewnego ruszyć nie mogłem przed mostem w Płocku stojąc w długim na 5 km korku, i już myślałem, że padło sprężę, gdy tymczasem okazało się, że opony ugrzęzły podczas tego ślimaczego ruchu w roztopionym asfalcie lub raczej smole, a potem żeby tego było mało woda w chłodnicy zagotowała się na środku mostu wzbijając spod maski obłok pięknej złowrózowej chmury - coś za „piękne”, ekscytujące stresem czasy.

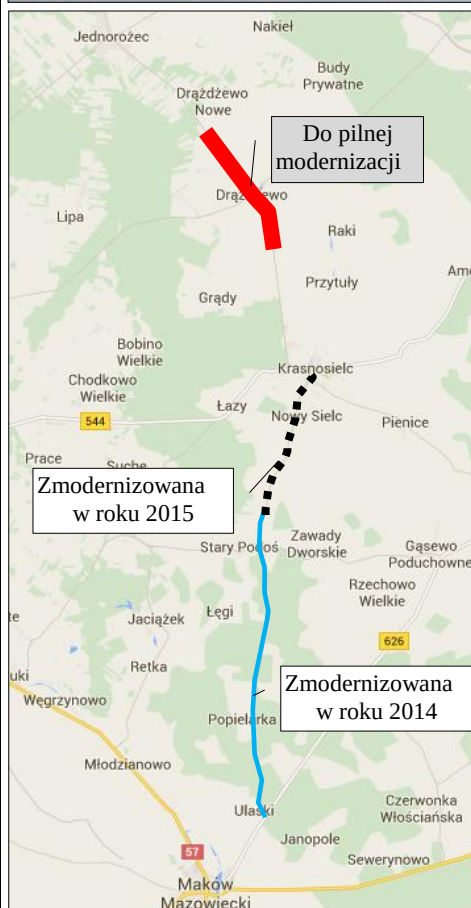
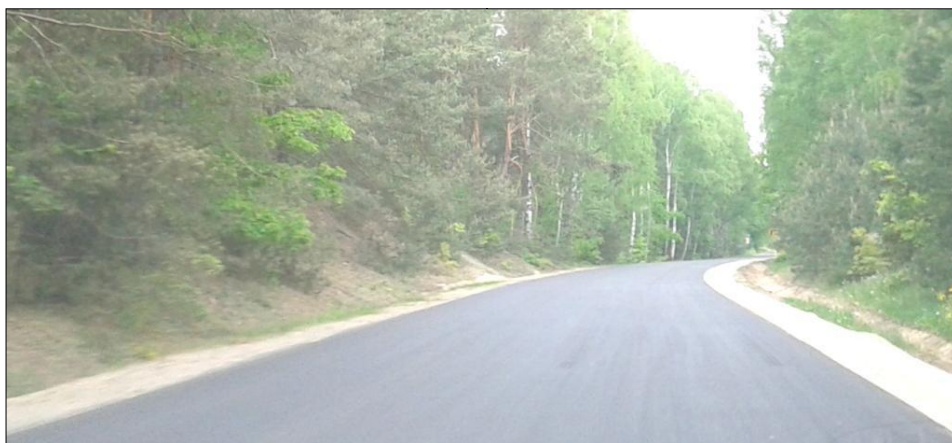
W tych całych wspomnieniach Tysiąclatka, a więc głównie droga powiatowa nr 2111W z Ulask pod Makowem do Krasnosielca była jedną z porządniejszych. Do dziś przeszła ona, co najmniej dwie modernizacje, a ta ostatnia, tegoroczna uczyniła z niej na trasie z Makowa do Krasnosielca prawie autostradę. Jedzie się wyjątkowo przyjemnie, i pozazdrościć mogą tego nawet sami warszawiacy, którzy u siebie z reguły drogi mają gorsze, choć jak mówią z wyrzutem - podatków płacą więcej.

Może jednak słów kilka o remoncie samej drogi nazywanej u nas Tysiąclatką: pierwszy etap przeprowadzony został w roku 2011 na odcinku Ulaski-Podoś tj. 10,5 km, za kwotę 4 879 134,37 zł. Ten tegoroczny remont objął odcinek 6,129 km, od Podosia do Krasnosielca, w tym ok. 5 km na terenie gm. Krasnosielc. Projekt techniczny powstał 4 lata temu i opiewał na kwotę ponad 3,923 490 mln zł. Przetarg na jego wykonanie ogłoszony został w maju 2014 roku. W jego wyniku wyłoniono wykonawcę, którym została firma Drogi i Mosty Jan

Koszt modernizacji drogi powiatowej nr 2111W na odcinku Podoś-Krasnosielc o długości 5 757 m i pl. Kościelnego oraz ul. Nadrzecznnej w Krasnosielcu będących częścią drogi powiatowej nr 2132W o dł. 372 m o łącznej długości 6,129 km

Lp.	Kwota [zł]	w %	Źródło finansowania
1	3 923 490	100%	wartość kosztorysowa zadania
2	2 437 716	62%	wartość po przetargu
3	1 218 857	50%	wkład finansowy z Narodowego Programu przebudowy dróg lokalnych tzw. Schetynówki *
4	798 859	33%	wkład finansowy Powiatu makowskiego *
5	400 000	16%	wkład finansowy Gminy Krasnosielc *
6	20 000	1%	wkład finansowy Gminy Płoniawy-Bramura *

* - wartość procentowa wyliczona jako stosunek faktycznie poniesionych nakładów do wartości inwestycji po przetargu



Kaczmarczyk z Kacic. Kierownikiem budowy był Pan Grzegorz Pik, a funkcję Inspektora nadzoru sprawował Dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Makowie Mazowieckim - Pan Zdzisław Soból. Wykonawca zobowiązał się wykonać prace modernizacyjne za kwotę 2,437 mln zł /62% kwoty kosztorysowej/, co jest wyjątkowo korzystne dla nas jako płatników. Warto zwrócić uwagę na ogólną relację kosztów inwestycji po przetargach, czyli tą ostateczną, ponoszoną przez samorządy, w stosunku do kosztorysu projektowego - zauważymy wtedy bardzo wyraźną tendencję, iż im bliżej roku

wyborczego tym relatywnie więcej wydajemy. Zatem budować najbardziej opłaca się w roku powyborczym a nie wyborczym.

Ostateczny wkład finansowy poszczególnych podmiotów współfinansujących tegoroczną modernizację wygląda zatem następująco:

- wkład dofinansowania z Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w ramach Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych - Etap II Bezpieczeństwo-Dostępność-Rozwój, w kwocie - 1,218 857 mln zł /tj. 50% ostatecznych kosztów modernizacji/
- Starostwo Powiatowe w Makowie - 0,798 859 mln zł /33%/
- Gmina Krasnosielc - 0,4 mln zł /16%/
- Gmina Płoniawy-Bramura - 0,02 mln zł /1%/.

Umowa na wykonawstwo podpisana została w dniu 14 kwietnia 2015 r. Niebawem rozpoczęto prace, które zakończone zostały miesiąc przed terminem, a sam odbiór techniczny miał miejsce w dniu 26 czerwca 2015 r.

Wykonano w szczególności:

- nawierzchnię na 6,129 km,
- uzupełniono obustronne pobocza z kruszywa łamanego,
- wykonano zjazd z kruszywa łamanego i nawierzchni brukowej,
- wykonano nowe oznakowania pionowego, w tym przejść dla pieszych,
- zamontowano bariery ochronne,
- wykonano studzienki ściekowe z 4 wpustami ulicznymi,
- wykonano 3 przepusty pod koroną drogi.

Dziś z dużą przyjemnością można dojechać z Makowa do Krasnosielca. Pozostał jeszcze do pilnej modernizacji odcinek ok. 4 km przez Drążdzewo, gdzie mocno już widoczny jest - szczególnie po zimie, brak warstwy końcowej, ścieralnej asfaltu oraz modernizacji strefy chodników.

Patrząc na moje drogowe podróże na przestrzeni ostatnich 20 lat wszystko się zmieniło. Auto mam znacznie młodsze, silnik znacznie mocniejszy, jeżdżę wolniej po drogach iście niemieckiej jakości - jakbym powiedział w czasie gdy zaczynałem kierować autem. Pozostały jeszcze tylko pewne mankamenty, które dobrze byłoby pilnie usunąć.

Sławomir Rutkowski

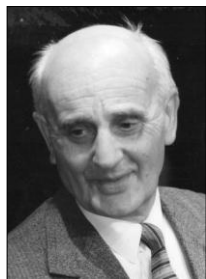
**MECHANIKA
ELEKTRYKA
SAMOCHODOWA**

504 974 713
jacek7702@op.pl

Stegna
ul. Piastowska 23
/ wyjazd z Jednoróżca na Lipę /

Wpisany w Kurpiowszczyznę

Honorowy Obywatel Gminy Kadzidło - to brzmi dumnie. Wśród czterech osób uhonorowanych w bieżącym, 2015 roku, tym jakże zaszczytnym, prestiżowym tytułem znalazł się **Tadeusz Kruk** -



emerytowany nauczyciel z Drąždźewa, poeta, społecznik, regionalista, znawca i propagator Kurpiowszczyzny. Pozostałą trójkę

szacownego grona stanowią: Kazimierz Brakoniecki z Olsztyna - poeta i eseista, Weronika Grozdek - Kołacińska z Warszawy - etnomuzikolog i wokalistka oraz Tadeusz Machnowski z Ostrołki - poeta, prozaik i publicysta.

Podniosła uroczystość została pięknie wkomponowana w dwudniowe (sobota - niedziela) obchody dorocznej kadzidlańskiej imprezy folklorystycznej pod nazwą *Wesele Kurpiowskie*. Na scenie wystąpiły liczne zespoły regionalne, a gwiazdami wieczorów były Lao Che i Skaldowie. Oprócz strawy duchowej zabrano także o ciało. Wyśmienite potrawy skutecznie zaspokajały apetyty weselników. Wszystkie przydatne informacje zawierał okolicznościowy „Kurier na Wesele Kurpiowskie”.

W sobotę 27 czerwca w Centrum Kultury Kurpiowskiej w Kadzidło odbył się panel dyskusyjny pod hasłem „Kurpie w obrazie, słowie, muzyce” z udziałem wszystkich czworga pretendentów do tytułu. Każde z nich zaprezentowało swoje związki z Kurpiowszczyzną. Tadeusz Kruk w wystąpieniu pt. „Moje Kurpie poznawanie” nakreślił, z właściwym sobie poczuciem humoru, osobistą drogę - od dzieciństwa po dorosłość - wkraczania w tajemniczy, pasjonujący świat Puszczy Zielonej i jej mieszkańców. Świat bardzo bliski Jego sercu. Zapewne bliski tak, jak towarzysząca mu rodzina - żona Danuta (rodowita Kurpianka), synowa Anna i wnuki - Daria i Paweł.

Panelowi towarzyszyła wystawa prac malarza Marcina Sutuly oraz wręczenie medali i odznaki zasłużonym dla kultury kurpiowskiej. Laureatkami zostały: Janina Gosiewska i Janina Jaksina - medale Pro Masovia, Jadwiga Niedźwiedzka - odznaka Zasłużony dla Kultury Polskiej i Halina Pajka - medal Gloria Artis. Panel prowadził i honory gospodarza pełnił wójt gminy Dariusz Łukaszeński.

W niedzielę 28 czerwca podczas uroczystej sesji Rada Gminy w Kadzidło - na wniosek Kapituły - podjęła jednogłośnie uchwały o nadaniu tytułu Honorowy Obywatel Gminy Kadzidło wszystkim czworgu nominowanym. Akty nadania tytułu „za piękny, wiekopomny trud i szczerą, niezachwianą miłość do Kurpiowszczyzny” wręczyli: przewodniczący rady Jan Kulasik i wójt Dariusz Łukaszeński. Były kwiaty, gratulacje, życzenia i wzajemne podziękowania.

Następnie uczestnicy sesji dołączyli do weselnego orszaku i udali się do kościoła. Mszy świętej przewodniczył i homilię o rodzinie wygłosił ks. Ryszard Kłosiński, proboszcz parafii Kadzidło. W tym roku nie było autentycznej Pary Młodej. W rolę nowożeńców wcielił się

AKT
NADANIA TYTUŁU
**HONOROWEGO OBYWATELA
GMINY KADZIDŁO**
RADA GMINY KADZIDŁO
nadaje
Panu
TADEUSZOWI KRUKOWI
TYTUŁ
**HONOROWEGO OBYWATELA
GMINY KADZIDŁO**
JAKO WYRAZ NAJWYŻSZEGO
WYRÓŻNIENIA I UZNANIA

Dariusz Łukaszeński
Wójt Gminy Kadzidło

Jan Mirosław Kulasik
Przewodniczący
Rady Gminy Kadzidło

Kadzidło, dnia 28 czerwca 2015 r.

tancerze miejscowego zespołu „Kurpianka” - Aleksandra Witkoś i Kamil Domura.

Realizacja kolejnego etapu weselnych uroczystości, przy bardzo licznej widowni i słonecznej pogodzie, przebiegała w Zagrodzie



Kurpiowskiej. Imprezę zaszczyciła swoją obecnością sama Miss Polski Ewa Mielnicka. Jak przystało na prawdziwą Kurpiankę (pochodzi z sąsiedniej gminy Łyse) wystąpiła w stroju kurpiowskim. W ławach WIP-owskich zasiadli ludzie kultury, nauki, sztuki, parlamentarzyści i przedstawiciele władz samorządowych wszystkich szczebli, kierownicy placówek kulturalno-oświatowych i inni zaproszeni goście. Na scenie nastąpiła trzecia odsłona nadania tytułu Honorowy Obywatel Gminy Kadzidło. Laureaci otrzymali z rąk władarzy gminy Kurpiowskie Nepomuki, czyli figury świętego Jana. Świąteczno-weselną atmosferę akcentowały dźwięki kurpiowskiej muzyki i kurpiowskie pieśni.

Znam ten wspaniały, chwytający za serce nastrój z autopsji, ponieważ przed czterema laty wspólnie ze znanym kompozytorem i dyrygentem Henrykiem Gadomskim otwieraliśmy listę

Honorowych Obywateli Gminy Kadzidło. Aktualnie, po pięciu edycjach, liczy ona już (a może tylko?) 19 osób. O każdej z tych osób można śmiało powiedzieć, że swoim życiem i dokonaniem jest wpisana w Kurpiowszczyznę, w jej historię i teraźniejszość. Niektórzy z laureatów są Kurpiami z dziada pradziada, inni tę więź z regionem zadzierzgnęli poprzez pracę czy konsekwencje rodzinne.

Tegoroczny laureat Tadeusz Kruk, na co dzień stateczny mąż, ojciec i dziadek, jest osobą powszechnie znaną i rozpoznawalną nie tylko w swoim drąždżewsko-krasnosielckim środowisku. Poprzez liczne i nader wartościowe publikacje na łamach *Wieści z Kadzidła* i w *Krasnosielckich Zeszytach Historycznych* dotarł do szerokich rzesz czytelników wykraczając daleko poza własną wieś, parafię, gminę czy powiat (zresztą, w dobie Internetu, granice praktycznie uległy zatarciu). Gościł także wielokrotnie na szpaltach prasy regionalnej oraz w telewizji, jako uczestnik teleturniejów. Przy każdej nadarzającej się okazji podkreślał swoje przywiązanie do Kurpiowszczyzny. Za jego zachętą, we wspomnianych *Wieściach*, z autorскими tekstami, gościli ludzie pióra z Baranowa, Kadzidła i Ostrołki: Tadeusz Grec, Tadeusz Machnowski, Dariusz Łukaszeński, Kazimierz Orzoł, Stanisław Pajka (niżej podpisany) i Czesław Parzych. Dzięki temu *Wieści* mają w tym regionie wiernych odbiorców.

Tadeusz Kruk jest człowiekiem bardzo aktywnym. Po przejściu na emeryturę (2003) kontynuuje swoje pasje i zainteresowania. Ofiarne i owocnie współpracował ze mną przy redagowaniu „Słownika biograficznego Kurpiowszczyzny XX wieku” (Kadzidło 2008). Dzięki jego staraniom w tym wydawnictwie zostało zamieszczonych ponad 60 sylwetek zasłużonych ludzi z rejonu Krasnosielca. Towarzyszył mi również przy moich kolejnych publikacjach. Przez kilka lat współpracował, jako autor krzyżówek regionalnych, z czasopiśmie „Kurpie”, wydawanym przez Związek Kurpiów. Tu wspaniale łączył dwie pasje - historię Kurpiowszczyzny i szaradziarstwo. Tę dziedzinę rozrywki promował również na łamach *Wieści*. Czytelnicy doskonale pamiętają jego *Krzyżówki z Kadzidła*.

Jest piewą swojej małej ojczyzny. Jej historię popularyzuje w różnych formach, m.in. jako inicjator i współorganizator dorocznego konkursu Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej, adresowanego do uczniów z gminy Krasnosielec. Od lat zasiada w jury konkursu poetyckiego o św. papieżu Janie Pawle II w miejscowym gimnazjum. Jest wiodącym współorganizatorem corocznego pieszego rajdu „Śladami historii po Ziemi Krasnosielckiej”. Współorganizuje także Biwaki Patriotyczne na Polskiej Kępie, w miejscu walk z okresu powstania styczniowego. Biwaki te są plenerową imprezą dla ludzi młodych, w nietypowy sposób promującą pamięć historyczną. Podczas każdego z nich wygłasza okolicznościową pogadankę. Był tam także w tym roku, w przedostatnią sobotę czerwca.

Swoją bogatą wiedzą o przebiegu powstania styczniowego na ziemi drąždzewskiej, w tym na Polskiej Kępie, podzielił się przed rokiem, wraz z innymi działaczami Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej (TPZK) na falach rozgłośni radiowej RDC.

Od wielu już lat kompletuje materiały do historii Drąždzewa i okolic. Jako cierpliwy słuchacz spisuje, dokumentuje i publikuje wspomnienia oraz twórczość najstarszych mieszkańców wsi nadorzeczyckich, nie pozwalając ulecieć w niepamięć ich głębokim przeżyciom. Opracował monografię pt. „Jubileusz 100-lecia parafii św. Izzydora w Drąždzewie (1911-2011)”. To doniosłe wydarzenie upamiętnił również autorską sztuką sceniczną pt. „Jubileusz”. Jest animatorem życia społeczno-kulturalnego w swojej rodzinnej wsi. Dzięki jego staraniom miejscowe rondo zostało nazwane imieniem ks. Stefana Morki - długoletniego i wielce zasłużonego proboszcza parafii Drąždzewo. Zatrudnił się także o uczczenie pobytów wieszczki Zygmunta Krasieńskiego na terenie Drąždzewa obeliskiem i tablicą pamiątkową w 200. rocznicę urodzin poety.

Tadeusz Kruk to człowiek kontaktowy, bezpośredni i obowiązkowy, uprzejmy i życzliwy, ale stanowczy, czyli z charakterem, jak na Kurpia przystało. W każdej istotnej sprawie ma swoje zdanie, np. przed trzema laty swoją stanowczą, obywatelską postawą przyczynił się do uratowania przed dewastacją zabytkowej alei klonowej prowadzącej do kościoła w Drąždzewie. Potrafi zabrać głos i przedstawić rzeczowe argumenty, nie bacząc - jak sam mówi - na urzędy i tytuły oponentów. - Nie potrafię być chorągiewką - dodaje. W jednym z wywiadów powiedział m.in.: - W ludziach najbardziej cenię życiową mądrość i poczucie humoru, a odrzucam bufonadę, ignorancję, pychę, zaprzęstwo i dziedziny pokrewne. Dumny jestem z kontaktów z wartościowymi ludźmi (...), którzy wiedzą, co mówią (a nie na odwrót) i wiedzą, czego chcą (nie tylko dla siebie). Przyjemność sprawia mi beztrudny uśmiech dziecka.

Ja natomiast z przyjemnością dodam, że Tadeusz Kruk jest laureatem licznych konkursów, głównie literackich, np. poetyckiego „O wstęgę Orzyca” i satyrycznego „Satyrbia” o zasięgu ogólnopolskim. W tym ostatnim, w edycji 2015, zajął trzecie miejsce, czym powtórzył swoją lokatę sprzed sześciu lat. Ponadto jest współautorem dwóch tegorocznych almanachów - współczesnego aforyzmu i współczesnej fraszki polskiej (Lubliniec 2015). Zaczepiłem z owych tomików kilka nadzwyczaj

trajnych spostrzeżeń naszej codziennej rzeczywistości:

- *Myszę, więc jestem... czasem niewygodny.*
- *Niezwykła życzliwość panuje w kolejce do wieczności - niemal każdy gotów stanąć na szarym końcu.*

- *Obrażalski:*

Najbardziej się bocy za prawdę w oczy.

Pytany o swój szczególnie sentyment do Kurpiowszczyzny odpowiada z uśmiechem, parafrazując Terencjusza: - *Nic co kurpiowskie nie jest mi obce.* I dodaje: - *Jestem Kurp znad Orzyca.*

Na potwierdzenie tych słów przytoczę fragmenty jego wypowiedzi panelowej:

- *W poszukiwaniu przysłowiowego miejsca na ziemi, trafiłem w latach 70. na Kurpiowszczyznę. I to w roli nauczyciela, do wiejskiej szkoły. W nowym środowisku z ciekawością rozglądałem się ja, z nie mniejszą uwagą patrzono na mnie. Ludzie, jak wszędzie, lubią o nowym wiedzieć coś więcej. Nikogo tu wcześniej nie znałem, więc każda rozmowa była świetną okazją do zawarcia znajomości. Zaaklimatyzowałem się szybciej niż mogłem przypuszczać. Tak w pracy, jak i w miejscu zamieszkania. Wszędzie miałem blisko, życzliwi sąsiedzi dookoła.*

Jako nauczyciel szkoły podstawowej w Baku-Ziomku, w gminie Baranowo, miałem sposobność przez ćwierć wieku poznawać „na żywo” historię, tradycje i zwyczaje kurpiowskie i - co najważniejsze - autentycznych mieszkańców, włącznie z ich niepowtarzalną, barwną gwara, której sam chętnie używałem. I tak mi już do dzisiaj pozostało. W bezpośredniej konfrontacji okazało się, że radzę sobie całkiem nieźle. Ze zdumieniem stwierdziłem, że znaczny zasób słownictwa wyniosłem... z domu rodzinnego. Były wprawdzie pewne różnice w wymowie, ale w sumie niewielkie. W tej sytuacji nowe wyrazy przychodziły mi z łatwością.

Zainteresowania regionem rozwijałem w bezpośrednich kontaktach z uczniami przygotowując ich do różnotematycznych konkursów, np. do udziału w „Turnieju Wiedzy o Kurpiowszczyźnie”. Zacieśnieniu tych kontaktów sprzyjały kolejne rajdy rowerowe bądź kuligi po okolicy, lub wycieczki turystyczno-krajoznawcze po regionie. Wraz z uczniami wielokrotnie odwiedzałem Zagrodę Kurpiowską w Kadzidle, Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie, Muzeum Kurpiowskie w Ostrołęce, Rezerwat „Czarnia” i liczne miejsca pamięci narodowej. Był to bezpośredni kontakt z historią i jej świadkami.

Z przyjemnością podkreślam, że na Kurpiowszczyźnie, wśród życzliwych ludzi, przeżyłem piękną przygodę swego życia. Tutaj również znalazłem swoją lepszą połowę imieniem Danuta, ponieważ na Kurpiach są najpiękniejsze dziewczyny. Najwymowniejszym tego przykładem jest pani Ewa Mielnicka, Miss Polski 2014.

Stwierdzam zatem, bez ogródek i bez kadzenia (nomen omen w Kadzidle), że gdybym miał powtórzyć swój wybór, padłby on ponownie na Kurpiowszczyznę.

Popieram w pełni taką postawę i taką deklarację. Nadmienię również, że honorowe obywatelstwo gminy Kadzidle dla Tadeusza Kruka jest jego drugim znaczącym wyróżnieniem na przestrzeni kilku miesięcy. Jesienią 2014 r.

współ z TPZK został uhonorowany przez marszałka województwa mazowieckiego Medalem Pamiątkowym Pro Masovia.

Z serdecznymi gratulacjami

Stanisław Pajka

Honorowy Obywatel Gminy Kadzidle 2011

Fot. Archiwum autora i Internet

PS - Był to już drugi silny akcent drąždzewski na *Weselu Kurpiowskim*. W 2013 r. autentyczną Młodą Parę stanowili: Renata Chorążewicz z parafii Myszyniec i Piotr Ogonowski z Drąždzewa.

Album Kurpiów z Puszczy Zielonej – trwały ślad po nich

Obecnie pracuję nad kolejną książką poświęconą historii i kulturze Kurpi oraz ludzi zamieszkujących nasz region, którego po granicze stanowi Ziemia Krasnosielecka.

Tym razem jest to album fotograficzny. Moim pragnieniem jest ocalenie od zapomnienia Kurpiów zmarłych, którzy swoim aktywnym życiem wpisali się w społeczność swojej wsi i okolicy, a często i w historię Polski.

Niestety wielu z tych wspaniałych ludzi, nie doczekało się opublikowania ich biografii lub choćby noty o ich dokonaniach i osiągnięciach. Często są nieznani szerzej poza swoją wsią czy gminą, dlatego zwracam się o pomoc do Czytelników „Wieści znad Orzyca”. Jeżeli znają Państwo i pamiętają takie osoby ze swojego najbliższego otoczenia i chcą je uczcić, proszę o kontakt 508 493 507.

Zdjęcia pojedyncze tych osób, w stanie nadającym się do druku, z podaniem daty ich urodzenia i śmierci wraz z krótkim opisem najważniejszych dokonań z ich drogi życia, proszę przysyłać na mój mail:

lelonka@poczta.fm do 30 września bieżącego roku lub - jeśli przesłanie drogą elektroniczną jest niemożliwe, proszę o dostarczenie materiałów osobiście lub pocztą na adres „Wieści znad Orzyca”:

Sławomir Rutkowski,
06-214 Krasnosielec,
Drąždzewo-Kujawy 9,
796 030 115,
rutkowski.plus@gmail.com

Serdecznie pozdrawiam:

Stanisław Pajka

www.ARkom24.pl



KOMPUTERY ♦ GRY ♦ PROGRAMY
TELEFONY ♦ RTV ♦ NAPRAWY

ARkom
ul. Rynek 14
06-212 Krasnosielec

tel./fax 29 764 31 98
tel. 780 170 033
e-mail sklep@arkom24.pl
GG 48073387

Odjazdowy Bibliotekarz

„Odjazdowy Bibliotekarz” to ogólnopolska akcja, organizowana od kilku już lat przez środowisko bibliotekarskie. Nasza biblioteka czyli Publiczna Biblioteka Samorządowa w Krasnosielcu do tej wspaniałej akcji po raz pierwszy włączyła się w roku 2012. W roku bieżącym jest to więc już 4 rajd rowerowy organizowany przez naszą placówkę i doskonale integrujący bibliotekarzy, czytelników oraz miłośników rowerów.

Pierwszy rajd odbył się tylko do miejscowości Raki i to były takie pierwsze „koty za płoty”. W roku następnym jako miejsce spotkania wyznaczyliśmy odległe o 8 kilometrów - Gąsowo. W 2014 odwiedziliśmy Polską Kępę /odległość od Krasnosielca 14 km, a w roku bieżącym dojechaliśmy do położonej w odległości 17 km od Krasnosielca przepięknej, położonej w lesie leśniczówki Przejmy. Wynika z tego, iż z każdym rokiem poznajemy coraz bardziej odległe miejscowości.

Co roku staramy się też zainteresować naszym rajdem jak największą ilość naszych mieszkańców. Wiek uczestników w tym przypadku nie gra żadnej roli. Mogą w nim uczestniczyć wszyscy chętni: dzieci, młodzież, emeryci. Wszyscy, którzy czują się na siłach pokonać wielokilometrową trasę /w tym roku była to odległość 34 kilometrów/. Do współpracy zapraszamy uczniów, rodziców, nauczycieli, wszystkich dorosłych. Na naszą propozycję pozytywnie odpowiedziała /jak zawsze/ Szkoła Podstawowa w Drążdzewie.

Tegoroczny rajd odbył się 22 czerwca. Pogoda wymarzona na taką wyprawę, trochę słońca,



przyjemna temperatura. I taka właśnie pogoda utrzymała się jedynie w poniedziałek /w niedzielę zaś i wtorek padało/. Ilość osób chętnych na wyjazd bardzo ucieszył organizatorów. Zgłosiło się 70 osób, w tym: 28 osób dorosłych oraz 42 osoby - to dzieci i młodzież. Wyruszyliśmy w dwóch grupach. Grupa pierwsza o godz. 9:15 z Krasnosielca, druga zaś o godz. 9:30 z Drążdzewa. Spotkaliśmy się w miejscowości Klin, skąd wspólnie już kontynuowaliśmy dalszą podróż. Była ona niezwykle bezpieczna, ponieważ grupą opiekowali się druhowie z Ochotniczych Straży Pożarnych i osłaniali nas samochodami strażackimi.

Do miejsca spotkania dotarliśmy około godz. 11. Czekali już na nas leśnicy z Nadleśnictwa Przasnysz oraz płonące ognisko. Oczywiście najpierw upiekliśmy przywiezione ze sobą kiełbaski, które z wielkim apetytem wszyscy

zjedliśmy, a następnie podziwialiśmy przepiękny budynek leśniczówki oraz jej otoczenie. Z ogromnym zainteresowaniem obejrzelśmy też izbę edukacyjną znajdującą się w ww. budynku. Jeden z leśników przekazał nam też mnóstwo ciekawostek o życiu niektórych mieszkańców lasu. Odbyły się też dla młodzieży krótkie zawody w rozwijaniu i składaniu węży strażackich na czas.

Około godz. 14 wyruszyliśmy w drogę powrotną. Zmęczeni, ale zadowoleni z wyprawy, już zaczęliśmy robić plany, dokąd pojedziemy w roku następnym.

Krystyna Wierzbicka-Rybacka

PS. Patrz na zdjęcie str. 32.

Integracyjne ognisko dla członków KGW

Mówi się, że kobieta jest strażniczką domowego ogniska. Tym razem na Błoniach nad Orzycem w Krasnosielcu tych strażniczek ze-

brało się o wiele więcej, bo pół setki! Na zaproszenie dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury - Beaty Heromińskiej, odpowiedziały panie z kół gospodyń wiejskich działających w naszej gminie, a trzeba wiedzieć, że pod względem ilości zarejestrowanych kół, gmina Krasnosielc przoduje w powiecie makowskim.

Ognisko zapłonęło o zachodzie słońca 2 lipca, przy pięknej letniej pogodzie. Wszystkich zebranych powitała pani Beata, przedstawiając Marka Czajkę i Tomasza Bielawskiego, którzy na akordeonie i gitarze przygrywali do ogniskowej biesiady. Po obowiązkowym pieczeniu kiełbasek integracja nabrała rozmachu - wspólne śpiewanie piosenek, tańce i korowody przy ognisku. Panie z różnych kół miały okazję do poznania się, wymiany doświadczeń, ale też do wspaniałej wspólnej zabawy. Późną nocą rozchodziliśmy się do domów, rozśpiewani, zadowoleni, zjednoczeni, snując plany na kolejne spotkania. Po raz kolejny okazało się, że nie potrzeba wcale dużych środków, żeby uzyskać tak potrzebną w dzisiejszych czasach integrację. Wystarczy tylko dobry pomysł, zaangażowanie organizatorów i dobre chęci uczestników.

Małgorzata Bielawska

PS. Zdjęcie z ogniska autorstwa Tomasza Bielawskiego znajduje się na stronie 32.

**MYJNIA SAMOCHODOWA
ZAPRASZA**

Pon-Sob 9-19

- Mycie Automatyczne
- Mycie ręczne
- Odkurzenie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

**Krasnosielc
ul. Biernacka 61**



KURP-DACH
PRODUCENT BLACH DACHÓWKOWYCH
I TRAPEZOWYCH

Dach w 3 dni!

Dziś zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie.
Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio.
Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07** **Napisz: biuro@kurpdach.pl**

Herby Chodkowskich

Położone blisko granicy naszej gminy Chodkowo jest rodzinnym gniazdem wszystkich, którzy noszą lub nosili te nazwisko. Tam właśnie znajduje się siedziba wyjątkowego stowarzyszenia skupiającego osoby wywodzące się z rodów Chodkowskich. Stowarzyszenie Rodów Chodkowskich zostało założone w 2000 roku przez Komitet Założycielski w skład którego wchodził m.in. ówczesny senator RP Jan Chodkowski z Głódek czy Jan Krzysztof Chodkowski z Retki. Co dwa lata w Chodkowie Wielkim członkowie Stowarzyszenia i jego sympatycy wywodzący się z rodów Chodkowskich spotykają się na hucznych zjazdach. 27 czerwca tego roku odbył się już siódmy. Podczas tego zjazdu organizatorzy postanowili rozpropagować herby którymi legitymują się Chodkowscy, a jest ich wg historyków cztery: Jastrzębiec, Kościeszka, Ostoja i Sas – patrz str. 31. Postanowiono przygotować wystawę herbów wykonanych różnorodnymi technikami plastycznymi. Zarząd Stowarzyszenia ogłosił konkurs wśród dzieci i młodzieży na najlepsze i najbardziej oryginalne wykonanie któregoś z herbów. Do konkursu przystąpili także uczniowie ze szkół w Krasnosielcu – Szkoły Podstawowej i Gimnazjum, a że plastyków i artystów jest tam dostatek to i sukcesy musiały być.

W kategorii uczniów klas I-III szkół podstawowych dwa drugie miejsca zdobyły prace



uczniów z Krasnosielca: Marcina Kuplickiego który wykonał z masy solnej herb Kościeszka i Michaliny Mamińskiej, która w formie proporcy wykonała herb Jastrzębiec. Wyróżnienia w tej grupie uczniów zdobyli ponadto Mateusz Wronowski i Weronika Wronowska.

W kategorii uczniów klas IV-VI szkół podstawowych I miejsce zdobył Norbert Grabowski, który z wełny czesankowej wykonał herb Ostoja, a wyróżnienie otrzymała Karolina Śladowska. W kategorii uczniów Gimnazjum pierwsze miejsce zdobył Kamil Skoroda, drugie m. Dominika Matuszewska, a dwa trzecie

miejsca Kamila Jasińska i Konrad Goliaszewski. Wyróżnienia otrzymali: Weronika Damińska, Anna Ferenc, Klaudia Ciuchta, Marta Rostkowska, Justyna Olkowska, Miłosz Dobrzyński, Paweł Skoroda, Nicole Grabowska, Marta Radomska i Aleksandra Romanowska.

Nagrodzeni i wyróżnieni otrzymali od Stowarzyszenia dyplomy i nagrody rzeczowe, które miał przyjemność wręczać podczas zjazdu m.in. niżej podpisany.

Mirosław Chodkowski

PS. Patrz również na herby w kolorze, str. 32.

Gdzie jest święty Jan?

„Tuż przy moście na Orzycu w Krasnosielcu znajduje się figura św. Jana Nepomucena, patrona dobrej spowiedzi, pól, wód i mostów. Najczęściej Nepomucen stawiany był koło mostów i przepraw przez rzeki. Pierwotnie figura stała w innym miejscu, gdyż przeprawa przez Orzyc istniała naprzeciw kościoła i gimnazjum. I właśnie w pobliżu tego miejsca na prawym brzegu rzeki stała figura Jana Nepomucena wskazując podróżnym miejsce przeprawy. Kapliczka z figurą św. Jana Nepomucena wykonana została w końcu XVIII w. Jednak do czasów dzisiejszych zachował się tylko oryginalny drewniany słup, na którym stała figurka. Sam Nepomucen skradziony został przez jakiegoś kolekcjonera na przełomie lat 70. i 80. XX w. Nową figurę wykonał w 1985 r. Andrzej Staszewski z Krajewa Wielkiego (gmina Krzynowłoga Mała).

Figura postawiona została w oszklonej szafce. Jest to być może najstarsza kapliczka słupowa w całym powiecie makowskim¹.

Rzeczywiście, figura świętego Jana Nepomucena od ponad dwustu lat stała przy moście w Krasnosielcu. Stała, ale już jej tam nie ma. Ludzie gubią się w domysłach, pytają jedni



drugich. Bezradnie rozkładają ręce. I nic.

Jeśli ktoś, w dobrej wierze, zabrał ją do renowacji to już najwyższy czas ją zwrócić. W przeciwnym razie należy rozpocząć poszu-

kiwania.

Autor znany Redakcji

¹ - *Zamierzchnia przeszłość ziemi makowskiej w przydrożnych kapliczkach, figurkach i krzyżach do roku 1939*, praca zbiorowa pod red. Wandy Pawłowskiej, Maków Mazowiecki 2010.

PS. Przed drukiem niniejszego wydania Wieści zapytałem wójta Pawła Ruszczyńskiego o przedmiotową sprawę, uzyskując następujące wyjaśnienie:

„- Figurka św. Nepomucena ze względu na zły stan techniczny oraz planowaną modernizację drogi, przy której stoi, została zdemonstrowana i zdeponowana w magazynach UG. W konsultacji z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków zostanie odnowiona, by powtórnie wrócić w rejon mostu na Orzycu.

Proszę pamiętać, że trwa procedura przygotowania do remontu drogi wojewódzkiej, przy której stoi figurka, obecnie ogłoszony został przetarg na wykonanie modernizacji. W trakcie remontu figurka znów stanie w bezpiecznym dla niej miejscu przy moście, kontynuując wielowiekową tradycję.”

Sławomir Rutkowski

ZAJAZD

organizuje: wesela, chrzciny, stypy oraz inne imprezy okolicznościowe, a także catering.

Stegna ul. Warszawska 26
/Jednorzec przy wjeździe od Drądzewa/
kom. 664 833 434



Holidau Music kom. 516 817 900

USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE



Łukasz Archacki
tel. 517 505 856

NIP: 761 148 08 14
REGON: 146 859 462

Pilnujcie mi tych szlaków... (JP11)

W dniach 31 maja – 3 czerwca grupa trzecioklasistów z Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu wraz z opiekunami wybrała się na swoją ostatnią, wspólną wycieczkę, która swoim programem objęła Wrocław, Karpacz, Szklarską Porębę, Kowary i Wałbrzych.

Ostatniego dnia maja wyruszyliśmy w długą podróż, która po wielu godzinach przywiodła nas do Wrocławia. W pięknym „mieście mostów” od razu udaliśmy się na Stare Miasto. Na Starówce zaatakowaliśmy słynnego niedźwiadka, którego dotknięcie zapewnia szczęście na całe życie. Nie szczędziliśmy sobie zdjęć z pomnikiem Aleksandra Fredry. Podziwialiśmy architekturę, cieszyliśmy się słońcem i w świetnych nastrojach ruszyliśmy w odwiedzinach do T. Kościuszki, którego postać widnieje na „Panoramie Racławickiej” we wrocławskiej Rotundzie. Słynne malowidło zrobiło na nas duże wrażenie nie tylko swoim rozmiarem, ale także historią i tym, z jaką precyzją zostało wykonane. Niektórzy czuli się jakby oglądali obraz w 3D. W następnym odwiedzanym miejscu również mieliśmy styczność ze sztuką, choć już nie tak okazała, ale równie interesująca. Udaliśmy się bowiem do Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Ostatnim przystankiem pierwszego dnia wycieczki był Ogród Japoński. To piękne miejsce, w którym mogliśmy się odprężyć, podziwiać widoki i cieszyć nosy zapachami przeróżnych rodzajów kwiatów i krzewów. Z ogrodów pojechaliśmy prosto do domu czasowego „Patryna”, w którym czekała nas obiadokolacja i zakwaterowanie.

Dzień drugi był nie lada wyzwaniem i dał nam niezły wycisk. Zaraz po śniadaniu, wraz z przewodnikiem, wyruszyliśmy w drogę, która na początku zaprowadziła nas do norweskiej świątyni Wang. Obecnie uważana jest ona za najstarszy drewniany kościół w Polsce. Dotarcie do świątyni było przysłowiową pestką, gdyż czekał na nas najpierw szlak na Kopę, a następnie na „królową Karkonoszy” – Śnieżkę. Droga była trudna do przebycia, zmienna pogoda nie pomagała. Wielu z nas miało wątpliwości, czy mamy wystarczająco dużo siły, by podołać temu zadaniu... Po kilku upadkach, deszczu, silnym wietrze: UDAŁO SIĘ! Dotarliśmy na Śnieżkę czując wielkie zmęczenie, które szybko wynagrodziły nam widoki i poczucie dumy z siebie samych.

Droga powrotna minęła nam niesamowicie szybko i nim się obejrzelśmy, byliśmy w miej-



scu zakwaterowania. Wieczorem zrobiliśmy psikusa naszym opiekunkom, które zapewne myślały, że po takim wysiłku „padniemy jak muchy”, i zamiast odpoczywać, urządziliśmy wędrowniki między pokojami kolegów i koleżanek ©

Kolejny, już trzeci, dzień również spędziliśmy na wędrownikach. Na początek przejechaliśmy autobusem do Szklarskiej Poręby, gdzie wspięliśmy się do zjawiskowego wodospadu Kamieńczyka. Obejrzelśmy też pokaz wytopu szkła w „Hucie Leśnej”. Następnie wybraliśmy się na kolejną górską ścieżkę, której celem było ujrzenie i poznanie historii Zamku Chojnik. Będąc tam, dowiedzieliśmy się, że to miejsce kilkakrotnie odwiedził Jan Paweł II, a więc ponownie krocziliśmy śladami naszego świętego patrona. Tym zakończyliśmy nasze wspinaczki, a na podsumowanie dnia wybraliśmy się do Parku Miniatur Zabytków Dolnego Śląska, w którym zobaczyliśmy mini wersje m.in. Śnieżki, Zamku Chojnik, a także atrakcję ostatniego dnia naszego wyjazdu. Na zakończenie dnia urządziliśmy w pensjonacie dyskotekę i bawiliśmy się, pomimo ogromnego zmęczenia (odczuwanego szczególnie w nogach).

3 czerwca z żalem pakowaliśmy walizki i próbowaliśmy nacieszyć się ostatnimi chwilami spędzonymi w malowniczo położonym Karpaczu. Z ustami wygiętymi w podkówki spoglądaliśmy na coraz to mniejszy budynek Patryna za naszymi plecami. Nastrój poprawił nam się, gdy dotarliśmy do Wałbrzycha – ostatniego punktu wycieczki. Cekał tam na nas Zamek Książ i jego zapierające dech w piersiach ogrody. Pani przewodnik oprowadziła nas trasą słynnej księżnej Daisy, która panowała na zamku. Opowiedziano nam historię zarówno arystokratki, jak i samej warowni.

A cóż to za historia? Szczególnie interesujące są czasy II wojny światowej, podczas której zamek miał zostać jedną z kwater Adolfa Hitlera. W tym celu rozpoczęto przebudowę, podczas której zniszczono większość zabytkowych elementów wnętrza, a pod zamkiem powstał tunel i podziemny schron. Nasza grupa miała okazję wejścia do podziemi i uczestniczenia w rekonstrukcji bombardowania właśnie tego miejsca. Kiedy zgasło światło, usłyszeliśmy dźwięk wystrzałów i blask. Wtedy odczuwaliśmy dreszcz i grozę wojny. Każdy z nas przyznaje, że to wstrząsające i zapadające w pamięć przeżycie. Droga powrotna do Krasnosielca minęła nam na wspólnych rozmowach, ale przede wszystkim na śpiewie, któremu przewodniczył Łukasz z IIIc © Dzięki Radzie Rodziców przy Publicznym Gimnazjum w Krasnosielcu znaleźliśmy chwilę, by napełnić nasze wygłodniałe brzuchy przepyszny obiadem w „Złotym Młynie”.

Za możliwość odwiedzenia Zamku Książ chcielibyśmy złożyć serdeczne podziękowanie Wójtowi Gminy Krasnosielec – Panu Pawłowi Ruszczyńskiemu, który nie tylko sfinansował nasz pobyt w tym godnym uwagi miejscu, ale też osobiście zaangażował się w organizację wycieczki. Dzięki Panu poznaliśmy fragment historii Polski. Słowo „dziękuję” kierujemy także do naszych wychowawców – pań Wiesławie Mydło, Bożenie Szymańskiej (kierownika wycieczki) oraz Małgorzacie Turowskiej za zorganizowanie wycieczki i zapewnienie miłej atmosfery.

Patrycja Śladowska

PS. Patrz zdjęcia na str. 2

Pajewscy

- *usługi ogólnobudowlane,
- *wykonywanie konstrukcji i pokryć dachowych,
- *układanie kostki brukowej,
- *elewacje

698 892 359



cyfra film
Usługi Video Foto
Prosta droga do profesjonalnych wyników

Tel. 502 022 571 www.cyfrafilm.wix.com/cyfrafilm

VL
DORADZTWO PRAWNE VIS LEGIS SYLVIA DUDEK
NIP: 761 155 58 60 REGON: 147425524

Sylwia Dorota Dudek
Doradca prawny

ul. Bieleńska 24
06-400 Ciechanów

tel.: 513 343 742
E-mail: biuro.vislegis@wp.pl

Lekcja muzealna

W dniu 14 maja 2015 roku uczniowie Gimnazjum w Krasnosielcu uczestniczyli w wycieczce do Warszawy. Wyjazd został zorganizowany przez nauczycielki Agnieszkę Radomską i Annę Zaszoft. Sponsorem całego przedsięwzięcia był Wójt Gminy Krasnosielc – Paweł Ruszczyński, za co serdecznie DZIĘKUJEMY ☺.

Wyjazd do stolicy zorganizowany został w ramach nagrody za udział młodzieży naszego gimnazjum w ogólnopolskim projekcie Szkoły Dialogu, którego to zostaliśmy finalistami. Wycieczka spotkała się z dużym zainteresowaniem uczniów do tego stopnia, że trzeba było niektórym odmawiać.

Pierwszym etapem zwiedzania było Muzeum Żydów Polskich POLIN, po którym oprowadziła nas Sonia Ruszkowska, która w ubiegłym roku prowadziła z nami dwudniowe warsztaty w ramach Szkoły Dialogu. Było to miejsce niezwykle pod wieloma względami. Wystawa składała się z ośmiu galerii, które w bardzo szczegółowy sposób opowiadały o kulturze i dziedzictwie polskich Żydów. Nasza przewodniczka pomogła nam szerzej zapoznać się z historią wyznawców judaizmu. Uświadomiła nam również, że dziedzictwo żydowskie stanowi integralną część historii nie tylko naszej miejscowości, ale i kraju.

Po około 2,5 godziny udaliśmy się na krótką przerwę, aby nabrać sił przed kolejnym punktem naszego zwiedzania – Muzeum Powstania Warszawskiego. Doświadczaliśmy tam mnóstwa wrażeń, chwil pełnych wzruszeń, smutku i radości oraz dumy, że jesteśmy Polakami! Nie da się w pełni opisać tych emocji, jakie nam towarzyszyły. Najwięksi dla nas atrakcją był wjazd do kanału, którym ewakuowało się powstanie na Nowy Świat i ulicę Długą. Widzieliśmy również opaski powstańców, które zachowały się do dzisiaj. Duże wrażenie zrobiła dla nas makieta ogromnego bombowca, którym alianci podczas powstania zrzucaли Polakom amunicję, lekarstwa i żywność.

Zmęczeni, ale bardzo zadowoleni wróciliśmy do autokaru. Aby tradycji stało się zadość, nie mogło zabraknąć Mac'Donalds. Do Krasnosielca wróciliśmy wieczorem pełni wrażeń i emocji. Swoimi przeżyciami i wiadomościami podzieliliśmy się z innymi.

Uważam, że wycieczka była bardzo udana, tylko szkoda, że tak szybko dobiegła końca i nie wszyscy chętni mogli wziąć w niej udział.

Agnieszka Radomska

PS. Patrz również na zdjęcie na str. 32

Z wizytą w Urzędzie Gminy

W piątek 22.05.2015 roku delegacja uczniów gimnazjum w Krasnosielcu wraz z opiekunem Agnieszką Radomską udała się do Urzędu Gminy. Celem było spotkanie z Panem Wójtem Pawłem Ruszczyńskim, któremu chcieliśmy serdecznie podziękować za duże wsparcie finansowe w zorganizowaniu wyjazdu do Warszawy.



Pan Wójt przyjął nas bardzo ciepło. Był niezwykle ciekaw naszych wrażeń z wycieczki. Oczywiście zaspokoił nas Jego ciekawość. Wyraziliśmy również nadzieję na dalszą, jakże przesympatyczną "współpracę". ☺

Agnieszka Radomska

Od barci do pasieki

„Od barci do pasieki” – pod takim hasłem w Zagrodzie Kurpiowskiej w Kadzidle odbyły się na początku czerwca trzydniowe warsztaty etnograficzne. Na 15- jubileuszowe „Ginące zawody” zaprosiła setki gości znana twórczyni ludowa Czesława Kaczyńska. Z zaproszenia skorzystali również uczniowie klas Ia i Ib Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu.

3 czerwca razem z wychowawczyniami uczniowie tych klas wybrali się do Zagrody Kurpiowskiej, by dowiedzieć się o prastarej tradycji bartniczej, by poznać również inne ginące już niestety zawody, by spróbować tradycyjnych kurpiowskich przysmaków. Właśnie jeden z tych przysmaków – miód oraz bartnictwo tj. pozyskiwanie miodu z leśnych barci przyczyniło się do rozwoju osadnictwa w Puszczy Kurpiowskiej. Pierwszymi osadni-



kami w dzikich ostępach Puszczy byli właśnie bartnicy, którzy najpierw przebywali tu sezonowo, a potem osiedlali się na stałe. Nasi uczniowie z zacięciem oglądali stoiska z wyrobami pszczelarskimi np.: miodne nalewki i napoje, świece – piękne figurki wykonane z wosku pszczelego, przeróżne mikstury lecznicze na bazie miodu, kitu pszczelego czy pyłku pszczelego. Dzieci miały okazję obejrzeć i uczestniczyć w wykonywaniu tradycyjnych kurpiowskich wycinanek i kwiatów z bibuły, zdobieniu pisanek, haftowaniu. Wielu z nich bardzo zacięła praca garncarza, który na kole garncarskim wykonywał piękne dzbanki, dwojaki, wazoniki i skarbonki. Nasi uczniowie otrzymali od niego pamiątkowy wazon i ul – skarbonkę. Z zacięciem obserwowali jak powstaje chleb: od mielenia zboża w żarnach, przez wyrabianie ciasta, aż

po pieczenie bochenków w piecu. Uczniowie obejrzel również sposób wytwarzania płótna lnianego z łodyg lnu, podziwiali wyplatanie koszy i ozdób z wikliny i korzenia sosnowego. Niektórzy spróbowali swych sił na scenie, gdzie mieli naukę tańców kurpiowskich, do których przygrywała prawdziwa kurpiowska kapela. Dużą frajdą było spotkanie z Miss Polski 2014 – Ewą Mielnicką, która obdarowała dzieci autografami i wspólnie stanęła do grupowego zdjęcia.

Anna Chodkowska, Justyna Oleksy

PS. Patrz również zdjęcie na str. 2.



grab-bud@wp.pl

kom. 608 348 538, 29 71 75 083

Kacper Włodarski laureatem kuratorskiego konkursu geograficznego

Uczeń naszego gimnazjum, Kacper Włodarski z klasy IIIId został laureatem konkursu geograficznego organizowanego przez Mazowieckiego Kuratora Oświaty. Tym samym Kacper kontynuuje bardzo wysokie osiągnięcia naszych uczniów w tym konkursie: Adama Suskiego – finalistki konkursu w roku ubiegłym, Eli Tupacz – laureatki konkursu sprzed dwóch lat i Dominiki Domińskiej – finalistki konkursu sprzed dwóch lat.

Uroczyste podsumowanie i zakończenie konkursów przedmiotowych dla uczniów gimnazjów w roku szkolnym 2014/2015 odbyło się 18 maja w auli Wydziału Matematyki i Nauk Informatycznych Politechniki Warszawskiej. Na uroczystość zostali zaproszeni uczniowie – laureaci konkursów, ich rodzice, dyrektorzy szkół z których laureaci pochodzą oraz nauczyciele, którzy przygotowywali tych uczniów do konkursów. Spotkanie prowadził pan Jarosław Zaroń – dyrektor Mazowieckiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Wśród zaproszonych gości byli: Katarzyna Góralska Mazowiecki Wicekurator Oświaty, Krystyna Mucha Dyrektor Wydziału Kształcenia Ogólnego Kuratorium Oświaty w Warszawie, Mirosław Krusiewicz Dyrektor Departamentu Edukacji Publicznej i Sportu Urzędu Marszałkowskiego, dr Krzysztof Bryś Prodziekan ds. ogólnych Politechniki Warszawskiej. „Chylę czoło przed Waszymi osiągnięciami, ponieważ jesteście na początku budowania ścieżki swojej kariery. Pierwsze ważne wybory dopiero przed Wami, a już tyle zdolności osiągnęliście. Nie udało się Wam

odnieść takich sukcesów, gdyby nie Wasza systematyczność, determinacja, dyscyplina i jasne formułowanie celu” – powiedziała pani Wicekurator Katarzyna Góralska, gratulując uzdolnionym uczniom.

W obecności innych wyróżnionych gimnazjalistów Kacper otrzymał dyplom potwierdzający zdobycie tytułu laureata wraz z gratulacjami z rąk pani Wicekurator Oświaty. Rodzice ucznia i nauczyciel geografii odebrali podziękowania i listy gratulacyjne. Następnie laureaci, rodzice, dyrektorzy szkół i nauczyciele otrzymali wiele gratulacji od organizatorów konkursów przedmiotowych i zaproszonych gości. W swoich przemówieniach podkreślali oni, że kuratorskie konkursy przedmiotowe to zawody najwyższej rangi, cieszą się one największym prestiżem, ale są to jednocześnie konkursy o największym stopniu trudności. Liczba laureatów i finalistów w szkole stanowi jeden z najważniejszych mierników w klasyfikowaniu szkół w rankingach.

Po uroczystości wręczenia dyplomów wystąpił pan Radek Brzóska, dziennikarz popularnonaukowy, prowadzący autorski program „Jak to działa?” na antenie TVP1 i Discovery Science. Przedstawił on młodym naukowcom oraz zaproszonym gościom prezentację pt. „Male jest wielkie”. Zachęcał uczniów do dalszych kreatywnych działań w dziedzinie nauki. Po wykładzie można było zamienić kilka słów z prowadzącym, który chętnie odpowiadał na pytania młodych prymusów. Cała uroczystość była ogromnym przeżyciem zarówno dla uczniów jak i osób im towarzyszących.

Celem konkursu było rozwijanie ciekawości poznawczej uczniów oraz rozwijanie ich uzdolnień geograficznych. Jego temat w tym roku szkolnym brzmiał: „Moje miejsce w Europie”. Pierwszy etap (szkolny) konkursu dotyczył środowiska przyrodniczego, ludności i gospodarki Polski oraz jej sąsiadów. Do etapu rejonowego zakwalifikował się Kacper Włodarski z klasy IIIId i Kamil Skoroda z klasy IIIC. Drugi etap (rejonowy) odbył się w Ostrołęce i odnosił się do środowiska przyrodniczego, ludności i gospodarki Polski.

Tylko dwoje uczniów z naszego rejonu (delegatury ostrołęckiej), w tym Kacper Włodarski, uzyskało ponad 80% punktów możliwych do zdobycia i awansowało do

etapu wojewódzkiego. Trzeci etap (wojewódzki) konkursu odbył się w Warszawie i dotyczył naszego regionu – województwa mazowieckiego. Kacper przekroczył próg 80% punktów możliwych do zdobycia i został laureatem konkursu. Lista laureatów liczy zaledwie 50 uczniów z całego województwa mazowieckiego, głównie ze szkół warszawskich.

Zdobywając tytuł laureata Kacper został zwolniony z pisania egzaminu gimnazjalnego z zakresu przedmiotów przyrodniczych uzyskując maksymalną liczbę punktów, uzyska też dodatkowe punkty podczas rekrutacji do szkoły ponadgimnazjalnej oraz oczywiście stopień celujący z geografii na świadectwie końcowym z gimnazjum.

A oto jak sam Kacper opisuje uroczystość wręczenia wyróżnień i udział w konkursie:

Uroczystość podsumowania konkursów była dla mnie dużym przeżyciem. Samo miejsce spotkania - aula Wydziału Matematyki i Nauk Informatycznych Politechniki Warszawskiej podkreślało znaczenie tej uroczystości. Podczas wręczenia dyplomów panowała podniosła atmosfera. Otrzymałem dyplom i gratulacje od pani Kurator spowodowały, że poczułem się bardzo wyróżniony. Uroczystą galę uatrakcyjnił prezydent telewizyjny Radosław Brzóska, który poprowadził dla nas wykład na temat „Male jest wielkie”. Ponieważ interesuję się przedmiotami przyrodniczymi, zwłaszcza astronomią, był on dla mnie bardzo ciekawy. Po prezentacji pana Radka można było z nim porozmawiać i zrobić z nim pamiątkowe zdjęcie.

Do udziału w konkursie geograficznym skłoniło mnie zainteresowanie przyrodą. Już jako mały chłopiec oglądałem wiele filmów przyrodniczych, z których pochodzi moja wiedza i chęć jej pogłębienia. W późniejszym wieku moje zainteresowania skupiły się szczególnie na astronomii. Stało się to od chwili, gdy brat zabrał mnie na obserwację nieba. Przeczytałem wtedy całą masę książek dotyczącą wszechświata. Całymi wieczorami przeglądałem mapę nieba, uczyłem się nazw gwiazd, gwiazdozbiorów, gromad gwiazd, a nawet galaktyk, spośród których tylko jedna jest widoczna gołym okiem. Od dziecka chętnie też studiowałem wiele map, które mi tylko wpadły w ręce i ta pasja spowodowała, że geografia stała się dla mnie ulubionym



Adam Suski – finalistka konkursu w roku ubiegłym.



Laureaci i finaliści konkursów sprzed dwóch lat: od lewej Dominika Domińska, Ola Wilkowska, Ela Tupacz i Radek Łada.

przedmiotem. Potwierdzeniem tego stały się lekcje geografii w gimnazjum i wysokie wyniki uzyskiwane z tego przedmiotu. Szczególnie trudny był trzeci etap konkursu, który obejmował Mazowsze i Warszawę, a prawie wszyscy uczestnicy finału pochodzili z Warszawy. Musiałem więc nauczyć się również tego, co młodzież warszawska zna od dziecka. To ogromny zaszczyt, że udało mi się zabłysnąć nie tylko w szkole, ale że byłem jedynym reprezentantem naszego powiatu, a także jednym z najlepszych geografów w województwie. Uzyskanie tytułu laureata umożliwia mi podjęcie nauki w liceum w Warszawie, mam szansę na uzyskanie stypendium. Dziękuję panu Edmundowi Mące, który poświęcił bardzo dużo czasu, aby mnie przygotować do wszystkich etapów konkursu. Pana zaangażowanie w przygotowanie mnie sprawiło, że jeszcze bardziej się starałem. Cieszę się bardzo, że moi rodzice i pan Edmund Mąka mogą być ze mnie dumni.

Społeczność szkolna serdecznie gratuluje Kacprowi oraz jego rodzicom tak wielkiego sukcesu jakim jest zdobycie tytułu laureata konkursu. Jesteśmy zadowoleni, że



Kacper Włodarski – laureat konkursu geograficznego podczas wręczenia nagród, ze swoim nauczycielem p. Edmundem Mąką.

systematyczna, wielomiesięczna praca przyniosła taki wynik. Życzymy Ci, abyś nadal rozwijał swoje naukowe pasje oraz składamy życzenia powodzenia w dalszych etapach kształcenia.

Serdecznie pozdrawiam „moje złotka”, czyli laureatów i finalistów konkursów których przygotowywałem, szczególnie tych z ostatnich dwóch lat:

- Adama Suskiego - finalistę kuratoryjnego konkursu geograficznego,
- Elę Tupacz – laureatkę kuratoryjnego konkursu geograficznego i finalistkę kuratoryjnego konkursu historycznego,
- Dominikę Domińską – finalistkę kuratoryjnego konkursu geograficznego,
- Olę Wilkowską – finalistkę konkursu historycznego „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego”,
- Radka Ładę – finalistę kuratoryjnego konkursu historycznego i finalistę konkursu historycznego „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego”.

Wy zainspirowaliście mnie do napisania tego tekstu. Wasze osiągnięcia były również wyjątkowe. My też pamiętamy o Was. Wiemy, że świetnie realizujecie swoje zamierzenia w swoich nowych szkołach. Trzymajcie tak dalej i spełniajcie swoje marzenia!

Edmund Mąka, Kacper Włodarski

„Zróbmy dobry uczynek dla Ziemi”

Pod takim hasłem przebiegały działania ekologiczne w Publicznej Szkole Podstawowej w Krasnosielcu w maju i czerwcu tego roku. A działo się dużo. Zaplanowaliśmy upiększenie terenu przed szkołą i założyliśmy rabatę z krzewami wzdłuż chodnika wodącego do szkoły. Dzięki życzliwości p. Krzysztofa Ruszkowskiego otrzymaliśmy przyczepę żyznej ziemi, którą wysypaliśmy w wykopany koparką rów, zapewniając roślinom odpowiednie warunki rozwoju. Zajęli się tym uczniowie klas piątych i szóstych pod opieką nauczycielki przyrody. W tak przygotowane podłoże posadziliśmy liściaste krzewuszkę, pęcherznice, tawuły i żylistki oraz iglaki – płożące jałowce i tuje. Rabatę następnie obsypano korą a rośliny otrzymały tabliczki informacyjne. Obsadziliśmy też krzewami otoczenie ogródka ekologicznego. Kilkanaście godzin wysiłku i efekt godny podziwu. A uczniowie z dumą chwalą się swoim udziałem w pracach.



W ostatnim tygodniu maja uczniowie klas starszych przygotowali plakaty poświęcone bocianowi białemu. Informowały one o zwyczajach, budowie i fizjologii tego chronionego



w Polsce ptaka, który wpisał się na stałe w krajobraz polskiej wsi i obchodzi swoje święto 31 maja. Bocianolubów zachęcaliśmy do obserwacji gniazda bocianego kamerą online w pracowni przyrodniczej. Również w maju Samorząd Uczniowski ogłosił konkurs plastyczno-ekologiczny na plakat „Dobry uczynek dla Ziemi”. Na konkurs wpłynęło ponad czterdzieści prac. Można je oglądać na żywo na wystawie na środkowym korytarzu szkoły lub w galerii na szkolnej stronie internetowej. Nagro-

dzono dziesięcioro uczniów. W kategorii klas I- III wygrały prace: Weroniki Wronowskiej z IIIb (I m.), Marcina Kuplickiego z Ib (II m.) i Mateusza Wronowskiego z Ib (III m.). W kategorii klas starszych zwyciężyły prace Julii Sobocińskiej z VIb (I m.), Anny Mróz z VIa (II m.) i Diany Grabowskiej z VIa (III m.) Wyróżniono prace Piotra Oleksy, Natalii Kryszk i Kingi Sendal (wszyscy z Va) i Julii Olbrys z VIa. Wręczenie nagród i dyplomów nastąpiło

podczas Szkolnego Turnieju Ekologicznego, który przygotowali uczniowie klas IV i V uczęszczający na zajęcia koła przyrodniczego. Odbývający się już po raz drugi turniej wzbudził duże emocje wśród obserwatorów i uczestników. Zanim rozpoczęły się

klasowe potyczki zaprezentowała się przebrana za zielony groszek Michalina Mamińska z klasy Ib śpiewając piosenkę o zdrowym odżywianiu, do której tekst ułożyła sama.

„Jestem mądra, jestem zdolna,
bo od chemii, toksyn wolna.
Wolę to, co daje mama.
Niech nie zwiedzie nas reklama”

- brzmiały słowa refrenu, a jedna ze zwrotek:

”Mijam półki z cukierkami,
niech zostaną marzeniami.
Wolę to, co jest z natury,
bo przenosić mogę góry.”

Piosenkę nagrodzono dużymi brawami, a potem już słychać było tylko głośny doping dla rywalizujących drużyn.

Rozwiązywano krzyżówki, rozpoznawano sylwetki zwierząt leśnych i odpowiadano na pytania z dziedziny ekologii. Trzeba też było wykazać się sprytem chwytając bocianym dziobem i przenosząc do „gniazda” żaby, myszy i ślimaki, „sadząc” las czy układając puzzle. Turniej był świetną okazją do pogłębiania wiedzy ekologicznej poprzez dobrą zabawę, zarówno uczniów zaangażowanych w przygotowanie, jak i tych, którzy w nim uczestniczyli. Myślę, że turniej może wpisać się na stałe w kalendarz imprez naszej szkoły.

Małgorzata Czarnecka

PS. Patrz również zdjęcie na str. 32.

Święto rodziny w naszym przedszkolu

1 czerwca 2015 roku w Publicznym Samorządowym Przedszkolu w Krasnosielcu miała miejsce wspaniała uroczystość. Pomimo, iż data wskazywałaby na święto dzieci, chcieliśmy uhonorować nie tylko wychowanków, ale również i ich rodziców. Cała społeczność przedszkolna hucznie świętowała Dzień Dziecka.

W tym roku gościliśmy na placu zabaw w Nowym Sielcu. Tego dnia nawet pogoda nam sprzyjała. Dzieci ze wszystkich grup przygotowały wiersze i piosenki oraz tańce dla rodziców. Najmłodsi zatańczyli w kowbojskich strojach taniec cuntry, grupa II zaprezentowała poloneza, wychowankowie z grupy III – menueta i walca wiedeńskiego, a grupa IV taniec grecki – zorbę. Wszystkie występy nagrodzone były gromkimi brawami zgromadzonej publiczności. Na naszą uroczystość przyjął zaproszenie Pan Wójt Paweł Ruszczyński, który obdarował przedszkolaków słodkościami. Dzieci razem z rodzicami, nauczycielami, Panią Dyrektorką i Panem Wójtem zatańczyli wspólny taniec. Po części artystycznej przyszedł czas na poczęstunek. Na wszystkich zebranych czekała tradycyjna grochówka, kielbaski z grilla i pyszne domowe ciasta, które upiekły mamy naszych pociech. Dla dzieci, a jak się później okazało także dla dorosłych, były i inne atrakcje takie jak: malowanie twarzy, wata cukrowa czy losowanie



niespodzianek. Nie zabrakło także zdrowej, sportowej rywalizacji. Rodzice i dzieci mogli spróbować swoich sił w zawodach sportowych, m.in. w przeciąganiu liny. Cieszymy się najbardziej z tego, że na twarzach zebranych gości uśmiech nie zniknął z twarzy. Myślę, że dla

wszystkich uczestników był to wspaniały dzień.

Katarzyna Brakoniecka

PS. Patrz również zdjęcie na str. 32.

Dzieci z Przedszkola w Krasnosielcu w Centrum Nauki Kopernik

16 czerwca przedszkolaki z Krasnosielca przeżyły kolejną przygodę, a była nią podróż do Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, fantastycznego miejsca dla małych odkrywców. Wycieczka została sfinansowana z funduszy projektu „Edukacja przedszkolna w Gminie Krasnosielec kluczem do dalszego kształcenia”.

Dzieci w trakcie wycieczki miały okazję obserwować, badać dotykiem, eksperymentować z wynalazkami znajdującymi się w zasobach Centrum Nauki Kopernik. Każdy uczestnik wycieczki znalazł coś ciekawego dla siebie. Wspólnie z nauczycielami dzieci odkrywały tajniki wynalazków i świetnie się przy tym bawiły.

Na początku dzieci odwiedziły galerię „Bzzz!”, gdzie miały możliwość poznawania otaczającego świata niemalże wszystkimi zmysłami. Mia-

ły możliwość powąchać zapachy lasu, posłuchać śpiewu ptaków (jak również same prezentowały swoje umiejętności wokalne w jednej z gier), obserwować świat oczami węża, muchy i motyla pod mikroskopem a także dotknąć różnych struktur (od miękkiego i delikatnego po ostry i szorstki). Ciekawym przeżyciem były również eksperymenty z wodą.

Po zabawie w galerii „Bzzz!” dzieci zwiedziły dalszą część Centrum Nauki Kopernik. Doświadczyły i przeżyły m.in. trzęsienie ziemi, siłę tornado, uderzenie armaty powietrznej, karuzele Coriolisa, sterowanie samolotem, model ludzkiego szkieletu kostnego na rowerze, eks-

ponat bańki mydlanej umożliwiający wytworzenie tak dużej bańki mydlanej, że zwiedzający mieści się całkowicie w środku i wiele innych atrakcji.

Kolejną atrakcją, którą sfinansowali Rodzice były happy meale w McDonald's. Dzieci skorzystały z solidnego posiłku i świetnie się bawiły.

A ponieważ była to już ostatnia wycieczka w bieżącym roku szkolnym to czekamy już na kolejne w następnym roku.

Anna Godlewska, Teresa Mikołajczewska

PS. Patrz również zdjęcie, str. 2.

**GLAZURA,
TERAKOTA,
PLYTY GK,
SZPACHLOWANIE,
MALOWANIE,
TYNKI OZDOBNE-
ZMYWALNE.**

**ARTUR
PŁOSKI
696 045 196**



otwarte w godz.:
pon-pt: 10:00-18:00
sob: 11:00-19:00

Jednoróżec
ul. Mazowiecka 1 lok. 1
(1-sze piętro - w budynku GS)
tel.: 29 752 32 41

Serwis sprzętu komputerowego
naprawa, odwirusowanie, przyspieszanie, odzyskanie danych, itp.
Sklep: komputery, laptopy, akcesoria,
Strony www, sklepy, CMS-y, Zdjęcia do dowodów itp.

Jak dobrze nam zdobywać góry ...

Zwłaszcza wtedy, gdy w perspektywie koniec roku szkolnego a pogoda jak marzenie. W poniedziałek 1 czerwca bladym światem autokar z grupą 50 uczniów klas szóstych i piątych Publicznej Szkoły Podstawowej z Krasnosielca pod opieką wychowawców – Małgorzaty Czarneckiej, Mariusza Bobińskiego, Wandy Dziąba i Andrzeja Sieraka, ruszył radośnie na południe Polski. Mając w perspektywie pięciodniową wyprawę w góry szybko zajęli miejsca, wpakowali w bagażnik tobołki i ochotczo pożegnali rodziców. I tak oto pędząc z bezpieczną prędkością w siną dal, budzili w sobie ducha zdobywców. A zdobywanie rozpoczęło od Góry Zamkowej, na której wzniesiono Zamek w Pieskowej Skale. Tu przewodnik opowiedział wszystkim o warunkach geologicznych okolicy, właściwościach skał wapiennych i historii zamku. Dotarłszy pod Maczugę Herkulesa chwilę odsapnęliśmy i ruszyliśmy do Ojcowskiego Parku Narodowego. Słuchając opowieści o faunie i florze tego najmniejszego w Polsce parku narodowego wszyscy dziarsko zmierzali w kierunku jednej z najdłuższych jaskiń krasowych - Jaskini Łokietka, usytuowanej w zboczu Chełmowej Góry. W jaskini podziwiać mogliśmy różnorodne formy naciekowe i zwisające z jej stropu korzenie drzew. Niektórzy, wiedząc, że jaskinie są siedliskiem aż 17 gatunków nietoperzy, z niepokojem rozglądali się wokół z troską myśląc o fryzurach. Ale i nietoperzy, i strat nie było.

Zajrzeliśmy też do Doliny Prądnika stając pod znanym ośtańcem Bramą Krakowską, podziwialiśmy nietypowych kształtów skałki (Białą Rękę, Iglę Deotymy), groty i wywierzyisko - krasowe Źródło Miłości. Po wysłuchaniu związanej z nim legendy późnym popołudniem ruszyliśmy w kierunku Zakopanego na kwaterę i obiadokolację. I jeśli ktokolwiek pomyślałby nieroztropnie, że dzieciaczki zmęczone podróżą i zwiedzaniem pójdą szybko spać to się grubo pomylił. Wiedzą wychowawcy - młodość dodaje skrzydeł.

Następnego dnia po śniadaniu ruszyliśmy na szlak. Zdobywanie Tatr rozpoczęliśmy od Doliny Kościeliskiej, wysłuchując podczas wędrówki opowieści przewodnika o florze i faunie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Przez mostek nad potokiem skręciliśmy na stromą ścieżkę w kierunku Jaskini Mroźnej leżącej u stóp Czerwonych Wierchów. Tę ponad 400 metrową trasę przez jaskinię pokonaliśmy w niespełną godzinę. Korytarz wił się w górę i dół, zwał się w wąziutkie szczeliny i niskie przełazy, rozszerzał i skręcał to w prawo, to w lewo. Były skalne nacieki, podziemne jeziora i komory krasowe z gruzem skalnym. Było błoto, wilgoć i zimno. A po wydostaniu na powierzchnię było wielkie zdziwienie. Jedni dziwili się, że tak jasno i ciepło, inni, że już nie kapie na głowę. Nieliczni dziwili się, że to przeżyli. A wielu dziwiło się, że w szczelinie nie utknął pan Mariusz (bo taki wysoki) a do tego wyszedł czysty – co znaczy, że się nie czolgał! Stromymi, ale wygodnymi schodami wróciliśmy do doliny, obmyśliśmy się w potoku, posililiśmy i ruszyliśmy dalej do schroniska na Hali Ornak na dłuższy popas. W drodze powrotnej odwiedziliśmy bacówkę, obejrze-



śmy formy do oscypków, próbowaliśmy zyn-dycę i niektórzy po raz pierwszy oscypki. Na kwatery i obiadokolację trafiliśmy wieczorem. I wcale nie zmęczeni.



Trzeci dzień rozpoczęliśmy ochotczo. Pobudka nie była konieczna. Po śniadaniu ruszyliśmy do Białki Tatrzańskiej do term "Bania" by oddawać się wodnym szaleństwom przez blisko dwie godziny. Potem ruszyliśmy w Tatry Zachodnie. Najpierw wizyta w Muzeum Tatrzańskiego Parku Narodowego, gdzie poznawaliśmy życie tatrzańskich organizmów w różnych porach roku, a potem utrwalaliśmy tę wiedzę dzięki interaktywnym grom edukacyjnym. Spacerowaliśmy wokół muzeum po ścieżce edukacyjnej poznając piętra roślinności tatrzańskiej. Niespodzianką, bo nie zaplanowanym punktem wycieczki okazała się skocznia narciarska - Wielka Krokiew. Wjechaliśmy na nią i zjechaliśmy wyciągiem. Niejeden chłopak poczuł się jak Małysz(=). Ostatnim punktem dnia było wejście na Gubałówkę. Dotarli wszyscy. Każdy swoim tempem. Niektórzy bardziej spoceni i szybciej łapiący oddech. „Nawet pan przewodnik się spocił” – słysząc było na szczycie. Obejrzelśmy panoramę Tatr, leżące u podnóża Zakopane i już mieliśmy zjeżdżać wyciągiem, gdy okazało się, że wyciąg już nie działa. Kolejna niespodzianka tego dnia – schodzimy pieszo. Nie wszystkim się to podobało. Nawet wydawało się, że po górach rozszedł się złowrogi pomruk, a niektórzy wzrokiem ciskali błyskawice. Ale radzi nie radzi zmusiliśmy nogi do ruchu. Trzecią niespodzianką tego dnia przeżyli wychowawcy – nikogo nie trzeba było namawiać do jedzenia,

brano nawet dokładki. A wieczorem nie trzeba było namawiać do spania.

W czwartek, W Boże Ciało wybraliśmy się po śniadaniu na góralską mszę i procesję do Poronina. Podziwialiśmy góralskie stroje, kapelę i tradycje. Po mszy ruszyliśmy do Doliny Strążyskiej na koniec, której znajduje się Wodospad Siklawica. Po powrocie ze szlaku zwiedziliśmy sanktuarium na Krzeptówkach, zabytkowy cmentarz na Pęksowym Brzysku i drewniany kościółek MB Częstochowskiej obok niego. I o pamiątkach nie zapomnieliśmy, wszak Krupówki to obowiązkowy punkt programu. Tego dnia po kolacji mieliśmy grill z kiełbaskami i oscypkami, a także zaproszonych górali, którzy w strojach ludowych z instrumentami regionalnymi opowiadali gwarą o tradycjach i obrzędach, prezentowali muzykę i uczyli tańców góralskich. Dziewilibyście się jak chłopcy porwani góralskimi melodiami ochotczo podrygiwali i przytupywali. Aż za mała okazała się altana i trzeba było wyjść na podwórko. Pelen szacun od dziewcząt.

Ostatniego dnia o poranku opuszczaliśmy pensjonat by udać się do Krakowa, ostatniego miejsca wycieczki. Zaczęliśmy od Wawelu, obejrzelśmy Katedrę, weszliśmy na wieżę i do grobów królewskich w podziemiach, poszliśmy pod okno papieskie na Franciszkańskiej i kościół Franciszkanów z witrażem Stanisława Wyspiańskiego, pokloniliśmy się Smokowi wawelskiemu i poszliśmy na Starówkę. Po krótkiej przerwie na pamiątki i obiad powędrowaliśmy do Katedry Mariackiej, obejrzelśmy ołtarz Wita Stwosza i wysłuchaliśmy hejnału z Wieży Mariackiej. Pomachaliśmy hejnał i poszliśmy na lody oraz wydawanie ostatnich pieniędzy pod Sukiennicami.

Kraków żegnaliśmy wieczorem, zmęczeni upałem i wrażeniami. Jeszcze tylko McDonald's i można było wracać na łono stęsknionej rodziny. Zmęczeni dotarliśmy nocą. Z głową pełną wrażeń, pamiątkami i nadzieją na równie udane wyjazdy w następnych latach.

Małgorzata Czarnecka

PS. Patrz zdjęcia, str. 2.

„Idę po świętych Twych śladach”

Dnia 10 czerwca bieżącego roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie XII Edycji Konkursu Poetyckiego przeprowadzonego pod hasłem „Idę po świętych Twych śladach”, którego organizatorem był Szkolny Klub Literacki „Pegaz”, działający przy Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu.

Uroczystość rozpoczęła się punktualnie o godzinie 10. Gości powitał dyrektor ZS Pan Andrzej Maluchnik, a następnie głos zabrała przewodnicząca konkursowego jury – Pani Krystyna Artemiuk, która z wielkim entuzjazmem wypowiadała się o całym wydarzeniu, zwracając się do uczestników słowami: „Kochani, czekałam na wasze utwory jak na święty, ciepły powiew wiosny. Zdążyliście przyzwyczaić nas (komisję konkursową) do utworów na wysokim poziomie. Przez te dwanaście lat nabierało się wiele wyjątkowych wierszy; wśród nich są prawdziwe perełki, teksty dojrzałe, oryginalne, z pomysłem, napisane z zacięciem i twórczym temperamentem, wzruszające i głęboko refleksyjne. Warto je opracować i opublikować jako twórczą syntezę konkursu, plon czy dorobek Klubu Literackiego „Pegaz”.”

Nie zabrakło także słów krytyki: „Potraktowaliście temat zbyt dosłownie i stworzyliście wierszowane ha-giografie i panegiriki, posługując się przy tym językiem szablonowym, zwrotami z wyrażeniami powszechnie znanymi, zbyt utartymi. Czyż baliście się pisać o świętości tak, jak o niej myślicie? Czy naprawdę trzeba do tego używać języka środków masowego przekazu? Warto uwierzyć w siebie, pozwolić unieść się nieskrępowanej wyobraźni, zatracić w myśli, zadowolić w słowie, swoim własnym słowie. A reszta, to już tylko forma, „takt – nie wędziło”.

Następnie przyszedł czas na najprzyjemniejszą część dnia, a mianowicie ogłoszenie zwycięzców i wręczenie nagród. Zaszczytne pierwsze miejsce powędrowało do uczennicy PG w Krasnosielcu **Kamili Jasińskiej**, drugie miejsce należało do Dominiki Matuszewskiej (Krasnosielc) oraz Rafała Wiewiórkowskiego (Gąsewo), a na ostatnim miejscu na podium uplasowali się Monika Komorowska (Chorzle), Malwina Więcek (Krasnosielc) i Wiktoria Włodarska (Krasnosielc). Wyróżnione zostało siedem prac.

Po gromkich brawach i gratulacjach scena została przekazana gospodarzom uroczystości, którzy pod kierunkiem pani Wiesławy Mydło, pani Niny Grabowskiej oraz s. Agnieszki Ciurzyńskiej przygotowali część artystyczną i umilili zaproszonym gościom czas śpiewem, tańcem i recytacją. W międzyczasie, zgodnie z tradycją, zajaść można było przepyszne kremówki.



Obecność

Czasami mam wrażenie,
że obok mnie mgła,

ciemność,
pustka...

Moja dusza upada w otchłań,
a ciało boli,

placze,
woła o pomoc!

Wyciągam rękę i...

czuję ciepło Twych słów:

„Nie lękajcie się.

Otwórzcie drzwi Chrystusowi” (J.P.II)

Czasami moje myśli
widzą tylko zło,

nienawiść,
śmierć...

Dostrzegam cierpienie wokół
i boję się zrobić jeden krok.

Otwieram oczy i...

czuję siłę Twoich słów:

„Musicie być mocni mocą nadziei.” (J.P.II)

Zawsze, gdy się pojawia Twój obraz,
słyszę mowę

przebaczenia,

pojednania,

dobroci:

„Miłość mi wszystko wyjaśniła” (J.P.II)

Zawsze, kiedy dotykasz mnie

choć skrawkiem świętej szaty

Oddaję Ci serce,

Potrafię wszystko, bo wiem, że:

„Bóg nie żąda od nas rzeczy,

które nas przerastają” (J.P.II)

Kamila Jasińska (PG w Krasnosielcu)

Patrycja Śladowska

Święto Rodziny w Szkole Podstawowej w Krasnosielcu

Nauczyciele edukacji wczesnoszkolnej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu przy wsparciu pracowników świetlicy szkolnej już po raz kolejny zorganizowali imprezę środowiskową pod nazwą „Święto Rodziny”.

W dniu 29 maja 2015 r. pięknie udekorowana sala gimnastyczna Zespołu Szkół przy ulicy Ogrodowej zappełniła się po brzegi zaproszonymi gośćmi. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością rodzice uczniów oraz Proboszcz Parafii Krasnosielc – ks. Dziekan Andrzej Golbiński, Sekretarz Urzędu Gminy w Krasnosielcu – p. Grażyna Rogala, Przewodnicząca Rady Gminy Krasnosielc – p. Ewa Grabowska, Przewodnicząca Rady Rodziców przy Publicznej Szkole Podstawowej – p. Ewa Załęska oraz Dyrekcja Zespołu Szkół w Krasnosielcu.

Dla zaproszonych gości nauczyciele przy współpracy trójek klasowych przygotowali słodki poczęstunek. Dzieci pod kierunkiem nauczycieli przygotowały montaż słowno-muzyczny oraz pokaz tańca. Piękna recytacja wierszy oraz piosenki i tańce wywołały niejedną łezkę w oku wzruszonych mam i zaproszonych gości. Rodzice mieli też okazję wziąć udział w kilku zabawach przy muzyce razem ze swoimi pociechami.

Na następną imprezę organizatorzy zapraszają już w następnym roku szkolnym!

Zapraszamy do galerii!

Anna Kardaś



Trójmiasto – warto zobaczyć

O tym przekonali się uczniowie klas drugich Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu, którzy w dniach 22-23 maja wyruszyli na wycieczkę do Trójmiasta.

Pierwszym etapem podróży był Gdańsk. Zwiedzanie rozpoczęli od pięknej Starówki. Zachwyciła ich fontanna Neptuna oraz przepiękne staromiejskie kamieniczki. Mieli możliwość zajrzenia do jednej z nich – domu Uphagenów. Podziwiali piękne wnętrza wraz z ich bogatym wystrojem.

Wielkim wyzwaniem była dla dzieci wieża Bazyliki Mariackiej. Trzeba było pokonać ponad 400 schodów, aby zobaczyć piękną panoramę Gdańska. Po wyczerpującym zwiedzaniu przyszedł czas na zabawę. W Ośrodku Kultury Morskiej Interaktywna Wystawa dostarczała dzieciom wielu wrażeń, pomogła zrozumieć zagadnienia związane z morzem. Dzieci mogły dowiedzieć się jak powstaje wir wodny i fala tsunami, mogły ładować towary na statek, przebrać się za marynarza, kapitana, a nawet pirata. Następnym punktem programu było zwiedzanie statku muzeum „Daru Pomorza”. Wędrówka po statku rozpoczęła się od wystawy opowiadającej o jego historii, a następnie kolejno przez najciekawsze pomieszczenia m.in. międzypokład, maszynownię, magazyn żagli, salon komendanta, kabinę nawigacyjną, kuchnię oraz górny pokład. Wiele emocji dostarczył dzieciom rejs statkiem „Czarna Perła” na Westerplatte. Po dopłynięciu do celu zmęczeni podróżnicy z zaciekawieniem słuchali opowiadania pani przewodnik o tym historycznym miejscu. Następnego dnia dzieci zwiedzały przepiękną Katedrę Oliwską, wysłuchały cudownego koncertu organowego oraz spacerowały po pięknym parku przy Katedrze. Zwiedziły Palmiarnię, w której mogły zobaczyć niezwykle piękne rośliny. Kolejny etapem było zwiedzanie „Akwarium Gdynskiego”, w którym dzieci mogły podziwiać piękne okazy zwierząt morskich.

Naszą przygodę z Trójmiastem zakończył spacer po sopockim molo. Pełni wrażeń, oglądając zakupione pamiątki, szczęśliwi wracali-

Trzecioklasiści w Toruniu

rzeli film pt. „Planeta Ziemia” w kinie 5D. Na koniec pobytu bawili się w parku rozrywki jeź-



dząc gokartami, szaloną kolejką górską oraz bujali się na statku pirackim. Po wspaniałej i wyczerpującej zabawie ruszyli w dalszą podróż do Torunia. W godzinach popołudniowych uczestniczyli w warsztatach wypiekania pierników. Każdy mógł dowiedzieć się z czego wypiekany jest piernik, a później własnoręcznie go wykonać. Następnego dnia uczniowie



śmy do domu. To była piękna i niezapomniana przygoda.

Opiekunowie:

Anna Kardaś, Hanna Flejszer,

Alina Błaszowska i Zbigniew Żebrowski

PS. Patrz zdjęcia, str. 32.

na trasie – Solec Kujawski-Toruń-Grębocin. Pierwszego dnia odwiedzili park dinozaurów w Solcu Kujawskim. Mogli z bliska zobaczyć te ogromne prehistoryczne zwierzęta, które kiedyś zamieszkiwały Ziemię, następnie obej-

Wypożyczalnia Kostiumów
KRASNOSIELC
666-057-751
 oferujemy stroje
 dla dzieci i dorosłych
 na bale karnawałowe,
 jasełka i przedstawienia
www.wypożyczalniabajka.pl

W dniach 8-9 maja uczniowie klas trzecich Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu wyruszyli na wycieczkę

zwiedzali z przewodnikiem Stare Miasto oraz muzeum Mikołaja Kopernika. Po długim spacerze udali się do planetarium na seans pt. „8 planet”. Kolejnym etapem podróży było Muzeum Piśmiennictwa i Drukarsstwa w Grębocinie. Uczniowie dowiedzieli się jak powstawał papier, sami wykonywali papier czerpany i uczyli się pisać gęsim piórem.

Zmęczeni, ale szczęśliwi, ze zdobytą nową wiedzą i doświadczeniem wrócili do domu.

Iwona Chelchowska, Hanna Talarcka

Wycieczka klas V. - Szlakiem krzyżackim



Wycieczka odbyła się 19 czerwca 2015 r. Zwiedzanie zaczęliśmy od zamku w Działdowie. Uczniowie klas V zwiedzili również Interaktywne Muzeum Państwa Krzyżackiego, w którym oprócz tradycyjnych ekspozycji, można było oglądać, dotykać przeróżnych animacji na temat życia Krzyżaków.

Następnie pojechali pod Grunwald na pole bitwy. W muzeum uczniowie oglądali film, który analizował obraz J. Matejki „Bitwa pod Grunwaldem” z wykorzystaniem techniki trójwymiarowej. W muzeum można było zobaczyć uzbrojenie polskie i krzyżackie z XV wieku.

Kolejny punkt wycieczki to pobyt w parku rozrywki „Bartbo” w Butrynach. Można było tu postrzelać na strzelnicy, spróbować jazdy na sagwayach oraz pograć w mega piłkarzyki i w paintball.

Po wszystkich aktywnych atrakcjach zostało zorganizowane ognisko. Wszyscy do domów



wrócili zdrowi i szczęśliwi. Wraz z piątkolastami krzyżackim szlakiem podążyły panie: Bogusława Dudek, Wanda Dziąba i Bożena Zaleska.

Bożena Zaleska

Spotkanie w przedszkolu z policjantami i strażakami

Dnia 23.06.2015 r. do naszego przedszkola, jak co roku przed wakacjami, przybyli zaproszeni goście - Panowie Policjanci z Komendy Policji w Krasnosielcu. Podczas spotkania przedszkolacy dowiedzieli się o tym, jak bezpiecznie poruszać się po drogach, podróżować samochodem, bawić się w domu i przedszkolu oraz jak reagować w sytuacji zagrożenia m.in. kiedy zauważy się pożar. Gość ostrzegł też

przed osobami nieznanymi, z którymi nie wolno rozmawiać oraz wpuszczać ich do domu. Jak zwykle szczególnym zainteresowaniem wśród dzieci cieszyła się prezentacja wyposażenia policyjnego, niezbędnego podczas wykonywania pracy.

Serdecznie dziękujemy panom policjantom, że znaleźli czas na spotkanie z naszymi przed-

szkolakami. Dzięki takim spotkaniom na pewno żaden z maluchów nie będzie obawiał się spotkania z funkcjonariuszem. Policjant będzie kojarzył się przedszkolakom, jako osoba, której nie należy się bać i do której zawsze i w każdej sytuacji można zwrócić się o pomoc. Zapraszamy częściej do naszego przedszkola.

Teresa Mikołajczewska

Koniec Wieści z naszych szkół i przedszkoli

Z poetyckiej szuflady pani Leontyny



Dziś Pani Leontyna Ostrowska o tęsknocie do mamy, której nie znała oraz prawach codziennego świata opisanych przysłowiami i porzekadłami.

Sławomir Rutkowski

Tęsknota

Ty byłaś przy mnie tak blisko,
Ty pochylałaś się nad kołyską,
Ja tego nie rozumiałam,
Bo byłam bardzo mała.

Gdy miałam zaledwie roczek,
Odeszłaś na tamten świat,
Ja tego też nie rozumiałam,
Bo byłam jeszcze mała.

Gdy już dorastałam,
Wtedy zrozumiałam,
Że mi tak bardzo
Ciebie brak!

Mama, to słowo znane w świecie,
Mamo, pamiętamy zawsze o Tobie.
Zawsze będą pamiętać
Kochające Twoje dzieci.

Gdybyś mamó żyła, tobyś tu zobaczyła,
Jak kwitną majowe bzy,
Jak pada deszczyk majowy,
Ciepły jak łzy.

Mamo, piękny mam ogród i sad,
Piękne są kwiaty w ogródku,
Kocham Ciebie, Ty o tym wiesz,
To obroni mnie od smutku.

Zrywam kwiaty na bukiety,
Żeby złożyć w Twych stóp,
Droga mamó, takie kwiaty
Zawsze składałam na Twój grób.

Przysłowia i porzekadła

1. by jajko kurę uczyło.
2. Nie ma gorszego drania, jak kto z chłopa wejdzie na pana.
3. Mąż głową domu, a żona szyją, szyja głową kręci według własnej chęci.
4. Chcesz stracić przyjaciela – pożycz mu pieniądze.
5. Kto chce mądrym być uczyć się musi.
6. U leniwego zawsze święto.
7. Łatwiej rozkazywać niż wykonywać.
8. Chłop robotny, żona pyskata, zdobędą razem pół świata.
9. Gdy masz dom za mały, żonę za piękną, a dzieci za mądre, to masz więcej przykrości niż radości.
10. Gdy pusto w kieszeni, to i psa nie ma w sieni.
11. Jak mądry z mądrym się zjeździe, to jeden drugiemu nie ma co powiedzieć.
12. Nie każda głowa siwa mądra bywa.
13. Gdy bieda cię tłoczy, fałszywy przyjaciel odskoczy.
14. Ubogie małżeństwo to i mucha pokłuci.
15. W miłości i w gniewie, co człek czyni to nie wie.
16. Ani na wsi, ani w mieście, nie trzeba wierzyć niewieście.

Leontyna Ostrowska

List do Redakcji Wieści

Otrzymałem w dniu 16 czerwca br. list następującej treści:

„Szanowna Redakcjo Szanowni Redaktorzy

Krasnowo Redakcjo Szanowni Redaktorzy
Czytam wydane przez Redakcję Wieści od kilku lat
czytam i zastanawiam się co się robi z tymi W. Choć początkowo było
wiele ciekawych artykułów to dzisiaj wydanie
4-ech kartek pisma, nie obrażcie się, to kpina
nie obrażcie się to kpina z czytelników
nie wiem czy to będzie dobrze co napiszę,
ale proponuję odpłatną gazetę za każdy egzemplarz,
bo dlatego można zapłacić 3 czy 5 zł za inną.
Jeśli by było następne wydanie, to proszę
o większy [druk] bo czytają ludzie starsi i nawet
w okularach trudno czytać.
Proszę o zwiększenie kartek bo [z] całego naszego terenu
nowości jest sporo.
Są to propozycje, jeśli nie odpowiadają proszę
ten list wrzucić do kosza

Czytam wydawane przez Redakcję Wieści od kilku lat Wieści, czytam i zastanawiam się co się robi z tymi W. Choć początkowo było wiele ciekawych artykułów to dzisiaj wydanie 4-ech kartek pisma, nie obrażcie się, to kpina czytelników.

Nie wiem czy to będzie dobrze co napiszę, ale proponuję odpłatną gazetę za każdy egzemplarz, bo dlatego można zapłacić 3 czy 5 zł za inną. Jeśli by było następne wydanie, to proszę o większy [druk] bo czytają ludzie starsi i nawet w okularach trudno czytać.

Proszę o zwiększenie kartek bo [z] całego naszego terenu nowości jest sporo.

Są to propozycje, jeśli nie odpowiadają proszę ten list wrzucić do kosza.

Autor

podpisany imieniem i nazwiskiem

– dane znane redakcji, a jest nim mieszkaniec jednej z miejscowości gminy Krasnosielc”

Odpowiedź Redakcji:

Szanowny Czytelniku

Cieszy mnie bardzo Pana zaangażowanie i pozytywny odbiór naszego mieszcianika oraz okazana chęć czytania w Wieściach o tym co dzieje się w naszej gminie w stopniu większym niż jest to dostępne w chwili obecnej.

Na wstępie przypomnę, że wszyscy piszący teksty do Wieści oraz pracujący edytorsko przy ich wydawaniu oraz przy kolportażu, czynią to społecznie i nieodpłatnie, kosztem własnego czasu i własnych nakładów. Nikt w Wieściach nie jest na etacie i nikt nie pobiera za pisanie i inne prace jakiegokolwiek wynagrodzenia, czy innych gratyfikacji.

Koszty, które ponosi wydawca Wieści, a jest nim Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej dotyczą jedynie druku, a wynoszą one średnio miesięcznie ok. 500 zł. Środki potrzebne na ten druk pozyskujemy jedynie od prywatnych darczyńców, co czynimy nieprzerwanie, choć czasem z bardzo dużym wysiłkiem od marca 2007 roku, a więc od ponad 8. lat.

Zorganizowanie odpłatnego kolportażu Wieści jest zadaniem trudnym organizacyjnie, wymagającym funkcjonowania całej maszyny administracyjnej, a więc rodzącego koszty przedsiębiorstwa. W chwili obecnej najkorzystniejszym dla naszego działania jest korzystanie ze wsparcia finansowego Czytelników adresowanego na konto bankowe TPZK /patrz str. 1/, z którego przelewy finansowe, kierowane są jedynie na druk Wieści znan Orzyca oraz Krasnosielckich Zeszytów Historycznych.

Jednocześnie dziękuję wszystkim piszącym teksty i nadsyłającym je do Wieści – jest to dowód głębokiego obywatelskiego zaangażowania w budowanie wspólnoty na najniższym, gminnym poziomie. Dziękuję i zachęcam do podwojenia takich działań, przecież tak wiele pozytywnych ludzi i ich działań jest w naszym otoczeniu, piszmy o tym, dziękujmy im za to oraz pomnażajmy te działania.

Z poważaniem

Sławomir Rutkowski

Redaktor Naczelny Wieści znan Orzyca

List do i ... od Redakcji

Poniżej publikuję list niezmiernie życzliwego Wieściom i samej gminie Krasnosielc współpracownika Wieści Pana Apolinarego Zapiska:

„Pan

dr Dariusz Budelewski

Różan

Szanowny Panie Doktorze,

z dużym zainteresowaniem przeczytałem Pana artykuł w 22 numerze KZH „Życie społeczno-gospodarcze i polityczne gminy Krasnosielc w okresie międzywojennym”. Uważam, że jest to wyjątkowo solidne i kompetentne przedstawienie ważnego fragmentu dziejów tej gminy.

Byłoby dobrze gdyby zechciał Pan jeszcze bardziej zgłębić ten temat, a także poszerzył o lata okupacji i okres powojenny szczególnie do 1956 roku.

Jako człowiek z pokolenia schodzącego już ze sceny, ale pamiętający trochę tamte czasy, serdecznie Panu gratuluję i bardzo, bardzo dziękuję.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Apolinary Zapisek

Lidzbark Warm. 13.06.2005”

JAJA ZE WSI

NA NATURALNYM ZIARNIE

DOSTAWY DO SKLEPÓW
PRZY ODBIORZE
W GOSPODARSTWIE
zawsze dodajemy GRATIS

Grzegorz Sierak
Drażdzewo-Kujawy 10
tel. 792 212 755

I can't believe

Nie mogę uwierzyć, *I can't believe* – powtarzała po polsku i po angielsku wzruszona i oszołomiona zarazem Miriam Zakrojczyk, Żydówka z Kanady urodzona w Krasnosielcu. – To wszystko się dzieje jakby na jakimś filmie. Trudno mi uwierzyć, że doczekałam się takiej chwili.

Powodem tego wzruszenia było spotkanie z mieszkanką Krasnosielca Danutą (Danielą) Parzychowską, do którego doszło dzięki publikacjom w lokalnych gazetach, m.in. w Krasnosielckich Zeszytach Historycznych nr 18. Spotkanie dwóch starszych kobiet, z których jedna zawdzięcza życie tej drugiej, odbyło się w poniedziałek 20 kwietnia 2015 r. w Krasnosielcu w domu rodzinnym pani Parzychowskiej. Przypomnijmy pokrótce tę niezwykłą historię.

Miriam Zakrojczyk urodziła się w sierpniu 1936 r. w Krasnosielcu. Była córką makowskiego Żyda Abrama Berlińskiego i Rudy Blumstein. Dziadek jej Icchak Blumstein był rabinem w Krasnosielcu. Miriam była najmłodsza z rodziny. Oprócz niej była jeszcze starsza siostra Ida i brat Jacob. Ojciec pracował, mama zajmowała się domem i pomagała babci w prowadzeniu gospodarstwa. Gdy wybuchła II wojna światowa zaprzyjaźnieni z rodziną polscy sąsiedzi namawiali ich do wyjazdu z Krasnosielca. Początkowo rabin nie chciał opuszczać swoich współwyznawców. Później jednak dał się przekonać i cała rodzina przeniosła się do Warszawy. Dzięki temu przeżyli, chociaż piekielna droga, którą przeszli do wyzwolenia utkwiała w pamięci Miriam na zawsze. Warszawskie getto, ucieczka do Białegostoku i chwila złudnego poczucia wolności. A potem Syberia i osławiony Magadan. Do Polski wrócili w 1946 i podobnie jak inni Żydzi skierowani zostali na Dolny Śląsk. Po powrocie rozpoczęli poszukiwania swojej rodziny, która przed wojną liczyła blisko 150 osób. Jak się wkrótce okazało, nikt z nich nie przeżył wojny. Do Krasnosielca nie była po co wracać, więc rodzina osiadła w Wałbrzychu. Miriam skończyła gimnazjum i rozpoczęła studia we Wrocławiu. W 1957 r., gdy zaczęło im się jakoś układać, na Dolnym Śląsku rozpoczęły się prześladowania Żydów i rodzina wyemigrowała do Izraela. Tutaj Miriam wyszła za mąż i urodziła dwie córki. W latach 60. razem z rodziną przeniosła się do Kanady i tam osiadła na stałe.

W kwietniu 2014 r. Miriam odwiedziła Krasnosielc, po raz pierwszy od czasu, gdy razem z rodziną opuściła go w początkach II wojny światowej. Żadnych śladów po swojej rodzinie nie znalazła. Nikt nie umiał jej powiedzieć, gdzie mógł być dawny dom dziadka. Ten rozdział życia został dla niej definitywnie zamknięty. Jak się okazało nie do końca.

Historię Miriam Zakrojczyk przeczytała Danuta Parzychowska, mieszkanka Krasnosielca,

niemal rówieśnica Miriam. Przeczytała go z zainteresowaniem, a potem zadzwoniła do autorki artykułu – To mój ojciec był tym polskim sąsiadem, który namawiał rabina do wyjazdu – powiedziała. Jak się okazało, ojciec pani Danuty, Stanisław Falkowski, dobrze znał rabina i był z nim zaprzyjaźniony. Często ze sobą rozmawiali. Gdy wybuchła wojna, Stanisław Falkowski poszedł do rabina i zaczął namawiać go do wyjazdu z Krasnosielca.

– Prawdę opowiadała tamta kobieta. Rabin rzeczywiście początkowo nie chciał wyjechać. Tata parę razy chodził do niego. Potem powołali go do wojska do Modlina i nie wiedział, czy rabin zdecydował się na wyjazd. Dopiero po powrocie z wojska dowiedział się, że posłuchał jego rady – opowiadała pani Parzychowska i bardzo żałowała, że Miriam nie trafiła do niej, bo chętnie by z nią porozmawiała i opowiedziała jej wszystko co wie o tamtych wydarzeniach.

W tym roku pragnienia obu kobiet, nieoczekiwanie dla nich samych, ziściły się. 20 kwietnia Miriam przyjechała do Makowa razem z Eli Rubinsteinem, rabinem z Toronto, dyrek-



torem kanadyjskiego Marszu Żywych. Goście wzięli udział w spotkaniu z młodzieżą Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Curie-Skłodowskiej. Po spotkaniu z młodzieżą mieli jeszcze trochę czasu i postanowili pojechać do Krasnosielca. Tam udało im się złożyć wizytę w domu Danuty Parzychowskiej.

To było niezwykle spotkanie. Żadna z kobiet nie spodziewała się, że kiedykolwiek do niego dojdzie. Wzruszeniom i opowieściom nie było końca. Radość mieszała się ze smutkiem.

– Gdyby mi ktoś kiedykolwiek powiedział, że przyjadę jeszcze do Krasnosielca i znajdę kogoś, z kim będę mogła porozmawiać o swoim dziadku i swojej rodzinie, na pewno bym mu nie uwierzyła – mówiła Miriam Zakrojczyk. – Takie rzeczy ogląda się tylko w filmach, bo w prawdziwym życiu rzadko się zdarzają. To naprawdę niezwykle, że zdarzyło się właśnie mnie. I to dzięki artykułom w gazecie.

Również pani Danuta była mocno poruszona tą wizytą. – Nikt mi nie uwierzy, kiedy opowiem, kogo ja dziś gościłam – mówiła. – Sama nigdy bym się nie spodziewała, że taką będę miała wizytę.

Po ponad godzinnej wizycie starsze panie rozstały się ze łzami w oczach zapewniając, że nigdy tej chwili nie zapomną.

Katarzyna Olzacka

Maturowanie

Kochani! Od zawsze powtarzałam, że „Więści znad Orzycza” to naprawdę rzetelna gazeta, w której pisze się tylko prawdę. Kilka miesięcy temu, przy okazji studiówkowych przesądów ostrzegałam maturzystów, że znajomość „Lalki” może się przydać. I przydała się! Już po raz dziesiąty, ku zaskoczeniu szczególnie



licealistów, którzy musieli zdecydować co wpływa na ludzkie życie. Tym natomiast, którzy nie zdążyli doczytać tej powieści Prusa pozostawała zawsze interpretacja wiersza amerykańskiej poetki Elizabeth Bishop. Ci, liczący na strzelanie z pewnością byli niepokieszeni – wszystkie zadania były otwarte. W innej sytuacji byli absolwenci technikum, którzy wyjątkowo w tym roku rozwiązywali inne arkusze zgodne z tzw. „starą” podstawą programową. Na języku polskim ich zadaniem było napisanie pracy na dany temat na podstawie wybranego z utworów: „Z legend dawnego Egiptu” Bolesława Prusa, „Dziady” Adama Mickiewicza, lub „Ziele na kraterze” Melchiora Wańkowicza. W obu przypadkach jednak trzeba było, choćby zacząć pisanie pracy, bo same zadania testowe, nawet rozwiązane bezbłędnie nie gwarantowały zdania.

Drugiego dnia egzaminów zdania były podzielone – jak to często przy matematyce bywa. Tak samo jednak technicy, i licealiści rozwiązywali inne zadania. Natomiast tylko w arkuszu technikum znalazło się już sztandarowe maturalne zadanie na obliczanie prędkości, drogi, czasu.

Kolejnym egzaminem był ten z języka obcego. Niektórzy twierdzili, że był jak wojna. I nie z powodu trudności, powiedziałabym raczej, że chodziło o taktykę. Byli tacy, którzy mogli poczuć się jak żołnierze – postrzelali, napisali list i wrócili do domu.

Następnie bywało już różnie. Licealiści musieli przystąpić do przynajmniej jednego egzaminu na poziomie rozszerzonym, z tym, że aby zdać maturę nie muszą osiągnąć 30% – same podejście czyniło ten właśnie egzamin zaliczonym. Technicy, gdy już zdecydowali się coś rozszerzać – musieli być pewni tego co robią. W inny sposób przebiegał też ustny egzamin z języka polskiego. Absolwenci liceów wygłaszali 15 minutową przemowę przed komisją na wylosowany temat, którego wcześniej nie znali. A Ci, którzy ukończyli technikum prezentowali swoją wiedzę dotyczącą zagadnienia, które wybrali dla siebie na początku roku szkolnego.

I wokół tego właśnie przez prawie cały maj koncentrowały się myśli uczniów, nauczycieli szkół średnich i maturzystów, którzy wtedy cierpieli najbardziej. Teraz pozostało już tylko czekać na wyniki, które ogłoszone zostaną 30 czerwca, a przy pomocy specjalnych kodów, które niektóre szkoły rozdawały uczniom – już nawet w nocy z 29/30 czerwca.

A ja życzę wszystkim satysfakcjonujących wyników.

Magdalena Kaczyńska
niecierpliwie oczekująca na wyniki
tegoroczna maturzystka

Warsztaty edukacyjne z Michałem Zawadką

22 maja 2015 r. dzieci klas czwartych szkoły podstawowej w Krasnosielcu oraz klas IV-VI szkół podstawowych z Amelina i Raków uczestniczyły w warsztatach prowadzonych przez pana Michała Zawadkę. Pan Zawadka to człowiek o wielu różnorodnych zainteresowaniach i zdolnościach. Jest konferansjerem, lektorem, animatorem publiczności, aktorem /zagrał w ponad 1400 przedstawieniach teatralnych, m.in. w musicalu „Metro”/ a nawet kaskaderem. Ukończył Wydział Dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim na kierunku - Słowo na Ekranie, w Mowie i na Piśmie. Jest też autorem książek dla dzieci, założycielem Wydawnictwa Mind i Dream oraz członkiem Stowarzyszenia Profesjonalnych Mówców.

Warsztaty składały się z dwóch tematycznie zróżnicowanych bloków. Temat pierwszej części warsztatów brzmiał: „Bajkopisarstwo czyli retoryka młodego człowieka”. Odbyły się one w Szkole Podstawowej w Rakach a uczestniczyła w nich 31-osobowa grupa uczniów klas IV-VI z Amelina i Raków. Uczestnicy spotkania poznali, nieznane im dotąd, interesujące zagadnienia, m.in.: kim jest retor i czym się zajmuje, jak ważne jest w mówieniu szerokie otwieranie ust, właściwe układanie języka i oddychanie. Następnie przyszła kolej na ciekawe ćwiczenia mające na celu rozgrzanie aparatu mowy. W trakcie zabawy opowiadał o tym, jak uczyć się budowania i poprawnej komunikacji od najmłodszych lat oraz w jaki sposób wyrabiać w sobie nawyki wyraźnego



mówienia. Uczestniczący w warsztatach poznali też 6, bardzo ważnych elementów budowania opowieści: Kto?, Co?, Gdzie?, Kiedy?, Dlaczego?, Po co? Ostatnim elementem tego ciekawego spotkania była praca w grupach. Zadaniem każdej grupy było stworzenie pierwszej swojej opowieści na podstawie wylosowanych wcześniej obrazków.

Drugi blok warsztatowy prowadzony był wśród 34 uczniów klas czwartych z Krasnosielca i odbył się w udostępnionej nam przez GOK sali kawiarnianej. Temat warsztatów brzmiał: „Społeczny savoir-vivre, czyli jak nie nadepnąć świata na odcisk”. Dzieci w formie zabawy, m.in. podczas budowy wieży z klocków lub rysowania, poznawały takie wartości,

jak: wiedza, wyobraźnia, tolerancja, przyjaźń, umiar i roztropność. Mielśmy też okazję podziwiać zdolności aktorskie Michała Zawadki podczas czytania fragmentów jego książki „Mądrość z natury”. Te jego zdolności wywoływały wśród uczestników wiele uśmiechów. Na koniec chciałabym podsumować. Obydwa spotkania były niezwykle pouczające, pełne humoru i niewątpliwie wprowadziły młodych czytelników w trudny świat zależności społecznych.

Krystyna Wierzbicka-Rybacka

Wizyta Koziółka Matolka

Koziółek Matolek to postać stworzona w 1933 roku przez znanego polskiego powieściopisarza, autora książek dla dzieci i młodzieży – Kornela Makuszyńskiego. Książeczki opowiadające o jego różnorodnych przygodach, to w rzeczywistości komiks, składający się z wielu ilustracji, których twórcą jest polski rysownik i pierwszy polski twórca komiksów – Marian Walentynowicz. Pod każdym, bardzo kolorowym obrazkiem, znajdują się opisujące wydarzenia, rymowane czterowersze. Wiele znawców literatury twierdzi, iż jest to jedna z najpiękniejszych polskich książek dla dzieci.

Stworzona przez Makuszyńskiego i Walentynowicza postać Koziółka ma już 82 lata. Mimo tak sędziwego wieku, Matolek niestrudzenie wędruje po świecie, poszukując Pacanowa, gdzie „kozy kują”.



Podczas tych wędrowek popada w liczne tarapaty na lądzie, morzu, w dalekich i egzotycznych krajach. Do dziś książeczki o przygodach Matolka bawią i wzruszają kolejne pokolenia Polaków.

W drodze do Pacanowa Koziółek



zawitał też do gminy Krasnosielc i przebywał tu cały tydzień - od 22 do 29 kwietnia. Przybył na zaproszenie Publicznej Biblioteki Samorządowej w Krasnosielcu realizującej projekt „Rozczytać maluchy”. Projekt ten ma na celu zaszczepienia w dzieciach miłości do książki poprzez wspólne, głośne czytanie. Realizowany jest od początku bieżącego roku.

Tym razem głośne czytanie zmieniło swoją formułę i przebiegało zupełnie inaczej. Jedną z książeczek o przygodach sympatycznego kozła pokazana została w formie prezentacji, przygotowanej przez bibliotekarza szkolnego, stale współpracującego z nami – p. Andrzeja Sieraka. Poszczególne ilustracje ukazywały się na ekranie i uzupełniane były tekstem czytany na role. Poszczególne kwestie czytały bibliotekarki: Agata Sukiennik, Marzena Tupacz, Mo-

nika Szydłowska, Krystyna Sucholbiak i Krystyna Wierzbicka-Rybacka. Ogółem odbyło się 8 spotkań z naszym gościem i uczestniczyło w nich około 350 dzieci /były to przedszkolaki i dzieci z młodszych klas szkół podstawowych z Amelina, Dąrdźewa, Raków i Krasnosielca/.

Patrząc na twarze naszych maluchów, które zmieniały się w zależności od akcji książki /raz były przerażone, niekiedy smutne, ale też często uśmiechnięte/ sądzę, iż taka forma czytania bardzo się wszystkim podobała.

Na zakończenie każdego spotkania Koziółek Matolek częstował dzieci cukierkami oraz przekazywał im malowanki i układanki ze swoim wizerunkiem.

Krystyna Wierzbicka-Rybacka

Noc Świętojańska

Bywało, że gorszono się tą nocą. Że zakazywano jej z ambon, strasząc piekłem, które zresztą - płonąca i wrzaskliwa - jak gdyby sama przypominała. Wydawała się pogańska, hereetycka czy wręcz diabelska: paliły się wielkie sobótkowe ognie, trwały niesłychane tańce, słyszano nieprzystojne przyśpiewki i najpew-



niej modlitwy do jakichś bożków. „O bogini coś wianki dawała”... Tak śpiewano jeszcze w XVI wieku. Ale przecież była to najweselsza noc w roku i najbardziej zagadkowa. Przedarła się najwyraźniej z tajemnych czasów puszczających, ze świata innych wiar, pojęć i wyobrażeń, aby nadal, już w epoce chrześcijaństwa, wciągać w swą na wpół zrozumiałą magię, w radość pod wysokim niebem czerwcowym. Starsza niż dzieje Polski, nigdy nie straciła młodzieńczej żywiołowości i urody beztróskiego szaleństwa. Święty patron Jan Chrzciciel, któremu została w końcu przydzielona jako spadek po minionych kulturach, nie raz może zadumał się nad jej uporczywym trwaniem i bezradnie rozłożył ręce, gdy dościsnęły go odgłosy kupałnackowej zabawy!

Kupałnacka – tak właśnie nazywano noc świętojańską na Mazowszu – była niegdyś świętem ognia i wody. Dwóch żywiołów uznanych za życiodajne i niszczące. Ogień zapalano nad rzekami, strumieniami, pod lasem, na wzgórzach, drogach, miedzach, bądź ugorach. Czyli miejscach leżących poza polami uprawnymi, w przestrzeniach obcych człowiekowi.

O ogień starali się zawsze kawalerowie. Zdarzało się, że do stosu z chrustem chłopcy prze-myślnie włożyli beczkę ze smołą albo podkra-dli komuś stary wóz czy przegniłą strzechę, by zasilić płomień i stworzyć okazję do śmiechu. Kiedy nastawał zmrok, zjawiały się dziewczęta, przychodzili starsi. Ktoś grał na skrzypkach. Ktoś kręsał pierwszą iskrę. Aż wreszcie strzelały płomienie i wieczór nagle zaczynał świecić rubinowymi sobótkami, bo gdzie tylko znalazło się stosowne miejsce, tam wszędzie wzbijały się rozmięgotane słupy ognia. Dodajmy do tego niezwyklego obrazu dziarskie skoki przez ogień, tańce i śpiewy, a będziemy mieli dawną noc świętojańską, zdyszana, niespokojną i gorącą, jak całowania, które skrywała swoimi ciemnościami. Miała ta najkrótsza noc w roku swój ostry rytm, jak gdyby nie chciała zmarnować ani jednej chwili z przydzielonego jej czasu.

Dawne pieśni sobótkowe, stanowiły życzenia kolejno śpiewających je dziewcząt. Jedna z nich prosiła *piękną noc*, by strzegła wiesz przed wiatrami i nagłą wodą, druga zachęcała do tańców, inna przypominała o zbliżającym się trudzie zniwiny, a następna skarżyła się na swego niezbyt delikatnego Szymka.

Sobótkowe śpiewy to jednak przede wszystkim nieustanne apele o kochanie, ożenek, wierność, pamięć. Chłopcy wesoło wyśpiewywali:

Sobótką naszą była, była, była. Bo się tu dzisiaj paliła, paliła, paliła.

Dziewczęta stojąc przed muzykantami, żaliły się:

A cóż my z niej zyskały, kiedyśmy kawalerów nie miały?

Odpowiadała znów młodzież męska:

My kawalerzy w komorze, a wy siedzicie na dworze,

Boście panienki zuchwałe, żeście nam oddać nie chciały swojej cnoty za cnotę, pod kawalerską ochotę...

Inna pieśń sobótkowa brzmiała:

Tam na górze ogień gore – nocel moja, kąpiel moja. Na tej górze dwoje drzewa, nocel moja, kąpiel moja.



... *Koło Jana, koła Jana, nocel moja, kąpiel moja. Tam dziewczęta się schodziły, nocel moja, kąpiel moja.*

Sobie ogień nałożyli. Tam ich północ ciemna naszła, nocel moja, kąpiel moja.

To zestawienie przyśpiewek nie jest przypadkowe. Sobótki, przypadające w czasie dojrzewania zbóż, w szczytowym momencie lata, były świętem płodności, a więc – na poziomie ludzkim – świętem miłości, o czym oprócz pieśni, świadczyły także wróżby i zabiegi magiczne. Dziewczęta szukały w tę cudowną noc ziela mającego zapewnić im powodzenie. „*Nasiężrzale rwę cię śmieie, pięcią palcy, szóstą dłoń, niech się chłopcy za mną gonią*” – brzmiało miłosne zaklęcie.

Wyruszając na sobótki, dziewczyny opasywały spódnice czarodziejskim zieleń - bylicą, wierząc że to przyczyni się do dobrego zamążpójścia, a jednocześnie uchroni przed chorobami. Oprócz bylicy te ważne role miały również spełniać przyniesione rosiczki, szalwie, łopiany, dziewanny i dziurawce, które nawet nazywano zieleń świętojańskim. Wiązano je w pęczki i ciskano w płomienie. Rozchodzący się dym powinien był odpędzać złe moce, gdyż ogień sobótkowy miał działanie oczyszczające. Śpiewano przy tym pieśni o rucie i bylicy, o ich groźnym dla złych mocy działaniu:

Myśmy tu przyszy z daleka, popalili ziola święte,

Nie zabiorą już nam mleka czarownicy te przekłete.

Spokojnie nam ogień świeci i ziołeczko każde tleje,

Oj, nie pomrą nasze dzieci. Oj nie będzie kłótni doma.

Po północy, widywało się pozostałe po Kupałnocy zioła na szczęście, porozwieszane na płotach, bramach, bądź schowane we wnętrzu chałupy, obory, stodoły.

Noc świętojańska to jeszcze wianki na rzekach. Upieczone z różnych ziół i kwiatów – polnych i ogrodowych, były symbolem dziewictwa, które dziewczęta gotowe były ofiarować swym chłopcom, w zamian za gorącą miłość i obietnicę ślubu, w nadziei na szybkie swaty i przyszłe szczęśliwe małżeństwo i macierzyństwo. Rozmarzone dziewczyny z wiosek nad Orzycem, na karteczkach powitykanych między wiankowe kwiatki i świeczki (mając nadzieję, że przeczytają to właściwi adresaci), pisały:

Godłem mej cnoty nie listek, nie kwiatek, lecz skromność, praca, pokora i statek.

Albo:

Czy wolisz, Janie, mój wianek ruciany, czy Zosi pieniądźmi worek nadziewany?

Nie wszystkie miały szczęście w miłości. Rozgoryczona dziewczyna pisała:

Już to dwunasty roczek, jak puszczam mój wianek,

może przecież w trzynastym zdarzy się kochanek!

Współcześnie tradycja zabaw świętojańskich odżywa w postaci festynów urządzanych nad rzekami, w pokazach sztucznych ogni, koncertach, występach zespołów artystycznych, a niekiedy także w inscenizacjach dawnych obrzędów świętojańskich – prezentowanych podczas imprez folklorystycznych zwanych Kupałnacka.

Pozdrawiam serdecznie - Danuta Sztynch

GOK zaprasza

Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu zaprasza dzieci do udziału w półkoloniach.

Zajęcia prowadzone będą w wakacje w ww. miejscowościach i terminach w godz. od 10 do 13.

Dzień miesiąca lipca	Miejscowość
7/wtorek/	Drażdżewo-Kujawy – plac zabaw
8/środa/	Przytuły – plac zabaw
9/czwartek/	Wola Włościańska - plac zabaw
10/piątek/	Amelin- szkoła/boisko/
13/poniedziałek/	Wólka Drażdżewska - plac zabaw
14/wtorek/	Karolewo - plac zabaw
15/środa/	Biernaty - remiza
16/czwartek/	Nowy Sielc - świetlica
17/piątek/	Grabowo - remiza
21/wtorek/	Drażdżewo - szkoła
22/środa/	Grądy
23/czwartek/	Chłopia Łąka - plac zabaw
24/piątek/	Pienice - plac zabaw
28 wtorek/	Raki - szkoła
29, 30, 31 /środa, czwartek i piątek/	Krasnosielc - teren przy GOK
2 sierpnia /niedziela/	Krasnosielc - teren przy GOK – festyn na zakończenie półkolonii

Beata Heromińska

Wracamy do domu

Nie wiem, jak tam Wy, Czytelnicy myślicie o naszej przyszłości, po prezydenckich wyborach. Ja myślę (słowo



daję, czasami mi się zdarza), że najlepiej, to się otrząsnąć po tym kampanijnym tsunami, darować sobie, że się zgłosowało na tego a nie na tamtego, co wygrał i wrócić do życia dnia codziennego, gdyż ono nam się nie zmieni. Jakiegokolwiek zmiany po wyborach, lepsze czy gorsze, odczuja (?) dopiero nasze wnuki. Polepszenie warunków życia odczuja od zaraz, tylko dzieci, wnuki wujki ciotki, itp. Itd. nowego prezydenta, jego zastępcy oraz wszystkich członków jego sztabu prezydenckiego i ich rodzin, w całym tego słowa znaczeniu, jeżeli nowy prezydent będzie miał pewność, że swoje wyborcze głosy oddali oni właśnie na niego. Wtedy dopiero, ale na pewno, będzie mógł poobstawiać wszystkie niewralgiczne punkty w swojej nowej, prezydenckiej mapie rządzenia krajem, swoimi własnymi ludźmi, którym (chyba) można ufać.

Do niedawna tak właśnie myślałem, że te lepsze dni odczuja dopiero kiedyś (?) nasze

wnuki i prawnuki. Ale kiedy ostatnio, będąc w sklepie, już usłyszałem od mojego znajomego kumpla, właściciela sklepu, który stwierdził: - „Ale się poprawiłeś! Chyba Ci się polepszyło?!” to nie wiedziałem, co o tym sądzić. Czy mnie i innym, naprawdę się już po tygodniu polepszyło i tego nie zauważamy? Głupio mi było kumpla spytać, o jakie moje polepszenie i poprawienie mu chodzi, gdyż w sklepie było pełno klientów i nie chciałem, aby ludzie pomyśleli, że nie słyszę i nie widzę albo chodzę na „obrotach”! Przecież oni, chyba wszyscy wokół mnie już widzą, że jest lepiej po wyborach, gdyż, „się poprawiłem i mi się polepszyło”. Tylko ja nic o tym nie wiem! Cholera, znów wychodzę na jelo! Nie wiem, co się ze mną dzieje! Kiedy wyszedłem ze sklepu, zwolniłem tempo narzuconego nam z góry czy z zachodu (choć, to na to samo wychodzi) nowoczesnego stylu życia. Ten nowy styl, to niedawno nabyty, uniorny zwyczaj chodzenia, czy nawet prowadzenia codziennego życia, ale w amerykańskim półbiegu! Ten styl nie za bardzo mi pasuje. Wiele dzisiejszych nowoczesnych, biegnących ludzi, chwilowo zatrzymanych na przejściu dla pieszych, co ich mocno denerwuje, zapytani, za czym oni gonią, nie wiedzą, co na to odpowiedzieć. A to ich jeszcze bardziej denerwuje! Aby nie wpaść w tę nowoczesną pułapkę, tę gonitwę za czymś tam, poluzowałem, przyfolgowałem i spokojnie, z dystansu,

zaczęłem rozglądać się wokół siebie. Chciałem zobaczyć, co to się u nas zdarzyło po ostatnich wyborach, że nawet mnie się już polepszyło i poprawiło, o czym mnie powiadomił mój kolega ze sklepu, na oczach wszystkich klientów, którzy (chyba!) o wszystkim już wiedzieli! Położyłem po Krasnosielcu, popatrzyłem po wszystkich kątach, a że już była piękna, wiosenna pogoda zająłem również nad nasz Orzyc, aby wyciągnąć stamtąd również jakieś wieści o tych polepszeniach życia. Spotkałem tam swoich wielu kolegów, z którymi znam się od urodzenia. Dosiadłem się do nich, aby pogadać o tych wyborczych polepszeniach, o których wszyscy wokół coś wiedzą, a ja nie wiem nic! Pseudoreporter „Wieści ...”! Aby się więcej dowiedzieć, dałem się namówić na łyk „Wyborowej”, gdyż ona bardzo mi się kojarzyła z wyborami. No i zaczęła się moja kampania „Wyborowa”. Trwała bardzo intensywnie, dopóki starczyło na to moich finansów „Wyborowych”. Ale się zakończyć musiały po paru dniach. Moje sztaby „wyborowe” rozjechały się do domów, rozejrzałem się wokół i doszedłem do wniosku, że po kilku dniach doszukiwania się tego polepszenia, poczułem się o niebo gorzej... Czego akurat nie życzę żadnemu z Czytelników „Wieści ...”

126p-Nick

Z wędkarskiego podbieraka

Witam wszystkich miłośników wędkarstwa oraz lubiących spędzać wolne chwile nad wodą. Mimo wszystko, nasz świat wędkarski, cały czas żyje bieżącą chwilą. A teraz najwyższy czas przedstawić, co się działo, dzieje i będzie się działo w naszym wędkarskim świecie.

Od ostatniego naszego „wędkarskiego podbieraka” upłynęło trochę czasu i tak w dniu 26 kwietnia 2015r., na zalewie miejskim w Makowie odbyły się spławikowe zawody wędkarskie o „Mistrzostwo Koła”. Zawody odbyły się w dwóch kategoriach wiekowych, tj. junior oraz senior. Najlepszymi wśród juniorów okazali się: kol. Maciej Henrykowski, kol. Adam Kacprzycki, oraz z naszej gminy, kol. Krystian Łukasiak. Wśród seniorów najlepsi to: kol. Marcin Ostrowski, kol. Grzegorz Trojanowski oraz kol. Dariusz Ostrowski.

Kolejna impreza odbyła się 30 maja 2015 r., także na zalewie w Makowie, w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka. Był to „Wędkarski Dzień Dziecka”. Organizatorem był Burmistrz Makowa Mazowieckiego, a obsługę imprezy zabezpieczało nasze koło. Zawody odbyły się w trzech kategoriach wiekowych, a mianowicie: do lat 7, 8-10 lat oraz 11-13 lat. Najlepszymi w poszczególnych kategoriach wiekowych okazali się: do lat 7 – Maja Kubaszewska, Michał Dawidczyk oraz Gabrysia Byjer, w kategorii wiekowej 8-10 lat najlepsi to: Nikola Ostrowska, Maksymilian Szczygielski oraz z naszej gminy Wanessa Sierak. W kategorii wiekowej 11-13 lat najlepszymi okazali się: Jakub Kubaszewski, Krzysztof Dawidczyk oraz z naszej gminy Kacper Lemański. Najmłodszym zawodnikiem tych zawodów okazała się Gabrysia Byjer. Każdy z uczestników zawodów otrzymał pamiątkowy dyplom oraz upominki ufundowane przez

sponsorów. Najlepsi w poszczególnych kategoriach wiekowych otrzymali puchary ufundowane przez Burmistrza Makowa Mazowieckiego.

W dniu 14 czerwca 2015 r. na zalewie miejskim w Makowie, odbyły się w ramach obchodów Dni Makowa Mazowieckiego, spławikowe zawody wędkarskie o „Puchar Burmistrza Makowa Mazowieckiego”. Zawody zostały rozegrane w dwóch kategoriach wiekowych, junior oraz seniorów. Po zakończeniu zawodów, najlepszymi okazali się: w kategorii junior: kol. Jakub Kubaszewski, z naszej gminy kol. Daniel Lemański oraz kol. Paweł Wysocki. W kategorii senior najlepszymi okazali się: kol. Marcin Ostrowski, kol. Sławomir Kubaszewski oraz z naszej gminy kol. Piotr Święcki (na zdjęciu zwycięzca z pucharami). Po wręczeniu pucharów każdy z uczestników otrzymał ciepły posiłek.

Na zakończenie, informacje o wszystkich bieżących i planowanych działaniach naszego koła można uzyskać bezpośrednio u naszych przedstawicieli w władzach koła oraz w inter-

GOK - Zaprasza WAKACJE 2015

www.gokkrasnosielc.pl

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, gdzie znajdują się bieżące informacje i zaproszenia

2 lipca – błonia nad Orzycem w Krasnosielcu, godz. 19 spotkanie przy ognisku kół gospodyń wiejskich z terenu gminy

15 sierpnia – Dzień Krasnosielca w godz. 15 do 2. W programie m.in.:

- występ gwiazdy muzyki cygańskiej Don Wasyl,
- akrobacje na koniach i tresura
- pokaz magii
- covery Shakiry
- disco Polo: Maxcel I Maxx Dance
- fajerwerki
- zabawa taneczna

oraz występy „Swoich ludzi”, czyli ulubione zespoły śpiewające i taneczne z gminy Krasnosielc.

Zwiastun na stronie internetowej GOK.

necie, www.bolt.ompzw.pl, a wszelkie zapytania i uwagi można także przysyłać na adres: bolt@ompzw.pl

Z wędkarskim pozdrowieniem

Marek Smółka

Sekretarz Zarządu Koła PZW Nr 36 „BOLT”
PS. Patrz zdjęcia, str. 32.



ekoinstal

Trójstyk dla ciekawych

Zbliża się czas wyjazdów, urlopów i wakacji. Dlatego może warto wybrać się w miejsca, gdzie stykają się granice trzech państw i choć przez chwilę poczuć pewien dreszczyk. Dlaczego nie! Czasami mamy chęć zrobienia czegoś niebanalnego. Pewnie drzemie w nas chęć bycia odkrywcami, pionierami lub też zdobywcami. Tkwi w nas ogromna siła, która pcha nas ku przyrodzie, emocjom, pionierstwu.

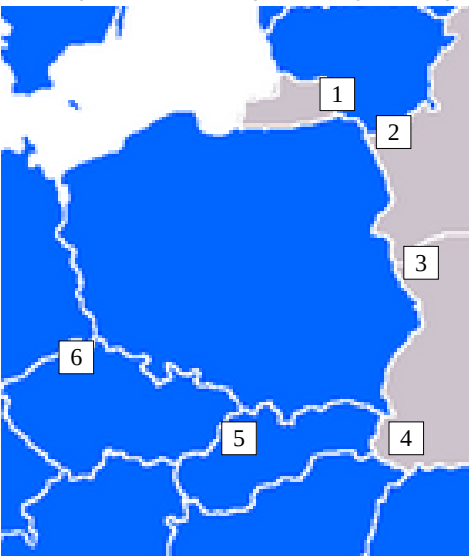


W Polsce jest sześć trójstyków granic. *Trójstyk* – jak podaje encyklopedia – to punkt styku granic trzech równorzędnych jednostek terytorialnych. Najczęściej odnosi się do granic państw.

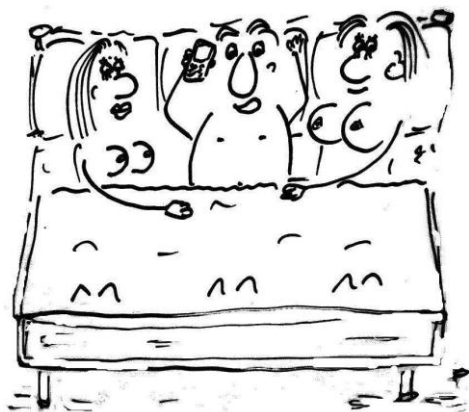
Zacznijmy może od zdobycia pierwszego z trójstyków na północnym wschodzie Polski. Trzy granice zbiegają się w Bolcach koło Wizajny. To granice Polski, Litwy i Rosji. A konkretnie Obwodu Kaliningradzkiego. Tę granicę wytyczono w 1422 roku, gdy w Mielnie zawarł traktat między Królestwem Polski i Litwy, a Państwem Krzyżackim. Jest to ponoć najstarsza granica w Europie.

Bolcie, ze względu na swoje położenie (nie zawsze granicę tak strzeżono, jak po II wojnie światowej) były bardzo prężną miejscowością. Przed II wojną światową były tam trzy gospody, trzech krawców, dwóch szewców. Była szkoła, sklep i kuźnia. Zgodnie między sobą żyli Polacy, Litwini, Żydzi i Niemcy. W XXI wieku zostało już tylko 12 gospodarzy, a o znamienitej przeszłości świadczą tylko kamienie i krzaki na miejscu kuźni, gospody... Czy to pogranicze znów odżyje, pokażą najbliższe lata. Jeden z mieszkańców, pod koniec XX wieku zbudował tam niewielki zajazd i czeka na turystów. Po wejściu Polski i Litwy do układu z Schengen i odrzuceniu przygranicznych zarośli, ruch rzeczywiście się zwiększył. Kilkaset osób świętowało tu w grudniu 2007 roku zniesienie kontroli granicznych. Sam trójstyk jest łatwo dostępny i nie sposób go nie zauważyć. Leży zaledwie 100 m od trasy Wizajny – Gołdap i jest oznakowany – tablicą z mapką okolicy i podstawowymi informacjami historyczno-geograficznymi mają zadanie przybliżyć wiedzę o północnym końcu Polski. Można tam bez problemu dostrzec płąną dróżkę, biegnącą prostopadle do wspomnianej szosy. Tylko trzeba uważać na swoje stopy, bo kiepskie obuwie może zaowocować nieprzyjemnym spotkaniem z twardą, skorupiąstą glebą tamtejszych zaoranych pól. Tutaj japonki, sandaiki i szpilki nie przejdą... Dojeżdżając do wsi Bolcie można zauważyć stojący przy drodze drewniany kiosk z napisem *Trójstyk granic*. Urzęduje w nim młody człowiek pobierający po 2 złote od osoby za wstęp na ścieżkę wiodącą do granicy. Otóż, droga do niej znajduje się na terenie prywatnym, więc jego właściciel zarabia na atrakcji turystycznej. Wśród ląkowej roślinności wylania się obelisk z różowego granitu, zaznaczający trójstyk. Za obeliskiem widać ślad wyciętego pasa granicznego. Terytorium Litwy oznaczone jest żółtą tabliczką, rosyjską odgradza zielona siatka

z niewielką furtką. Ale nie radzę do niej zbliżać się, bo tablica umieszczona w pobliżu informuje o zakazie przekraczania granicy państwowej z Polski do Rosji i z Litwy do Rosji.



Grozi to 500 złotowym mandatem. Żadnej straży wprawdzie nie widać, ale kto wie, czy nie siedzi w krzakach. Szkoda, że nie ma wspólnych litewsko-polsko-rosyjskich starań o otwarcie przejścia pieszego do obwodu. Kto wie, może nadejdzie czas, gdy z Bolc będzie można udać się nie tylko na Litwę, ale i do Obwodu Kaliningradzkiego. Dla europejskiego turysty byłaby to nie lada okazja: zjeść śniadanie w zajeździe w Bolcach, obiad w litewskich Vartelai, a na kolację udać się do Prus Wschodnich, czyli inaczej na Małą Litwę, czyli do Obwodu Kaliningradzkiego, np.: do Gusiewa, czyli Gumbine. Ten kawałek Europy należał przez wieki do różnych państw i władców, ale granica w Bolcach pozostaje najtrwalsza w Europie.



Że co? Że ja nie wiem co to jest trójstyk???

I jedziemy niżej, aby zdobyć kolejny trójstyk Polska-Litwa-Białoruś. Znajduje się on na rzece Marycha (litewska nazwa Mara), niedaleko Stanowiska (gmina Giby). To zakamuflowany trójstyk, do którego dociera się przy rozbrzmiewających dziwnych dźwiękach i z świadomością, że ktoś nas inwigiluje... Aby odnaleźć ten trójstyk, trzeba posiadać dokładny GPS oraz jakiś terenowy pojazd, żeby nie stracić podwozia i nie skończyć jak Flinstonowie. Koniecznie trzeba też słuchać rady miejscowego, sympatycznego staruszka, mieszkającego nieopodal samotnie w chatce, bo inaczej można

zatracić się w płataninie leśnych ścieżek i na nic będą próby dotarcia do zaoranego pasa granicznego nad rzeką Marychą niedaleko Stanowiska w gminie Giby w szczerzej Puszczy Augustowskiej. Graniczny trójstyk Polski, Litwy i Białorusi – to niewielka polana, gdzie Polskę od Litwy oddziela głęboka na metr rzeka Marycha, a granica polsko-białoruska biegnie prosto na południe przez Puszcze Augustowską. Nizinna rzeka graniczna wije się wzdłuż granicy Polski i Litwy do styku obu państw z Białorusią, gdzie uchodzi do lewego brzegu Czarnej Hańczy na terenie Białorusi. Granica polsko-białoruska różni się od litewskiej, bo jest pilnie strzeżona – przekraczanie jest zabronione! Pas graniczny często jest czyszczony i oddziela ją tzw. *sistiena* (plot wysoki na dwa i pół metra z drutu kolczastego o różnym rozstawieniu kolców i gęstości).

Miejsce jest niesamowicie atrakcyjne turystycznie ze względu na to, że podobnie jak w Bolcach, granica UE styka się z granicą pozaunijnego państwa, w dodatku mało znanego dla obywatela UE. Od strony litewskiej prowadzi na trójstyk niezła droga, jest spora polana, pośrodku słup z nazwą litewskiej wsi Mara. Po polskiej i białoruskiej stronie nie ma żadnych atrakcji, a i odnaleźć trójstyk niełatwo. Taki zakonspirowany. Ze względu na granicę białoruską – nie stanowi on typowej atrakcji turystycznej, nie znajdziemy tu drogowskazów, tablic informacyjnych, rzeźb symbolizujących państwa czy też choćby brak jest ławeczek, aby usiąść i odpocząć. Zamiast tego – zasieki, Straż Graniczna i droga, na którą nie można wejść.

Następny Trójstyk – to splot granic Polski, Ukrainy i Białorusi w okolicach Włodawy. Rzeka Bug prowadzi do celu oraz słupki graniczne 1083 i 1123, a także okrągły budynek ujęcia wody do lokalnej garbarni. Jedną z tablic znajduje się w szczerym lesie, a potem długo, długo nic. Gdzieś tam migocze flaga dla rowerzystów – potwierdzenie, że ścieżka rowerowa jednak tutaj przebiega. I wreszcie można dostrzec do splotu, który usytuowany jest na terenie bardzo urokliwym, ale też bardzo nieuczęszczanym i gdzie można dostrzec słupki graniczne: Polska, Ukraina, Białoruś, a magię nadbużańskiego krajobrazu podziwiać z chybotliwej ambony.

Następnie – z tylko sobie znanym uporem – przemierzamy się w kierunku Bieszczad na górę Krzemieniec na trójstyk Polski, Słowacji i Ukrainy. Góra nie jest wysoka – 1221 m n.p.m., ale – jakby nie czytać – od przodu, czy od tyłu – wciąż tyle samo metrów mamy do splotu tych granic. I wreszcie stoimy przed granitowym obeliskiem z godłami trzech państw. Tutaj też – przy słupku granicznym nr 2 – znajduje się najbardziej wysunięty na wschód punkt Słowacji.

Jedziemy teraz na trójstyk Polska, Czechy, Słowacja – bo przecież apetyt rośnie w miarę jedzenia. I oto jesteśmy w Jaworzynie i okolicach czeskiego Jablunkowa. Stopy nasze prowadzą nas do miejsca splotu granic. Trójstyk ów jest dobrze zagospodarowany turystycznie, są tabliczki informacyjne i mapki. Jest też pomnik i drewniana kładka przerzucona nad wyschniętą rzeczką. Jest sympatycznie, tak piknikowo. Możemy skakać na każdej łące – niczym bez troski zające, bo przecież jesteśmy w Schengen.

I tak oto – nie zdając sobie sprawy z turystycznego ADHD - zdobywamy ostatni trójkąt, czyli punkt spotkania Polski, Czech i Niemiec, który znajduje się pomiędzy miejscowościami Porajów, Hradec nad Nisou i Zittau. Są tam aleje spacerowe i okrągły most symbolizujący połączenie tych trzech krajów. Można odpocząć na ławeczkach, czy też rozpałcić ognisko w wyznaczonych miejscach. Jadąc z Polski przez Czechy od strony Mirska (PL) i Frydlantu (CZ) na trójkąt nie prowadzą żadne drogowskazy. Oznaczenia mają za to Niemcy w Zittau. Od najbliższego położonego niemieckiego parkingu jest około 10 minut pieszo. Z czeskiego parkingu zaś widać maszty z flagami nad rzeką. Trójkąt można zwiedzać za darmo.

I tak kończymy naszą trójkątkową przygodę w granicach Polski, a że dreszczyk pozytywnych wibracji towarzyszy nadal – to ruszamy zdobywać inne trójkąty – na razie w Europie.

Renata Wróblewska-Mrozek

Polityczne déjā vu

Niedzielnny wieczór 24 maja był gorący od wrażeń i emocji interesujących się polityką Polaków. Jak sięgam pamięcią ostatni tak emocjonujący pojedynek pomiędzy kandydatami



na pierwszy urząd w państwie odbył się w 1995 roku, kiedy to w drugiej turze w szranki wyborcze stanęli dwaj antagonizujący się politycy – Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski. Ten pierwszy zdobył 48,28%, a drugi 51,72% głosów wyborców. Po ogłoszeniu wyników w całym kraju nastąpiła konsternacja. Tak naprawdę wielu komentujących ówczesną rzeczywistość polityczną nie spodziewało się takiego finału. W społeczeństwie, w którym grubo ponad 90% obywateli to katolicy, wygrywa zadeklarowany ateista. Pamiętam jak na jednej z warszawskich ulic zapytana starsza pani określiła wynik wyborczy mianem hańby. Aleksander Kwaśniewski jednoznacznie był kojarzony z minionym, skompromitowanym systemem politycznym i dlatego też wielu krytyków PRL-u nie dopuszczała myśli o zwycięstwie byłego peerelowskiego przewodniczącego Komitetu Młodzieży i Kultury Fizycznej. A jednak... stało się! Zwycięstwo A. Kwaśniewskiego było poprzedzone opracowanym stylem kampanii wyborczej. Właściwie wybory prezydenckie z połowy dekady lat 90. były przeprowadzone w nowym, nieznanym dotąd w Polsce stylu. Do tej pory w naszym kraju nie było żadnych agencji zajmujących się marketingiem politycznym. Sztab wyborczy A. Kwaśniewskiego nawiązał współpracę z wcześniej pracującym dla „Solidarności” specjalistą od wizerunku politycznego - francuzem Jacques Séguelą. Ten kierunek okazał się strzałem w dziesiątkę. Na porażkę wyborczą L. Wałęsę ostatecznie wpłynęło wspólne spotkanie obydwu kandydatów podczas debaty wyborczej 12 listopada 1995 r. Jak po latach wspominał spec

od wizerunku A. Kwaśniewskiego: „Z rozpedu poradziłem mojemu championowi, żeby nie się spieszył i poczekał do ostatniej chwili na pobliskiej ulicy. Przyjdzie już upudrowany i dzięki temu uniknie stresu związanego z oczekiwaniem w studiu. Wywoła to reakcję łańcuchową: swoim spóźnieniem zasieje panikę w obozie przeciwnika. Rano puściliśmy pogłoski o rezygnacji Aleksandra: przyjdzie... nie przyjdzie... Widząc, że nie przychodzi, Wałęsa będzie zakłopotany i straci swoją legendarną pewność siebie. Bluff zrobi swoje. Trzy minuty przed rozpoczęciem rozpromieniony Aleksander Kwaśniewski wkroczy do studia. Lech Wałęsa, już solidnie poirytowany, będzie go zabijał wzrokiem. Pierwszy punkt ujemny: agresja na wizji zawsze obraca się przeciw tobie.”

I tak rzeczywiście się stało, cel został osiągnięty. Po zakończonym spotkaniu L. Wałęsa skierował jeszcze kilka pamiętnych słów do swojego rywala: „To Pan rozpoczął niekulturalnie. Dobrze, że się pan zreflektował, przecież Pan wszedł tak, jak do obory, ani be, ani me, ani kukuryku”. Czarę goryczy przelał ostateczny i nokautujący politycznie i medialnie gest urzędującego ówczesnie prezydenta, tak opisany przez J. Séguelę: „Aleksander stoi w pozie zwycięzcy, uśmiechnięty, pewny siebie. Wałęsa siedzi, przełyka gorycz porażki i popelnia swój ostateczny podwójny błąd. Podczas transmisji na żywo odmówi podania ręki i odburknie: „Panu to ja mogę, co najwyżej nogę podać”. Obelga ta zaszokuje Polskę i przypieczętuje los Wałęsy.”

Przypominam tę historię sprzed 20 lat nieprzypadkowo. Każdy z nas jest świeżym świadkiem niedawnych wyborów prezydenckich. Przypomnę tylko wynik wyborczy kandydatów: Andrzej Duda – 51,55% i Bronisław Komorowski – 48,45% głosów. Czyż nie ma w tym podobieństwa i pewnych prawidłowości? Zdecydowanie możemy podjąć się próby kreacji pewnego modelu pojęciowego wspólnego dla obydwu przypadków. Oczywiście w swych dywagacjach i rozważaniach chciałbym podkreślić brak swojego emocjonalizmu w stosunku do niedawnych wyborów. Moim zamierzeniem jest wskazanie pewnych prawidłowości i postaw politycznych, a także zachowań wyborców. Natomiast daleki jestem od ich oceny i analizy programów merytorycznych przedstawianych przez kontrkandydatów. Zarówno w pierwszych, jak i w drugich wyborach zwyciężyła „zmiana”. Zmiana rozumiana, jako wprowadzenie do obiegu politycznego nowych zachowań, wzorców, postaw oraz technik porozumiewania się. Takiej zmiany dokonał 20 lat temu A. Kwaśniewski, który publicznie pokazując się, usilnie starał się budować swój wizerunek na bliskości z wyborcami, nie gardząc muzyką typu „disco-polo”, uczestnicząc w meczach piłkarskich, kładąc nacisk na deklarowane zmiany w stosunku do młodych obiecując m.in. mieszkanie dla młodych małżeństw. L. Wałęsa był już człowiekiem innego pokolenia, które niekoniecznie rozumiało wartość bliskich kontaktów z wyborcami. Niestety jak dowodzi historia, własna legenda jest czasem niewystarczająca do kontynuacji mandatu zaufania społecznego. Dlatego też A. Kwaśniewski był „produktem politycznym” wykreowanym przez wprowadzane w Polsce elementy marketingu politycznego.

Obecnie wielu publicystów twierdzi, że A. Duda wygrał dzięki Internetowi. Oczywiście nie sposób się z tym nie zgodzić, gdyż takie portale społecznościowe jak Facebook, Twitter, czy YouTube prezentowały wiele treści przyjaznych kandydatowi. Sztab B. Komorowskiego nie docenił możliwości, które niosą masowe środki przekazu. Tym samym dochodzimy do dosyć ciekawej sytuacji związanej z przełomem w promocji medialnej. W przypadku A. Kwaśniewskiego zadziałał czar ówczesnej telewizji (przy jeszcze nie rozwiniętej sieci komercyjnych stacji telewizyjnych), natomiast możemy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że media publiczne, jak i te komercyjne, pokazywały najczęściej B. Komorowskiego. Analizy częstotliwości spotkań publicznych w najbardziej popularnym w Polsce programie informacyjnym „Dziś wieczorem” emitowanym w TVPInfo podjął się Marcin Wikło z portalu internetowego wPolityce.pl, którego cytuję: „Start Andrzeja Dudy w wyścigu do fotela prezydenckiego ogłoszono 11 listopada 2014 roku. Dzień później kandydat PiS był gościem programu Krzysztofa Ziemca w „Dziś wieczorem”. Od tego momentu nie zdarzyło się to ani razu. W tym czasie (od 12 listopada 2014) Bronisław Komorowski gościł w tym programie - 7 razy (21.11.2014, 22.01.2015, 18.02.2015, 22.02.2015, 19.03.2015, 30.03.2015, 19.04.2015). Kandydat PSL Adam Jarubas wystąpił 4 razy (19.11.2014, 31.01.2015, 24.02.2015, 20.03.2015). Magdalena Ogórek tylko raz - 28.03.2015, podobnie Janusz Palikot - też tylko raz - 29.03.2015. Dlatego myślę, że w twierdzeniu, że A. Duda został prezydentem dzięki Internetowi jest pewna logiczna wytłumaczalność.

Jednym z głównych założeń niniejszego artykułu jest ukazanie funkcjonujących w świecie polityki mechanizmów, które w synergii z zachowaniami politycznymi obywateli-wyborców, stosowaną socjotechniką oraz psychologią społeczną powodują, że dokonujemy pewnych wyborów, czasem nawet niezrozumiałych i nieodzwierciedlających nasze sympatie polityczne. Oczywiście przedstawiony przeze mnie problem badawczy został przedstawiony w skromnym zarysie. Dogłębne badania prowadzone metodą porównawczą – analogii, mogą nas doprowadzić do bardzo ciekawych wyników, które wskażą nam podobieństwa i różnice opisywanych zjawisk. Myślę, że warto czasami zestawiać różne zachowania polityczne, które ulegają pewnej powtarzalności. Musimy również pamiętać o przestrodze Josepha Conrada, który charakteryzuje władzę zdaniem: „Każdy naród ma taki rząd, na jaki zasłużył.”

Na temat zachowań polityków i samej teorii polityki napisano wiele. Dla mnie kwintesencją działalności politycznej jednostek są słowa brytyjskiego premiera Winstona Churchilla: „Dobry polityk musi umieć przepowiedzieć, co będzie się działo jutro, za tydzień, czy za rok i musi umieć wytłumaczyć, dlaczego nie zaszło to, co przepowiedział”. Może jest to smutne, irytujące, zwyczajnie nam znane, ale na pewno prawdziwe. Obserwując polską scenę polityczną niemal wszyscy skutecznie i kurczowo realizują cytowane słowa.

Wojciech Łukaszewski

Oczyszczanie organizmu

Lato to dobry czas na zajęcie się sobą, na kurację oczyszczającą organizm. I nie ma potrzeby biec do apteki po cudowne specyfiki, ale warto sięgnąć do najprostszych rozwiązań, które podpowiada nam Natura. Zaczniemy od herbatek, które pijane regularnie poprawiają



trawienie, krążenie, obniżają cholesterol, a w rezultacie i nasz wygląd, i samopoczucie.

Biała i zielona herbata

Herbata najczęściej kojarzy nam się z mocnym, czarnym naparem właściwościami pobudzających. Jednak zielona i biała herbata ma właściwości odtruwające. Surowiec z każdej z tych odmian pochodzi z roślin należących do rodzaju *Camelia*, ale herbata zielona i biała nie przechodzi procesu fermentacji. I to one uchodzą za najzdrowsze. Napar z liści herbaty działa jak miotła na wolne rodniki, powstrzymując tym samym procesy nowotworowe. Ponadto oczyszcza naczynia krwionośne przez obniżenie poziomu złego cholesterolu LDL i przyspiesza spalanie tłuszczów. Herbacie przypisuje się również właściwości zapobiegania cukrzycy, a nawet poprawiania stanu skóry i spowalniania procesu powstawania zmarszczek.

Pokrzywa

Roślina o niezwykłym działaniu, od zawsze znana jako lekarstwo i wiosenne źródło wapnia, witamin i białka. Pokrzywa pokryta jest kłującymi włoskami powodującymi podrażnienia skóry – nie należy się ich jednak obawiać. Nasi dziadkowie często stosowali „chłosty” z pokrzywy jako lek na reumatyzm i problemy z krążeniem. Dawniej pokrzywy dawano kurczakom i świniom, na tej zieleninie rosły szybko zdrowo. Z młodej pokrzywy robimy sałatki i sok. To jedno z najlepszych naturalnych źródeł żelaza, niezbędnego do produkcji czerwonych ciałek krwi. To zioło, które wspaniale oczyszcza organizm, pomaga wydaląć z organizmu toksyny i kwas moczowy, oczyszcza zatoki, reguluje poziom cukru.

Owoce leśne

Maliny, borówki, poziomki, jeżyny – mimo niewielkich rozmiarów to prawdziwe bomby zdrowotne. Zawierają dużo więcej wit. C niż cytryna, oraz witaminy z grupy B. Stanowią idealne źródło antocyjanów – czerwonych i fioletowych barwników o właściwościach antyutleniających. Dzięki wysokiej zawartości tych związków maliny i jagody chronią nasz układ krążenia, spowalniają procesy starzenia i przeciwdziałają rozwojowi chorób cywilizacyjnych. Zawarte w owocach leśnych pektyny pomagają utrzymać w czystości jelita, poprawiając ich perystaltykę, a także wychwytywać cząsteczki cholesterolu, nie pozwalając im przedostać się do krwiobiegu.

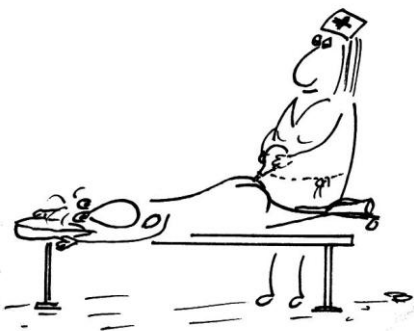
Burak

To podstawa odtruwania i jedno z najzdrowszych warzyw. Stosujemy go w leczeniu ane-

mii i odtruwaniu wątroby. Źródłem potencjału zdrowotnego buraka są betacyjaniny, czyli fioletowej barwy związki organiczne. Mają one właściwości zapobiegania chorobom degeneracyjnym, w tym nowotworom i miażdżycy. Buraki najlepiej spożywać na surowo (w postaci soku i składnika sałatki) lub kiszone. Pod wpływem gotowania tracą bowiem część składników, za to stają się lekkostrawne.

Cebula

Jeden z najbardziej niedocenianych skarbów naszej spiżarni. Zwykle spożywamy ją w postaci smażonej lub gotowanej, a to pozbawia ją większości cennych składników. W postaci surowej cebula jest silnie antyseptyczna, działa bakteriobójczo i przeciwzapalnie. Stanowi też źródło kwercetyny, która skutecznie wymiata wolne rodniki z naszego organizmu, rozrzedza krew, oczyszcza naczynia krwionośne z zakrzepów i złogów cholesterolu, zapobiega rozwojowi cukrzycy i niektórych nowotworów. Siarka, nadająca cebuli specyficzny zapach i ostrość pobudza pracę wątroby i działa przeciwalergicznie. Wszyscy z dzieciństwa pamiętamy syrop z cebuli i cukru, który wspaniale łagodził kaszel.



W "Wieściach" czytałem, że są inne metody oczyszczania organizmu!

Cytryna

Od wieków ceniona za swoje właściwości zdrowotne. Sok z cytryny zalecany jest w przypadku zatruc pokarmowych o podłożu bakteryjnym, ponieważ świetnie „rozprawia się” z drobnoustrojami przynosząc często natychmiastową ulgę. Owoc wzmacnia układ odpornościowy, podnosi poziom dobrego cholesterolu HDL, a także wspomaga pracę wątroby. Dodatkowo witamina C zawarta w cytrynie sprzyja wiązaniu toksyn i usuwaniu ich wraz z moczem. Woda z cytryną wypita zaraz po przebudzeniu ma właściwości odchudzające.

Kapusta

Powinna często gościć na naszych stołach – zdrowa sama w sobie, jeszcze więcej zyskuje po zakiszeniu. Staje się źródłem licznych witamin: E i C, karotenoidów, polifenoli, będących naturalnymi przeciwutleniaczami, wapnia i fosforu oraz bakterii kwasu mlekowego, które oczyszczają przewód pokarmowy. Powstrzymują Namnażanie się „złych” bakterii i grzybów, przywracają prawidłową florę bakteryjną po przyjmowaniu antybiotyków.

Len

Jedna z najstarszych uprawianych roślin, znana także w Polsce od tysiącleci. Kojarzy się z nieapetycznym śluzowatym wywarem – ale to on wspaniale osłania jelita w różnych schorzeniach układu pokarmowego i ostrych zatruciach. Len stanowi podstawowy składnik kuracji oczyszczającej ze względu na swe właściwości. Zawarte w nim kwasy omega-3 oraz fitosterole oczyszczają układ krwionośny ze złego cholesterolu, podnoszą stężenie dobrego cholesterolu, rozszerzają naczynia krwionośne. Z kolei zawarte w siemieniu lnianym ligniny i błonnik poprawiają pracę jelit, działają rozwalniająco, likwidują zaparcia.

I na koniec ciekawostka z Internetu, choć o tej metodzie uzdrawiania organizmu słyszałam prawie pół wieku temu jako metodzie leczenia stosowanej przez księdza zielarza spod Warszawy. Chodzi o niezwykle właściwości oleju słonecznikowego.

Ssanie oleju słonecznikowego - zostało po raz pierwszy przedstawione przez dr. F. Karacha. Opisaną metodę wyróżniała jej prostota oraz wysoka skuteczność w zwalczaniu wszelkiego rodzaju schorzeń. Terapia ta jest łatwa i dostępna dla każdego. Wyniki, jakie otrzymuje się stosując metodę

ssania oleju słonecznikowego są zdumiewające i fascynujące zarazem. Zbawienne dla zdrowia działanie ssania oleju jest co prawda do dzisiaj naukowo trudne do wyjaśnienia, jednak powszechnie uważa się, że za sukces stosowania tej metody odpowiedzialna jest błona śluzowa w jamie gębowej, przez którą następuje odtruwanie i oczyszczanie organizmu. Podstawową zasadą kuracji olejem słonecznikowym jest jego ssanie i płukanie nim

jamy ustnej. Właściwe oczyszczenie i proces uzdrawiania następuje samoczynnie. Stosując się do tej metody leczeniu poddawane są jednocześnie komórki, włókna oraz organy wewnętrzne. Proces ten zapobiega niszczeniu naturalnej mikroflory, powodującego osłabienie organizmu. Ssanie oleju pozwala na przywrócenie naturalnej równowagi biologicznej, która znacznie wydłuża czas życia człowieka. Kuracja olejem słonecznikowym jest w stanie poradzić sobie z takimi chorobami czy przypadłościami jak: bóle głowy, zapalenie zatok i oskrzeli, gardła, bóle zębów, przewlekłe choroby krwi, trądzik, choroby grzybicze, problemy z nerkami, sercem, wątrobą i układem nerwowym. Kuracja olejem słonecznikowym nie tylko leczy istniejące już stany chorobowe ale również działa zapobiegawczo i profilaktycznie, a jak przeprowadzić kurację? Do kuracji olejem najlepiej nadaje się olej słonecznikowy uzyskany z tłoczenia na zimno. 1 do 2 łyżeczek oleju należy płukać, ssać i przeciągać między zębami w jamie ustnej przez ok. 10 do 15 minut. Pod żadnym pozorem nie wolno połykać płukanego oleju!

Olej jest na samym początku gęstawy, w miarę płukania jednak stanie się bardziej wodnisty. Po skończeniu płukania należy go wypłuć, najlepiej do muszli klozetowej, gdyż zawiera mnóstwo bakterii i szkodliwych substancji. Wypłuta ciecz powinna być koloru białego, jak mleko, jeżeli jest żółta oznacza to, że ssanie trwało za krótko. Po wypłuciu oleju niezwykle ważne jest aby umyć zęby i dokładnie wypłukać jamę ustną wodą. Szczególną uwagę powinno się poświęcić czyszczeniu języka, na którym zbiera się osad oraz wydzieliny z błon śluzowych. Czyszczenie języka można wykonać szczoteczką do zębów, specjalnym skrobakiem dostępnym w aptekach lub drogeriach lub zwykłą łyżeczką do herbaty. Po umyciu zębów, wyczyszczeniu języka i wypłukaniu jamy ustnej warto poświęcić chwilę na masaż dziąseł.

W tym celu należy palcem wskazującym wywierać nacisk na dziąsła zaczynając od siekaczy, zmierzając stopniowo w kierunku gardła. Dziąsła należy masować z obu stron uważając aby masaż nie był zbyt mocny. Masowanie dziąseł ma na celu pobudzenie krążenia, wspomaga również przepływ limfy – płynu tkankowego – trafiającego do układu krwionośnego. Podczas ssania oleju następuje zwiększona aktywność systemu przemiany materii, wpływając w ten sposób na całościową poprawę stanu zdrowia organizmu. Kuracja olejem słonecznikowym bardzo korzystnie wpływa na uzębienie. Prawidłowo stosowana, wzmacnia luźne zęby, hamuje krwawienie dziąseł i wyrażnie je wybiela. Na początku trwania kuracji może wystąpić lekkie pogorszenie ogólnego stanu zdrowia, jest to jednak naturalna reakcja,

w przypadku, kiedy organizm walczy z kilkoma chorobami naraz. Nie jest to powód aby przerwać leczenie, a jedynie sygnał, że kuracja działa i powinna być w dalszym ciągu stosowana. Pamiętajmy, że ssaniem oleju nie jesteśmy w stanie wyleczyć wszystkich chorób, ale ssanie oleju słonecznikowego powinno skutkować dobrym samopoczuciem oraz widoczną poprawą ogólnego zdrowia. Płukanie olejem powinno być stosowane tak długo, aż organizm odzyska pierwotną siłę i świeżość, nastąpi spokojny sen, zdrowy apetyt oraz niezakłócona zdolność koncentracji. Przewlekłe i ciężkie choroby potrzebują niekiedy rocznej kuracji, aby zostały w pełni wyleczone.

Małgorzata Bielawska

Na letni obiad i na deser polecamy...

Rolada schabowa

1½ kg schabu, 500 g wędzonego boczku, 100 g suszonej żurawiny, musztarda, chrzan, 2 ząbki czosnku, sól i pieprz, 2 łyżki oliwy
Sos chrzanowy: *pół litra śmietany 30%, 3 łyżki chrzanu ze słoiczka, 1 łyżka chrzanu świeżego, 1 łyżka masła, 1 łyżka maki*

Boczek kroimy na cienkie plastry i z obu stron podsmażamy na patelni bez tłuszczu. Schab nacinaemy wzdłuż ślimakowo - tak, by powstał płat o grubości około 1,5 cm. Przyprawiamy solą i pieprzem. Z jednej strony nacieramy czosnkiem przeciśniętym przez praskę, smarujemy musztardą i chrzanem. Suszoną żurawinę równomiernie rozsypujemy na płacie schabu, przykrywamy plastrami podsmażonego boczku i ciasno rolujemy. Po obwiązaniu nicią podsmażamy na oliwie - z każdej strony. Tak przygotowaną roladę wkładamy do rękawa do pieczenia, zawiązujemy i wstawiamy do piekarnika nagrzanego do 160 st. C. Pieczemy przez mniej więcej godzinę. Sos. Na roztopione masło wysypujemy mąkę i - gdy się rozpuści - zalewamy śmietanką. Doprowadzamy do wrzenia. Dodajemy chrzan i poprawiamy sokiem z cytryny, solą i odrobina cukru.

Roladę podajemy pokrojoną w plastry, na ciepło lub na zimno z sosem chrzanowym.

Letnia surówka

Po pęczku czerwonych i białych rzodkiewek, dwa duże ogórki gruntowe, pół pęczka szczypiorku, kilka gałązek koperku i kilka listków bazylii, łyżka oliwy, szczypta soli, odrobina soku z cytryny.

Rzodkiewki po umyciu kroimy w plasterki, obrane ogórki w półkółki, dodajemy posiekaną zieleninę. Całość doprawiamy do smaku solą, pieprzem i sokiem z cytryny, oraz polewamy oliwą. Wstawiamy do lodówki na godzinę.

Omlet ze szpinakiem

Na 2 omlety: *pół kg świeżego szpinaku, ząbek czosnku, łyżka masła, 4 jajka, łyżka mleka, sól, pieprz.*

Świeży szpinak dokładnie płuczemy, zalewamy lekko osolonym wrzątkiem i gotujemy kilka minut. Odsączy na sitku i po przestudzeniu siekamy drobnutko tasakiem. W rondelku roztopiamy połowę masła, wkładamy szpinak, zmiażdżony ząbek lub dwa czosnku, doprawiamy solą i pieprzem, smażymy 5 minut. Jajka wbijamy do miski, dodajemy mleko, sól i pieprz i rozbijamy trzepaczką na gładką masę. Połowę wlewamy na rozgrzane na patelni masło i smażymy omlet na wolnym ogniu, podgarniając brzegi, by masa równomiernie się ścinała. Przekładamy na talerz, kładziemy pół masy szpinakowej i składamy na pół. Podobnie przygotowujemy drugi omlet.

Ciasto jogurtowe

Najlepsze zaraz po upieczeniu, najprostsze z możliwych, wystarczy wymieszać wszystkie składniki.

1 mały (180-200 g) kubeczek pełnotłustego jogurtu naturalnego (myjemy kubeczek po jogurcie i używamy go do odmierzania reszty składników): 3 kubeczki maki, 2 i 1/2 kubeczka cukru, 1 łyżeczka cukru waniliowego, 1 i 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia, 3 jajka, 1 kubeczek oleju, cukier puder do posypania

Mieszmą mąkę z proszkiem do pieczenia, dodajemy resztę składników i mieszmą łyżką na gładką masę. Przekładamy do niedużej (około 20 cm średnicy), okrągłej formy i pieczemy w piekarniku nagrzanym do 180 stopni przez około 30 minut. Sprawdzamy patyczkiem, czy ciasto nie przykleja się do niego. W razie konieczności pieczemy ciasto jeszcze trochę dłużej, aż wyjęty patyczek będzie suchy. Po ostudzeniu posypujemy ciast cukrem pudrem.

Uwaga! Tego ciasta nie wolno wyrabiać, mikсовать ani ubijać. Tylko wymieszać! Do wymieszania składników można użyć miksera, włączonego na bardzo wolnych obrotach, ale należy przestać mikсовать, jak tylko masa będzie jednolita.

Tarta czekoladowa z czereśniami

350 g dużych czereśni, 50 g maki, 5 łyżek kakao, 100 g cukru, 5 białek, szczypta soli, 1 łyżeczka mielonej wanilii, 1 łyżka cukru pudru

Umyte czereśnie przekrawamy na pół i wyjmujemy pestki. Nagrzewamy piekarnik do 180°C. Białka ze szczyptą soli ubijamy na sztywną pianę, dodając na koniec cukier i wanilię, ewentualnie cukier waniliowy. Dodajemy mąkę wymieszaną z kakao, delikatnie mieszamy. Wlewamy ciasto do formy na tartę, wyłożonej papierem, układamy czereśnie i wstawiamy na 30 min do piekarnika. Gotowe ciasto pozostawiamy na dłuższą chwilę w formie, a po wyjęciu z niej studzimy dalej na drucianej podstawce. Podajemy posypane cukrem pudrem, na ciepło lub na zimno.

Rolada z truskawkami

4 jajka, szczypta soli, niepełna szklanka cukru, pół szklanki maki pszennej, 2 łyżki maki ziemniaczanej, ½ łyżeczki proszku do pieczenia, 40 dag truskawek, 200 ml śmietany kremówki 30%, 1/3 szklanki cukru pudru, 4 płaskie łyżeczki żelatyny, cukier puder do posypania

Białka ze szczyptą soli ubijamy na sztywno, wysypujemy powoli cukier nadal ubijając. Dodajemy po 1 żółtku, zmniejszając obroty miksera. Na koniec wysypujemy obie maki z proszkiem do pieczenia i delikatnie mieszamy. Prostokątną blachę wykładamy papierem do pieczenia, wlewamy masę i wstawiamy na 10-12 min do nagrzanego do 190 stopni piekarnika. W tym czasie na stole rozkładamy ściereczkę i oprószamy ją cukrem pudrem. Gorący biszkopt zsuwamy z blachy na ściereczkę do góry papierem, i ostrożnie zdejmujemy papier. Gorące ciasto rolujemy razem ze ściereczką i studzimy. Żelatynę rozpuszczamy w ¼ szklanki wrzątku. Truskawki myjemy, osuszamy i pozbawiamy szypułek. Połowę truskawek miksujemy, drugą połowę kroimy na cząstki. Śmietanę kremówkę ubijamy na sztywno z cukrem pudrem i wlewając przestudzoną żelatynę i sos truskawkowy jeszcze chwilę miksujemy. Na koniec dodajemy kawałki truskawek i masę wykładamy na rozwinięty biszkopt. Zwijamy całość w roladę i wkładamy do lodówki na kilka godzin. Przed podaniem posypujemy cukrem pudrem.

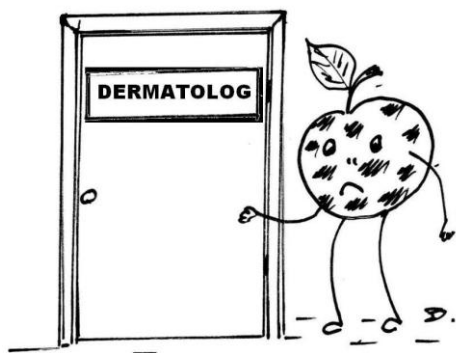
Małgorzata Bielawska

A fuj te parszywe ...

... jabłka i gruszki - zawoła niejednen ogrodnik spoglądając z niepokojem na swoją plantację drzew owocowych pokrywających się brzydkimi plamami! Oj, wiem, że brzydki też jest początek mojego artykułu, ale czasami trzeba i o brzydocie słów kilka...



W poprzednim numerze „Wieści” eliminowaliśmy szkodniki, a dzisiaj rozprawimy się teoretycznie z przygnębiającymi i bolesnymi (dla naszej kieszeni) chorobami grzybowymi otaczającymi nas roślin. Nie ma nic bardziej wkurzającego niż znalezienie na wypielęgnowanej roślinie dziwnej plamki, tudzież pojawiającego się nie wiadomo skąd podejrzanego nalotu, żeby za kilka dni stwierdzić, że plam jest 100 razy więcej, a spod nalotu - rośliny już nie widać!



Oczywiście trochę ubarwiłam to zjawisko (znacie mnie nie od dziś przecież), ale chciałam zobrazować Wam, w jakim tempie postępuje rozwój choroby grzybowej. Żeby wiedzieć z czym możemy się zmierzyć tego lata na naszej działce, zajmiemy się kilkoma najczęściej występującymi i najgroźniejszymi chorobami grzybowymi. A zaczniemy od tytułowych parszywych gruszek...

Parch jabłoni i gruszy to najczęściej występująca choroba grzybowa wspomnianych jabłoni i gruszy, obejmująca swoim zasięgiem wszystkie tkanki, czyli korę, liście i owoce. Pojawiają się na nich brązowo-czarne plamy, owoce korkowacieją i nie nadają się do spożycia. Jak przy każdej chorobie bardzo ważna jest profilaktyka, czyli:

- usuwanie porażonych części roślin
- dokładne wygrabianie spod drzew spadających i gnijących owoców (mogą być przyczyną zarażenia w następnym roku)
- sadzenie odmian odpornych na tą chorobę
- wczesne stosowanie środków ochrony roślin, w tym przypadku - w fazie pęknięcia pąków liści - Miedzianem 50WP

Drobna plamistość liści drzew pestkowych - tej chorobie najczęściej ulegają wiśnie, czereśnie, jabłonie. Atakowane są liście, na których pojawiają się czerwono-brunatne plamy. Nie od dziś wiadomo, że jak listek chory to i z owocem naci, więc jeśli zauważymy pierwsze niepokojące objawy to zaraz po kwitnięciu opryskajmy drzewko Topsinem M500 albo Sillitem 65WP

Kędzierzawość liści brzoskwini to kolejna groźna choroba, która w naszym regionie dziejątkuje drzewa z tymi smacznymi owocami. Objawy są tak spektakularne, że nie sposób ich przeoczyć, ponieważ liście skracają się przybierając kolor czerwono-karminowy. Tylko silna determinacja z naszej strony może wybaczyć drzewko od choroby, bo walka z nią nie jest wcale taka prosta. Mając taką brzoskwinkę w sadzie musimy przypomnieć sobie o niej już w lutym, bo właśnie wtedy, przy sprzyjających warunkach pogodowych (brak opadów i temperatura powietrza powyżej 6 st. C) powinniśmy wykonać pierwszy oprysk Sillitem 65WP aby zniszczyć zarodniki, którym udało się przetrwać zimę. W miarę rozwoju liści pilnie je obserwujemy i przy pierwszych niepokojących objawach wykonujemy 2-3 zabiegi wyniszczające preparatem Thiram Granuflo 80WG, uprzednio zrywając najbardziej porażone liście. Wiem, że taka akcja się opłaca, a potwierdzeniem są moi klienci, którzy zrezygnowali i przerażeni przychodzili po ratunek, tak naprawdę nie mając nadziei, że coś to da, a po kilku tygodniach wracali uradowani obwieszając z wielkim zadowoleniem w głosie, że oto ich brzoskwinka wypuściła nowiutkie, piękne zieleniutkie listeczki! I co, warto? Pewnie, że warto!!!

Jednak na tym optymistycznym akcencie nie kończy się walka o zdrowie i potomstwo naszej rzeczonoj brzoskwinki, albowiem jesienią, gdy opadną liście (które oczywiście wygrabiamy spod drzewa i palimy) opryskujemy drzewko Miedzianem 50WP, aby pozbyć się zarodników, które sprytnie pochowały się w korze drzewa co by przetrwać zimę. Doprawdy heroiczna to walka, ale tak się jakoś porobiło w przyrodzie, że jak nie opryskasz to nie masz! Moglibyśmy dopatrzeć się wielu przyczyn tego zjawiska, chociażby tworzenie nowych odmian, które mają nas, konsumentów, zadowolić w 200%, bo owoce mają być rumiane, wielkie, aromatyczne, smak zadziwiający (jabłko o smaku gruszki albo ananasa - czy to nie absurd? Jednak dziwny jest ten świat!). Za to wszystko płacimy cenę braku odporności rośliny na warunki atmosferyczne, szkodniki i choroby grzybowe.

Te moje dzisiejsze dywagacje mogłabym zakończyć na dwa sposoby: albo pozostawić Was w zadziwieniu nad dążeniem do perfekcji, manii wielkości i ideału w dzisiejszym świecie, które nikomu i niczemu nie służą (po co komu wielkie jabłka? te drobniejsze też są smaczne, a jakie podzielne!), albo po ludzku zachęcić Was do ochrony tego, co jest w Waszym władaniu, aby ten dziwny świat był lepszy, bez chorób obojętnie kogo one trapią, czy nas, czy zwierzęta, czy rośliny, które nas otaczają!

Pozdrawiam nareszcie wakacyjnie

Iwona Pogorzelska

Wieści z GUKS-u

W maju GUKS odniósł dwa zwycięstwa, dwa remisy i jedną porażkę. 17 maja GUKS na wyjeździe podejmował drużynę Żak Szreńsk, który był tego dnia vice-liderem. Nasz zespół odniósł zwycięstwo 2:1. Bramki dla naszej drużyny zdobyli: Krzysiek Pajewski, Tomek Urbański. Pomimo okrojonej ławki rezerwowych udało się wywieść 3 punkty.

Tydzień po zwycięstwie ugraliśmy tylko remis z GKS Strzegowo, ale tym razem mecz odbył się na naszych błoniach. Mecz zakończył się wynikiem 2:2. Do remisu swoimi bramkami przyczynili się: Krzysiek Pajewski (rzut karny) oraz Kamil Załęski. Cieszy fakt, że na meczu było sporo kibiców, którzy pomimo strasznego upału dopingowali swojej drużynę.

Ligowa tabela:

Lp.	Nazwa drużyny	Punkty
1	PAF Płońsk	55
2	Żak Szreńsk	46
3	Kryształ Głinojeck	42
4	GKS Strzegowo	40
5	GUKS Krasnosielec	36
6	KS Wąsewo	36
7	Orzeł Sypniewo	35
8	Jutrzenka Unieck	31
9	Gryf Kownaty Żądowe	30
10	ALDO Bartnik Myszyniec	29
11	Gładiator Słoszewo	25
12	Świt Baranowo	20
13	KS Pniewo 2004	15

Na zakończenie sezonu czekał mecz z drużyną Kryształ Głinojeck. No cóż ten mecz nie należał do najprzyjemniejszych, nie tyle chodzi o wynik co o postawę sędziów tego meczu, nasza drużyna przyjechała bardzo późno na mecz a sędziowie nie pozwolili rozpocząć meczu kilkadziesiąt minut po 15 i dlatego nasza drużyna podeszła do pojedynku po bardzo krótkiej rozgrzewce, co przyczyniło się do kontuzji w trakcie meczu, ale także poniekąd przełożyło się na wynik.

Sezon zakończył się i GUKS uplasował się na 5 miejscu w tabeli z ilością 36 punktów.

Marta Pajewska

SUPERMARKET



świeżo i lokalnie

Drażdzewo 72





Do artykułu „Idę po świętych Twych śladach”, str. 18.



Do artykułu „Święto rodziny w Szkole Podstawowej w Krasnosielcu”, str. 18.



Do artykułu „Warsztaty edukacyjne z Michałem Zawadką”, str. 23.



Do art. „Zróbmy dobry uczynek dla Ziemi” s.15.



Do art. „Odjazdowy Bibliotekarz”, s. 10.



Do artykułu „I can't believe”, str. 22.



Do artykułu „Święto rodziny w naszym przedszkolu”, str. 16.



Do artykułu „Trójmiasto warto obejrzeć”, str. 19.



Do artykułu „Z wędkarskiego podbieraka”, str. 25.



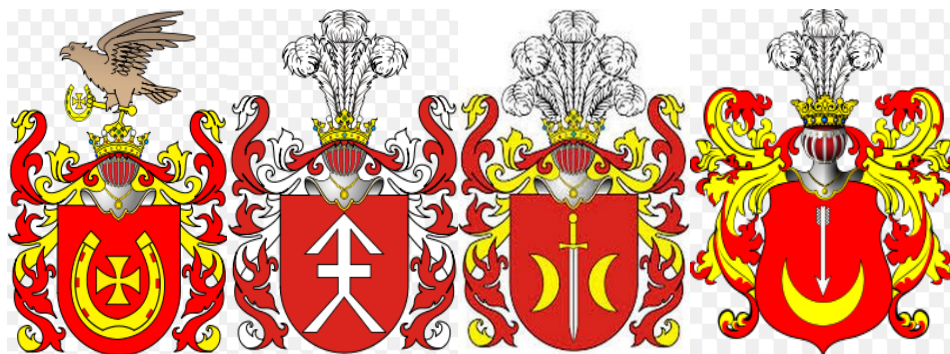
Do artykułu „Integracyjne ognisko dla członkiń KGH”, str. 10.



Do artykułu „Lekcja muzealna”, str.13.



Do artykułu „Kujawiak 2015”, str. 6.



Do artykułu „Herby Chodkowskich”, ze strony 11 - od lewej herby: Jastrzębiec, Kościesza, Ostoja i Sas.

Wieści znad Orzyca
miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 40a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com
Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domala-gos@gmail.com, Danuta Sztynch /SGGW/ danuta_sztynch@interia.p
Mirosław Chodkowski oraz Alicja Grabowska, Magdalena Kaczyńska, Iwona Pogorzelska
Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.
Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1